

PISMO RUCHU TWÓRCZEGO OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH

FILANTROP

n a s z y c h c z a s ó w

Nr (208) 3 • Poznań • marzec 2012 • Nr indeksu 327948 • ISSN 1231-8876



VIII Koncert Charytatywny Społecznej Szkoły
im. św. Urszuli Ledóchowskiej w Poznaniu
— str. 20 i 21

FINANSUJĄ



powiat
POZNAŃSKI

POZnań*

* Miasto know-how

PATRONUJĄ



W NUMERZE:

**Dar drugiego
życia**

str. 7

**Uśmiech
i otwarte serca**

str. 9

**Karnawałowa
rewia**

str. 20

Seniorzy aktywni

str. 27

Eleni dla Huberta

str. 30

**Życie
ze schizofrenią**

str. 38

Bal „Klaudynki” w Kórniku

W zajeździe „Hedan” w Trzebistawkach podopieczni Kórnickiego Stowarzyszenia Pomocy Niepełnosprawnym Intelktualnie i Ruchowo „Klaudynka” bawili się w niedzielę 12 lutego na karnawałowym balu przebierańców.



Król i królowa balu.

Aneta Szarzyńska – prezes „Klaudynki” powitała wszystkich przebranych. Byli wśród nich policjant, pirat, lew, Meksykanin, wróżka, leśnik, diabeł, kibice piłkarscy i inni. Danuta i Henryk Włazło nieodpłatnie udostępnili salę w zajeździe. Bal sponsorowały firmy kórnickie: cukiernia Kaczmarek, piekarnia Mark-Pol, market „Netto”, a także sklep z Kleszczewa. Darczyńców nagrodzono gromkimi brawami. Ponadto Franciszek i Tomasz Słomińscy z Kórnika zapewнили nieodpłatnie obsługę muzyczną balu, oświetlenie i efekty dyskotekowe.

Do tańca zachęcał didżej Tomasz Słomiński. Tańce i konkursy prowadziła wolontariuszka Weronika Bukczyńska przebrana za diabła... Wiele emocji wzbudził konkursowy taniec z balonami. Konkurs na królową i króla balu wygrali Wróżka i Meksykanin.

ROBERT WRZESIŃSKI



Karnawał „Klaudynki”.

MECZ DLA PATRYKA W KOMORNIKACH

Zostań dawcą szpiku



Robert Stępiński

W sobotę 21 stycznia Hala Gminnego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Komornikach była areną zmagania młodych piłkarzy i fanów piłki nożnej, którzy wzięli udział w turnieju OL-BUD Cup 2012.

W zawodach wzięło udział 8 zespołów z gminy Komorniki, Lubonia i Poznania. Na trybunach zasiadło ponad trzystu kibiców, którzy dopingowali młodych piłkarzy. Wyniki sportowe były z pewnością bardzo ważne dla młodych sportowców, którzy w przyjacielskiej atmosferze i duchu fair-play rywalizowali na boisku.

Jednak rozgrywki młodych piłkarzy zeszły na dalszy plan, bo podczas zmagania piłkarskich odbywała się akcja charytatywna „Gramy z Patrikiem – zostań dawcą szpiku”. Na zaproszenie organizatorów odpowiedziało wiele osób, a wśród nich piłkarska rodzina Gwiazd Ekstraklasy i Drużyny Szpiku oraz piłkarze Lecha Poznań: Bartek Ślusarski, Hubert Wołakiewicz i Krzysztof Kotorowski.

– Wszyscy chętnie włączyli się też do akcji zbiórki szpiku

kostnego. Do naszego stoiska ustawiła się długa kolejka potencjalnych dawców. Kulminacyjnym momentem akcji był mecz pokazowy – mówi Dorota Raczekiewicz z Drużyny Szpiku.

Finałowe zmagania turnieju poprzedził mecz Gwiazdy Ekstraklasy kontra Drużyna Szpiku. W obu zespołach wystąpiło wielu znamiennych piłkarzy, m.in. Andrzej Juskowiak, Waldemar Kryger, Jerzy Podbrożny, Michał Goliński, Paweł Kaczorowski, Arkadiusz Bąk, Jacek Przybylski, Klaudiusz Hirsch. Sala była wypełniona po brzegi, fani piłki nożnej dopisali i dawcy szpiku również. Kolejny turniej w marcu. Szczegóły na www.darszpiku.pl



FOT. ROGER

Ostrzeżenie przez telefon

Centrum Zarządzania Kryzysowego Poznania uruchomiło system do przekazywania ostrzeżeń na telefony komórkowe za pośrednictwem SMS.

Dzięki temu systemowi można otrzymywać informacje o sytuacjach kryzysowych w mieście, zagrażających zdrowiu i życiu oraz o konieczności ewakuacji z określonych rejonów miasta. Poznań został podzielony na 42 obszary, którym odpowiadają 42 kody. Wszystkie osiedla otrzy-

mały swój kod rejestracyjny. Każdy mieszkaniec może wysłać kod swojego osiedla pod numer 661-000-112 i zarejestrować się w serwisie informacyjnym. Otrzymywanie ostrzeżeń w ramach systemu jest bezpłatne, użytkownik ponosi koszt tylko przy rejestracji zgodnie z cennikiem operatora własnego telefonu komórkowego. Wykaz kodów znajduje się na stronie <http://www.sisms.pl/> awa

– Rok 2012 został ustanowiony Europejskim Rokiem Aktywności Osób Starszych i Solidarności Międzypokoleniowej. Proszę powiedzieć, jakie działania będą realizowane przez Samorząd Województwa Wielkopolskiego w celu uświadomienia społeczeństwu potrzeb seniorów i ukazania ich potencjału twórczego?

– Decyzją Parlamentu Europejskiego i Rady Europy Nr 940/2011/UE z 14 września 2011 rok 2012 został ustanowiony Europejskim Rokiem Aktywności Osób Starszych i Solidarności Międzypokoleniowej. Zwróciłem się do wielkopolskich samorządów gminnych, powiatowych oraz organizacji pozarządowych z prośbą o przedstawienie informacji na temat inicjatyw podejmowanych na rzecz seniorów w celu stworzenia regionalnego kalendarza wydarzeń. Jednocześnie zaprosiłem zainteresowane podmioty do podejmowania różnorodnych działań, które, wpisując się w ideę Europejskiego Roku Aktywności Osób Starszych i Solidarności Międzypokoleniowej, przyczynią się do upowszechniania wartości aktywności zawodowej i społecznej osób starszych wśród mieszkańców Wielkopolski. Kolejną inicjatywą są Targi „Aktywni 50+”. Do Międzynarodowych Targów Poznańskich i Miasta Poznań dołączył w tym roku Samorząd Województwa Wielkopolskiego. Ponadto organizujemy w tym roku III Dni Kultury Solidarności, których celem jest prezentacja tematyki budowania społeczeństwa obywatelskiego. Składają się na nie wydarzenia społeczne i kulturalne, jak również konferencje i warsztaty tematyczne. Każdy dzień realizowany jest pod szczególnym hasłem. Obejmują one m.in. promocję wolontariatu, ukazywanie pozytywnego wizerunku rodzin, osób z niepełnosprawnościami, osób starszych oraz prezentację dobrych praktyk w zakresie ekonomii społecznej.

– Jakie niezaspokojone potrzeby dostrzega Pan w środowisku osób z niepełnosprawnościami?

– W województwie wielkopolskim podejmowanych jest wiele inicjatyw i działań na rzecz tej grupy w myśl idei „Wielkopolski otwartej dla niepełnosprawnych”. Trzeba jednak przyznać, że mimo wizji całokształtowego systemu wsparcia, jaką mamy, często brakuje

Wielkopolska sprzyja niepełnosprawnym

Z TOMASZEM BUGAJSKIM – Członkiem Zarządu Województwa Wielkopolskiego rozmawia KAROLINA KASPRZAK.

środków finansowych, żeby móc w pełni ją urzeczywistniać. Pośród niezaspokojonych potrzeb w środowisku osób z niepełnosprawnościami wymieniłbym brak takiego mechanizmu, który zapewni każdej osobie z ograniczeniem sprawności wsparcie opiekuna-asystenta. Wiele jest do zrobienia w systemie usług rehabilitacyjnych: jest ich za mało lub są niedostępne w ogóle (szczególnie w małych miejscowościach i na wsiach), często są także świadczone zbyt późno. Potrzebne jest też kompleksowe wsparcie psychologiczne i finansowe rodzin osób z ograniczeniami sprawności. Nie można zapomnieć o ciągle niezaspokojonej potrzebie akceptacji środowiska ludzi niepełnosprawnych. W społeczeństwie nadal funkcjonuje wiele uprzedzeń i stereotypów, zwłaszcza w odniesieniu do osób z ograniczeniami intelektualnymi czy problemami zdrowia psychicznego.

– Z jakich form wsparcia mogą korzystać organizacje pozarządowe działające na rzecz poprawy jakości warunków życia osób z niepełnosprawnościami?

– Zasady współpracy Samorządu Województwa Wielkopolskiego z organizacjami pozarządowymi, ich zakres i formy określa uchwalany corocznie przez Sejmik Województwa Wielkopolskiego Program Współpracy Samorządu Województwa Wielkopolskiego z organizacjami pozarządowymi oraz innymi podmiotami w sferze działalności pożytku publicznego. Istotną formą współdziałania Samorządu Województwa Wielkopolskiego z organizacjami pozarządowymi jest współpraca w ramach Wielkopolskiej Rady Działalności Pożytku Publicznego, której celem jest tworzenie oraz monitorowanie standardów współpracy administracji publicznej z organizacjami pozarządowymi oraz podmiotami działającymi w zakresie pożytku publicznego w



województwie wielkopolskim. Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej (ROPS) w Poznaniu w 2012 roku planuje przeznaczyć kwotę 270 000,00 zł. na wspieranie zadań publicznych województwa wielkopolskiego w obszarze działań na rzecz osób niepełnosprawnych w ramach otwartego konkursu ofert, który został ogłoszony 9 lutego. Dodatkowo ROPS współpracuje z organizacjami pozarządowymi w ramach udzielanych dotacji na realizację w formie wspierania zadań z zakresu rehabilitacji zawodowej i społecznej osób niepełnosprawnych ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, będących w dyspozycji Samorządu Województwa Wielkopolskiego. Wysokość środków przeznaczanych na otwarty konkurs ofert jest ustalana na podstawie algorytmu określonego przez PFRON. Na dziś nie jest znana wysokość środków na rok 2012.

– Trwa II edycja konkursu pn. „Wielkopolska Otwarta dla Niepełnosprawnych”. Jakie są założenia i działania tego konkursu?

– We wrześniu 2011 roku Samorząd Województwa Wielkopolskiego ogłosił II edycję tego konkursu. Podobnie jak w przypadku poprzedniej edycji konkurs jest realizowany wspólnie z Telewizją Polską S.A. Oddział w Poznaniu. Celem tegorocznej edycji jest promowanie istnie-

jących w Wielkopolsce partnerstw zawiązanych pomiędzy jednostkami samorządu terytorialnego a organizacjami pozarządowymi, tworzących systemowe rozwiązania na rzecz osób niepełnosprawnych, służących pełnemu uczestnictwu w życiu społecznym oraz inspirowanie samorządów powiatowych i gminnych do doskonalenia rozwiązań systemowych oraz podtrzymywania dialogu i partnerstwa w ich wdrażaniu. Poprzez konkurs chcemy docenić innowacyjność i modelowość podejmowanych działań, ich skuteczność, a także wykorzystywanie możliwości wynikających ze współpracy. Na konkurs zostały zgłoszone cztery partnerstwa reprezentowane przez następujące jednostki samorządu terytorialnego: powiat śremski, gminę Śrem, powiat chodzieski i miasto Konin. Kapituła konkursu na pierwszym posiedzeniu w dniu 31 października zdecydowała o zaprezentowaniu wszystkich zgłoszonych partnerstw w materiałach filmowych w ramach programu telewizyjnego „Wielkopolska Otwarta dla Niepełnosprawnych”. Wszystkie zgłoszone na konkurs partnerstwa są dowodem na to, że działając wspólnie można osiągnąć więcej. Skuteczność działań jest większa, jeśli angażują się w nie wszystkie zainteresowane podmioty, a kompleksowe, wielowymiarowe wsparcie osób niepełnosprawnych przez różne podmioty przyczynia się do pełniejszej integracji społecznej osób niepełnosprawnych. Aktualnie trwa emisja cyklu audycji telewizyjnych promujących partnerstwa zgłoszone przez powiat śremski, gminę Śrem, powiat chodzieski i miasto Konin. Za zajęcie I miejsca w konkursie jednostce samorządu terytorialnego reprezentującej partnerstwo może zostać przyznana nagroda Marszałka Województwa Wielkopolskiego w wysokości 30.000,00 zł na realizację zadań na rzecz osób niepełnosprawnych.

– W codziennym życiu osoby z niepełnosprawnością kluczową rolę mogłyby odgrywać asystent osoby niepełnosprawnej. Niestety wiele organizacji pozarządowych i placówek wsparcia nie ma możliwości zatrudnienia asystentów osób niepełnosprawnych z uwagi na trudną sytuację materialną, a co za tym idzie, osoby niepełnosprawne nie mogą bezpłatnie z ich usług korzystać. Jakie programy i projekty funkcjonują na terenie województwa wielkopolskiego, które są skoncentrowane na wsparciu tej grupy w zakresie pomocy w zaspokajaniu niezbędnych potrzeb osób niepełnosprawnych?

– W obowiązującym systemie pomocy społecznej nie przewidziano niestety stanowiska asystenta osoby niepełnosprawnej (choć zawód asystenta osoby niepełnosprawnej został wprowadzony Rozporządzeniem Ministerstwa Edukacji Narodowej w 2001 roku), co w znacznym stopniu ogranicza możliwości podejmowania działań w tym zakresie. W związku z tym usługi asystenckie świadczone są przez osoby zatrudnione w konkretnych projektach przez organizacje pozarządowe. Wzorem lat ubiegłych organizacje pozarządowe mogą ubiegać się o dofinansowanie na zatrudnienie asystenta osoby niepełnosprawnej w projektach składanych i realizowanych w ramach otwartego konkursu ofert na realizację zadań publicznych województwa wielkopolskiego w obszarze działań na rzecz osób niepełnosprawnych. Warto wspomnieć, że przez wiele lat w podległych Samorządowi Województwa Wielkopolskiego Medycznych Studiach Zawodowych odbywało się kształcenie na kierunku asystent osoby niepełnosprawnej. Niestety, z roku na rok zainteresowanie studiowaniem na tym kierunku malało i w chwili obecnej nabory się nie odbywają.

– Dziękuję za rozmowę

Z INICJATYW MIEJSKO-GMINNEGO OŚRODKA
WSPARCIA W SWARZĘDZU

Kolorowo i wesoło



Quiz wiedzy o bajkach i baśniach wywołał wiele emocji.

FOT. (2X) KAROLINA KASPRZAK

Baletnica, śmierć z kosą, Cyganka, Czerwony Kapurek, dama, oryginalne, pomysłowe stroje, chwile dobrej zabawy z konkursami i nagrodami. W czwartek 16 lutego w swarzędzkim Eurohotelu już po raz czternasty zorganizowano bal karnawałowy dla uczestników tułuskiego Miejsko-Gminnego Ośrodka Wsparcia, Domu Dziennego Pobytu, Środowiskowego Domu Samopomocy oraz seniorów z Klubów Młodych Duchem z terenu Swarzędza.

Spotkanie rozpoczęło się tradycyjnie prezentacją stro-



jów przygotowanych według własnej inwencji. Każdy charakteryzował się niepowtarzalnością i indywidualnym doбором gadżetów. Dobrego humoru nie brakowało. Był poczęstunek, zabawa taneczna, quiz wiedzy z bajek i baśni. Panie i panowie tańczyli w rytm muzyki, pełni radości. Czekano też wiele atrakcji. Jedną z nich był obrazek, na podstawie którego każdy stworzył własną bajkę.

Kluby Młodych Duchem z terenu powiatu poznańskiego: „Jaśminy”, „Nasza Dziupla”, „Słoneczny wiek”, „Amorki”, „Stokrotki”, „Jaskółki” oraz uczestnicy wspomnianych wyżej ośrodków bawili się wysmienicie. Karnawałowe spotkanie to nie tylko dobra zabawa, ale przede wszystkim szansa na integrację ze społecznością lokalną – możliwość nawiązania kontaktów z ludźmi i aktywnego spędzenia czasu wolnego, co odgrywa istotną rolę w rehabilitacji społecznej osób z problemami zdrowia psychicznego oraz starszych i samotnych.

KAROLINA KASPRZAK



Aurelia
Pawlak
POZNAŃ

Niepełnosprawni z dysfunkcjami narządu ruchu, wzroku i słuchu napotykać na wiele przeróżnych ograniczeń. W Poznaniu należy do nich Rondo Kaponiera, tramwaje, przejścia dla pieszych, wejścia do różnych przychodni, poradni medycznych, a także dworce autobusowy i kolejowy.

Z dnia na dzień w Poznaniu wyłania się nowy dworzec kolejowy, który powstaje w sąsiedztwie starego budynku. Inwestorzy zapowiadają, że nowy obiekt będzie miał wiele udogodnień, które ułatwią życie osobom niepełnosprawnym. Biuro Pełnomocnika Rektora do spraw studentów niepełnosprawnych oraz Zrzeszenie Studentów Niepełnosprawnych „Ad Astra” Uniwersytetu imienia Adama Mickiewicza w Poznaniu troszczy się o osoby z niepełnosprawnościami, dlatego poprosiło inwestorów o informacje dotyczące dostępności budowanego dworca PKP w Poznaniu „Poznań Główny”.

– Na poznańskim uniwersytecie kształci się ponad tysiąc osób z różnego rodzaju niepełnosprawnościami, co daje największą liczbę studentów niepełnosprawnych spośród innych uczelni w Polsce – twierdzą przedstawiciele środowiska studentów niepełnosprawnych. – Osoby te przybywają do stolicy Wielkopolski z różnych rejonów kraju, korzystając z usług transportowych PKP. Poznań jako miasto akademickie powinien uwzględniać także potrzeby osób z ograniczoną sprawnością. Stąd też w trakcie budowy nowego obiektu należy wziąć pod uwagę wszystkie najlepsze, dostępne rozwiązania, które zapewnią dostęp osobom niepełnosprawnym z dysfunkcją narządu ruchu, wzroku i słuchu.

Joanna Kotus, szefowa Zrzeszenia Studentów Niepełnosprawnych „Ad Astra” oraz Roman Durda, Pełnomocnik Rektora UAM do spraw studentów niepełnosprawnych pytają między innymi o dojazd do budynku głównego, liczbę miejsc parkingowych usytuowanych jak najbliżej wejścia, wysokość blatów do kas biletowych i przechowalni bagażu, dojazd do peronów, dostosowanie toalet,

Szukają pracowników

Otonet Rozwiązania poszukuje pracowników na trzy stanowiska techniczne w firmie internetowej. Oferta skierowana jest przede wszystkim do ludzi młodych, którzy chcieliby wiązać swoją przyszłość z pracą w tego rodzaju firmie. Dokładna oferta każdego ze stanowisk znajduje się na stronie internetowej www.otonet.pl/praca

Dla przyszłego pracodawcy bardzo ważne jest, aby nie przekazywać potencjalnym pracownikom wybiórczych informacji o ofercie. Prowadzona jest bowiem restrykcyjna selekcja i dobór kandydatów w oparciu o specyfikację zawartą na stronie internetowej. Dzięki temu już w pierwszym etapie można sprawdzić umiejętność czy-

tania ze zrozumieniem i interpretacji tekstu.

Wszelkie inne przekazywanie informacji o ofercie pracy może odbić się niewłaściwie na kandydacie. Z pytaniami można się zwrócić do Działu Obsługi Klienta Otonet Rozwiązania, e-mail: biuro@otonet.pl, www.otonet.pl lub pod numerem telefonu 510 856 606 awa

Dworzec przyjazny niepełnosprawnym

dostępność poręczy, przystosowanie punktów handlowo-usługowych. Z myślą o osobach niewidomych i niedowidzących zapytano o punkty i płaszczyzny naprowadzające, sygnalizację dotykową poziomą i pionową, sygnalizację świetlną, znaki graficzne odpowiedniej wielkości oraz system informacji audio.

W nowym budynku dworca PKP „Poznań Główny” należy uwzględnić także potrzeby osób z dysfunkcją narządu słuchu. Szczególną uwagę należy zwrócić na dobry dostęp do informacji. Chodzi o tablice-monitory informacyjne, oznakowane strefy zasięgu pętli indukcyjnych dla osób niesłyszących oraz świetlny system alarmowy. Największym problemem w Polsce są piktogramy na zewnątrz i wewnątrz obiektów użyteczności publicznej, dostępnych dla osób z różnymi rodzajami niepełnosprawności.

Dostępność dworca PKP „Poznań Główny” może znacznie ułatwić podróżowanie nie tylko osobom z niepełnosprawnościami, lecz także osobom starszym, matkom z dziećmi lub osobom podróżującym z ciężkim bagażem.

– Projekt budowy centrum komunikacyjno-handlowego ogranicza się do wybudowania w pierwszym etapie nowego dworca kolejowego „Poznań Główny” i połączenia go z bezpośrednim otoczeniem, czyli z Placem Dworcowym, Mostem Dworcowym, budynkiem przyszłej galerii handlowej i przyszłym wielopoziomowym parkingiem – zapewnia Przemysław Terlecki, rzecznik prasowy TriGranit w Poznaniu. – W związku z tym dojazd do Dworca Zachodniego od ulicy Głogowskiej nie ulegnie zmianie, bowiem znajduje się poza zakresem inwestycji. Podobnie ma się rzecz z budynkiem starego dworca PKP i dostępem z tego budynku do peronów. Nie jest to objęte inwestycją realizowaną w ramach Zintegrowanego Centrum Komunikacyjnego.

Inwestor, czyli węgierska spółka TriGranit Development

Corporation, przewiduje w drugiej fazie inwestycji parking samochodowy na tysiąc miejsc parkingowych usytuowanych bardzo blisko wejścia do hali nowego dworca PKP. Wszystkie kondygnacje parkingu będą połączone windami wewnętrznymi. Obecny parking znajdujący się na Placu Dworcowym nie ulegnie zmianom. Pozostaje on w gestii miasta, ponieważ znajduje się poza zakresem inwestycji.

Wejście do głównej hali nowego dworca kolejowego z Mostu Dworcowego będzie się odbywało dzięki szerokiej kładce, bez

blatem – dodaje Przemysław Terlecki.

– Ostateczna liczba takich kas jest przedmiotem trwających obecnie konsultacji ze spółkami PKP. Przechowalnia bagażu będzie się znajdować na poziomie +2, połączona z poziomem +1 za pomocą schodów ruchomych, schodów stałych oraz windy, zaś w głównej hali dworca do przechowalni niepełnosprawni dostaną się bez żadnych barier. Informacja PKP dla pasażerów znajdzie się na poziomie +1 jako otwarty punkt informacyjny z obniżonym blatem.

Poruszanie się i przemiesz-



Tak będzie wyglądało wnętrze poznańskiego dworca kolejowego.

jakichkolwiek barier architektonicznych. Natomiast wejście do budynku nowego dworca PKP od strony Placu Dworcowego z peronu pierwszego będzie możliwe za pomocą windy, schodów ruchomych i schodów stałych. Na wysokości obecnego skrzyżowania ulic Towarowej i Matyi zostanie zbudowany nowy układ komunikacyjny wraz z nowym skrzyżowaniem i nowym przystankiem tramwajowym MPK z udogodnieniami dla osób z dysfunkcjami. Będą więc windy, przejście podziemne z wydzielonym pasem dla wózków i rowerów.

– Spośród dziesięciu planowanych kas biletowych co najmniej w jednej będzie bezpośredni dostęp z obniżonym

czanie z hali głównej nowego dworca na perony I, II i III, a więc bezpośrednio znajdujące się pod budynkiem dworca, stanie się możliwe za pomocą windy na każdym peronie, ruchomych schodów jadących w jedną stronę, z peronu do góry, tradycyjnych stałych schodów będących jednocześnie awaryjną drogą ewakuacyjną.

Ze względu na ograniczoną wielkość całego obiektu nowego dworca kolejowego, w projekcie przewidziano jeden węzeł sanitarny zlokalizowany na poziomie +1 z wydzieloną toaletą dla osób niepełnosprawnych. Komunikacja pomiędzy poziomami +1 i +2 będzie się odbywać windami, schodami ruchomymi i stałymi. Oba po-



Panorama poznańskiego dworca – na razie tylko komputerowa.

ziomy dworca zostaną połączone w przyszłości galerią i z każdego z tych poziomów będzie można się udać do bloków toalet dla klientów i niepełnosprawnych na terenie galerii, które znajdować się będą w bezpośrednim sąsiedztwie.

Za wszelkie ułatwienia związane z wejściem do pociągu z poziomu peronu osób poruszających się na wózkach odpowiadają odpowiednie spółki PKP (PLK, Inter City, Przewozy Regionalne). Rozwiązania te znajdują się poza zasięgiem inwestycji nowego dworca kolejowego. Z kolei za przystosowanie na potrzeby osób z niepełnosprawnościami komercyjnych punktów handlowo-usługowych zlokalizowanych na terenie nowego dworca odpowiadają ich przyszli najemcy. Są to osobne projekty realizowane w obrębie nowego dworca.

Pomyślano także o ułatwieniach dla osób niewidomych i niedowidzących oraz osób z dysfunkcją narządu słuchu. W hali głównej dworca przewidziano zróżnicowanie kolorów posadзки, aby główne ciągi komunikacyjne były wykonane w ciemniejszym kolorze, będzie ogólny system informacji audio, a także świetlne tablice – monitory. We wszystkich węzłach punktu całego obiektu dworca PKP (na wszystkich poziomach, peronach oraz na parkingach) przewidziano czytelny, spójny system informacji wizualnej wskazującej i naprowadzającej do najważniejszych miejsc.

Przekażą lokal

Fundacja SIC! przekaze na korzystnych warunkach lokal o powierzchni 120 metrów kwadratowych na osiedlu Powstańców Warszawy 1b lub podnajmie część powierzchni organizacji, instytucji lub firmie.

Lokal ma charakter biurowy i znajduje się w bloku na parterze. Ma pięć pomieszczeń, w tym salę konferencyjną, dwie toalety oraz małe pomieszczenie kuchenne i wyjście ewakuacyjne. Właścicielem lokalu jest ZKZL, a wynegocjowane przez fundację atrakcyjne warunki finansowe przechodzą na kolejnego najemcę. Lokal jest usytuowany bezpośrednio przy trasie PST, przystanek Al. Solidarności. Informacje pod adresem: jp Piotrowiak@sic.to, tel.: 600-441-196. *awa*

Ankieta dla NGO

Fundacja Aktywności Lokalnej zaprasza organizacje pozarządowe z Wielkopolski do udziału w badaniu ankietowym dotyczącym współpracy z samorządem lokalnym. Badanie wpisuje się w projekt pn. „Mam dziecko – pracuję” współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego, a jego celem jest diagnoza sytuacji kobiet i mężczyzn na rynku pracy.

Projekt ma wzmocnić przystosowanie matek i ojców na rynku pracy poprzez wypracowanie i wdrożenie w latach 2011-2014 modelu współpracy międzysektorowej wspierającego łączenie życia zawodowego i prywatnego w oparciu o ideę flexicurity. Anonimowa ankieta dostępna jest pod adresem: <http://www.ebadania.pl/81ecb4b38c3075ca>. Informacji na temat badania udziela realizator projektu – Biuro Fundacji Aktywności Lokalnej tel. (61) 8133920. Pytania można kierować też do Natalii Pilarskiej: npilarska@fal.org.pl lub Jacka Janickiego: jjanicki@fal.org.pl

KAROLINA KASPRZAK

Baw się i pomagaj innym



Aleksandra
Lewandowska
POZNAŃ

11 lutego na parkiecie Lubońskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji bawiło się ponad czterysta osób w wieku od 13 do 18 lat. Z inicjatywy Młodzieżowej Rady Miasta Luboń zorganizowano dla młodzieży mieszkającej lub uczącej się na terenie Lubonia dyskotekę pod hasłem „Baw się i pomagaj innym!”

Uczniowie lubońskich szkół na co dzień spotykają się z jej działaniami na rzecz osób niepełnosprawnych, m.in. regularnie organizowane są w szkołach zbiórki plastikowych nakrętek. Tym razem Młodzieżowa Rada Miasta Luboń podjęła współpracę ze stowarzyszeniem „Wspólna Droga”. Podczas dyskoteki można było wspomóc ideę utworzenia w Luboniu

warsztatów terapii zajęciowej dla niepełnosprawnych. Tego dnia całkowity dochód ze sprzedaży napojów oraz słodczy został przekazany na „Wspólną Drogę”. Tu wielkie podziękowania przede wszystkim za ofiarność pana Sławomira Splisgarta, bo do „domku-puszki” wrzucane były głównie pieniądze, które powinny trafić do zaopatrzanego przez niego sklepu.

Dużym zainteresowaniem wśród młodzieży cieszyła się przygotowana w foyer wystawa prac podopiecznych Stowarzyszenia „Wspólna Droga” wraz ze zdjęciami dokumentującymi ich działalność.

Impreza udała się. Towarzyszyła jej wspaniała atmosfera. Dzięki dobrze dobranej muzyce podłoga huczała od podskoków, a w hali unosiło się echo radosnych okrzyków. Ponoczasowy okazał się hit Ryszarda Rynkowskiego „Jedzie pociąg z daleka”. Jeżeli komuś wydaje się, że

młodzi ludzie nie potrafią się bawić przy takich utworach, jest w błędzie, gdyż piosenka ta wprawiła całą salę w ruch i powstał potężny wąż rozdawanej młodzieży.

Entuzjastycznie odebrano także pokaz tańca towarzyskiego w wykonaniu Marcina Niedośpiąła, 13-letniego ucznia Szkoły Podstawowej nr 1 z Sanią Jankowską, 12-letnią uczennicą Szkoły Podstawowej nr 2. Para ta to wychowankowie Klubu Tańca Sportowego „Słońce” w Poznaniu.

Gratulujemy Młodzieżowej Radzie Miasta Luboń i doceniamy zaangażowanie zarówno Pana Rafała Marka – zastępcy burmistrza miasta Luboń, Zbigniewa Trawki – dyrektora LOSiR, jak i dyrektorów lubońskich szkół. Życzymy jeszcze wielu takich pomysłów!

Obszerniejsza relacja z dyskoteki na stronie www.mrm-lubon.pl

Z mojego bloga⁽¹⁰⁾

Po raz drugi wybrałem się do Poznania na koncert muzyki poważnej. Był to 102. Koncert Targowy w wykonaniu orkiestry Filharmonii Poznańskiej pod batutą młodego dyrygenta Jakuba Chrenowicza. Wprowadzenia do tego pięknego wieczoru dokonał Andrzej Sułek. W nadzwyczaj interesujący sposób przedstawił utwory, które mieliśmy usłyszeć i ich kompozytorów. W programie znalazły się Symfonia Elegijna Zygmunta Noskowskiego i Koncert Fortepianowy Piotra Czajkowskiego.

Krótką notą o Orkiestrze ze strony internetowej Filharmonii Poznańskiej: „...należy do grona najbardziej znanych i cenionych polskich orkiestr symfonicznych. Występuje w najważniejszych ośrodkach muzycznych w kraju i poza jego granicami. Zespół koncertował we wszystkich prawie krajach Starego Kontynentu... Salą koncertową Filharmonii Poznańskiej jest Aula Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w

Poznaniu, znana w Europie z doskonałej akustyki i przepięknej architektury w stylu neorenesansowym, mogąca pomieścić prawie 1.000 słuchaczy”.

Jakub Chrenowicz – dyrygent to osoba młoda, ale z doświadczeniem. Pracował z wieloma orkiestrami, m.in. z Narodową Orkiestrą Symfoniczną Polskiego Radia w Katowicach. Był wyróżniony przez Ministerstwo Kultury, otrzymując kilkakrotnie stypendium artystyczne.

W drugiej części wieczoru wystąpił ukraiński pianista Aleksander Gawryluk. Moim zdaniem jego gra to prawdziwy majstersztyk. Artysta był dynamiczny i całkowicie pochłonięty wykonaniem kompozycji. Zdawał się przebywać w innym świecie. Po zakończeniu utworu w sali rozległy się gromkie brawa, ludzie wstawali z miejsc i oklaskami domagali się dalszej gry. Sam mocno oklaskiwałem ukraińskiego wirtuoza. Pianista musiał bisować trzykrotnie! Gawryluk to wielka praca i wielki talent.

26.11.2011

Dzisiaj miał rozpocząć się nowy sezon skoków narciarskich, lecz ze względu na złą pogodę w Kusamo inaugurację Pucharu Świata przełożono na jutro. Z niecierpliwością czekam na sukcesy moich rodaków na skoczniach całego świata. Największe nadzieje wzbudza we mnie Kamil Stoch. Może uda mu się odnieść sukcesy podobne do tych, które odnosił nasz Orzeł z Wisły.

Bardzo lubię skoki narciarskie, bo wzbudzają wielkie emocje. Szczególnie walka najlepszych zawodników. Dodatkowo system przeprowadzania konkursów jest niesamowity. Do końca pozostaje uczucie niepewności, kto wygra. Tak dużo rzeczy ma wpływ na ostateczny wynik.

Jakie wyniki? Na początek konkurs drużynowy i siódme miejsce polskiej ekipy. Indywidualny lepiej, bo Kamil Stoch jest czwarty.

MICHAŁ OGONIAK
SWARZĘDZ



Karolina
Kasprzak
POZNAŃ

Na dworze zimno, 26 stycznia, ale grupa licealistów na ulicach wcale się tym nie przejmują. W białych koszulkach nałożonych na kurtki, z energią w głosie i uśmiechem na ustach rozdają mieszkańcom Poznania małe karteczki. Przechodnie nie traktują ich jak intruzów, lecz z zainteresowaniem stawiają pytania. Ruszyła wielkopolska edycja kampanii „Drugie życie” organizowanej przez Fresenius Medical Care Polska, która aktywizuje uczniów szkół średnich do działań na rzecz transplantacji.

Patronat honorowy nad przedsięwzięciem w Wielkopolsce sprawują: Wicewojewoda Wielkopolski Przemysław Pacia, Marszałek Województwa Wielkopolskiego Marek Woźniak, Ministerstwo Zdrowia, Wielkopolskie Kuratorium Oświaty oraz Arcybiskup Metropolita Poznański Stanisław Gądecki, zaś medialnie akcję wspierają: Polska Głos Wielkopolski, Telewizja Polska Oddział w Poznaniu i Radio Merkury.

W czwartkowe przedpołudnie, w Ogólnopolski Dzień Transplantacji o godzinie 10 w Sali Herbowej na I piętrze Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego nastąpiła uroczysta inauguracja kampanii, w której uczestniczyli: Wicewojewoda Wielkopolski Przemysław Pacia, dyrektor Wydziału Polityki Społecznej Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego Maria Krupecka, wicedyrektor Wielkopolskiego Kuratorium Oświaty Dorota Kinal, ordynator Oddziału Transplantologii i Chirurgii Ogólnej Szpitala Wojewódzkiego w Poznaniu, Iwona Kałmuczak oczekująca na drugi przeszczep, Bartosz Warzyński po przeszczepie nerki, Renata Maternik po przeszczepie serca, reprezentanci instytucji samorządowych, służby zdrowia, uczelni wyższych, oświaty, organizacji pozarządowych oraz przedstawiciele mediów.

– „Drugie życie” to kampania informacyjna promująca oświadczenia woli i wiedzę o transplantacjach. W Wielkopolsce weźmie w niej udział 30 szkół ponadgimnazjalnych. Zakwalifikowani do programu uczniowie otrzymują materia-

Dar drugiego życia



Wicewojewoda Wielkopolski Przemysław Pacia wraz z grupą uczniów X Liceum Ogólnokształcącego im. Przemysła II w Poznaniu.

ły informacyjne i promocyjne, które pomogą w prowadzeniu własnych inicjatyw, a specjalnie dla liderów szkół zostanie zorganizowane szkolenie o transplantacji. W każdej szkole akcja będzie wyglądała inaczej, bo jej kształt zależy tylko i wyłącznie od kreatywności i zaangażowania młodych ludzi – mówiła koordynator kampanii Magdalena Wolska. – Pomysły na upowszechnienie transplantacji, które realizuje młodzież, są odważne, wymagają dużego nakładu pracy i przygotowań. To spore wydarzenie w społeczności lokalnej, dlatego o aktywności młodzieży w ramach kampanii chętnie informują media, co sprawia, że o transplantacji dowiadują się także osoby, które nie uczestniczą bezpośrednio w organizowanych przez młodzież akcjach. Podczas prowadzonych działań licealiści rozdają oświadczenia woli – niewielkie karteczki w formie dowodu osobistego, których wypełnienie i podpisanie jest wyrazem zgody na oddanie narządów do przeszczepu po śmierci. Działania w województwie wielkopolskim będą trwały do końca maja. W czerwcu najciekawsze, zrealizowane przez szkoły kampanie zostaną wyróżnione ciekawymi charytatywnymi. Młodzież z nagrodzonych placówek sama zdecyduje, komu przekazać pieniądze.

Kampania „Drugie życie” organizowana jest od 26 stycznia 2009 roku. Pierwsza, pilotażowa edycja objęła 12 szkół ponadgimnazjalnych, druga 31 szkół,

Cztery lata temu przeszczep nerki się nie powiódł, dlatego teraz oczekuję na kolejny. Niestety, dawców wciąż brakuje. Pierwsze życie dali nam rodzice, a drugie daje społeczeństwo. Chciałabym zachęcić innych, aby się nie bali podejmować decyzji co do transplantacji narządów i tkanek po śmierci. Ta niewielka karteczka z imieniem, nazwiskiem, numerem PESEL, adresem, datą urodzenia i własnoręcznym podpisem ma największą wartość, bo ratuje życie drugiemu człowiekowi. Ważne, by o swojej woli porozmawiać z bliskimi. Taka wiedza w tragicznej sytuacji pozwoli zdjąć z rodziny ciężar odpowiedzialności za wolę zmarłego – powiedziała Iwona Kałmuczak.



Głos zabiera oczekująca na przeszczep Iwona Kałmuczak.

a trzecia 33. Obecnie przeprowadzana jest w czterech regionach: Wielkopolsce, Małopolsce, na Warmii i Mazurach oraz po raz pierwszy w Lubuskiem. Zwyczajcami ubiegłorocznej edycji są: IV Liceum Ogólnokształcące w Lesznie, X Liceum Ogólnokształcące w Poznaniu i Zespół Szkół Rolniczych w Grabonogu. Szkoły te otrzymały czeki charytatywne w wysokości 1000 zł. Czek charytatywny dla Zespołu Szkół Rolniczych w Grabonogu ufundował Marszałek Województwa Wielkopolskiego Marek Woźniak. Od początku projekt wspierają Polska Unia Medycyny Transplantacyjnej, Ogólnopolskie Stowarzyszenie Osób Dializowanych i Polska Federacja Pacjentów „Dialtransplant”.

– Kampania „Drugie życie” odgrywa ogromnie ważną rolę nie tylko dla mnie, ale wszystkich oczekujących na przeszczep.

Tego samego dnia o godzinie 11.00 w Sali Witolda Celichowskiego na III piętrze Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego było spotkanie z udziałem Wicewojewody poświęcone podsumowaniu rządowego programu „Partnerstwo dla transplantacji”. Osoby, które przyczyniły się do rozwoju transplantacji w Wielkopolsce, podsumowały dokonania ostatnich lat. Byli to min. Wicemarszałek Leszek Wojtasiak, Wicewojewoda Przemysław Pacia, Prezes Wielkopolskiej Izby Lekarskiej dr n. med. Krzysztof Kordel, redaktor naukowy czasopisma naukowego „Medyczna Wokanda” prof. dr hab. Krzysztof Linke, kierownik Kliniki Onkologii, Hematologii i Transplantologii Pediatrii im. Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego prof. dr hab. n. med. Jacek Wachowiak i inni.

Pomaganie innym

Taki cel przyświeca każdej Tacji z udziałem wolontariuszy Grupy Telekomunikacji Polskiej. Tym razem wykorzystano sprawdzony już wcześniej przepis na „Bajkowy Kącik”, dzięki któremu szpitalne świetlice zamieniają się w przyjazne dzieciom kolorowe sale do nauki i zabawy.

W pracach udział biorą pracownicy, ich rodziny i znajomi. Fundusze są przekazane przez Fundację Orange i Partnerów. Akcja obejmuje gruntowny remont, namalowanie na ścianach bajkowej łąki, wyposażenie w nowe meble, gry i zabawki. W minionym roku w Poznaniu udało się wymalować cztery takie sale: w szpitalach przy ulicy Nowowiejskiego, Spornej i Szpitalnej oraz w Poznańskim Centrum Rehabilitacji na osiedlu Zwycięstwa. Liczba „Bajkowych Kącików” w całym kraju przekroczyła już pięćdziesiąt, z tego jedenastce znajduje się w Poznaniu. W takich miejscach dzieci chcą przebywać, tu nawet potrafią zapomnieć o swojej chorobie. W planach są kolejne miejsca w których będą tworzone kolorowe sale dla chorych dzieci. *awa*



Powstaje bajkowa łąka.



Wolontariusze przy skończonym dziele.

EUROPEJSKI DZIEŃ NUMERU ALARMOWEGO 112

Wiedzieli jak pomóc



Rysunki i obrazy wykonane przez dzieci różnymi technikami utworzyły czterometrowy telefon – dzieło o powierzchni 20 metrów kwadratowych.

W sobotnie przedpołudnie 11 lutego hol Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu zamienił się w kolorowe i pełne atrakcji miejsce. Obchodzono Europejski Dzień Numeru Alarmowego 112. Z tej okazji dzieci z całej Wielkopolski budowały czterometrowy telefon z kolorowych puzzli. Były pokazy reanimacyjne, krzyżówka na temat udzielania pierwszej pomocy, rozstrzygnięcie konkursu fotograficznego, spotkanie z bohaterami, którzy dzwoniли pod 112 i występ teatryku „Gargulec”.

Najmłodszych wraz z opiekunami przywitał Wojewoda Wielkopolski Piotr Florek. Dzieci zostały zaproszone do wspólnego malowania tekturowych puzzli, z których złożono czterometrowy telefon alarmowy. Europejski Dzień Numeru 112 obchodzony był w Unii Europejskiej po raz trzeci. W tym roku imprezy promujące ten numer w Polsce zorganizowano w Poznaniu. Działają już Wojewódzkie Centrum Powiadamiania Ratunkowego, w którym odbierany jest numer 112.

– Wojewódzkie Centrum Powiadamiania Ratunkowego funkcjonuje w Poznaniu od kilku dni. Jego zadaniem jest usprawnianie funkcjonowania służb ratowniczych. Zostanie



Kuba, Patryk, Konrad i Mateusz wiedzieli, gdzie zadzwonić w sytuacji zagrożenia życia.

uruchomiony system wspomaganie policji, straży pożarnej i służb ratownictwa medycznego – powiedział Wojewoda Wielkopolski. – Umiejętność udzielania pierwszej pomocy jest bardzo ważna. Jeśli wiemy, w jaki sposób jej udzielić, nie powinniśmy się bać.

Sztuczne oddychanie, masaż serca, a nawet dużo bardziej skomplikowane akcje ratunkowe można było przećwiczyć pod okiem wykwalifikowanych ratowników z Akademickiego Stowarzyszenia Medycyny Ratunkowej. Dzieci rozwiązywały krzyżówki z hasłami: katastrofa, strażak, wypadek, ratownik

itp. Edukacja najmłodszych jest istotna, bo, jak się okazuje, często to one szybciej niż dorośli potrafią zareagować w sytuacji zagrożenia. Mateusz z Długoleki koło Krotoszyna uratował życie swojej babci.

– Oglądałem z bratem bajki, gdy usłyszeliśmy, że coś spadło. Babcia leżała na podłodze i się trzęsła. Piotrek został przy babci, a ja poszedłem do pokoju po telefon i zadzwoniłem pod 112. Uczyłem się tego w szkole – relacjonuje mały bohater. Przytomne zachowanie chłopca zaskoczyło dyspozytorki, które odebrały telefon. Zdziwienia nie kryli też dumni z syna rodzice.

Tuż po godzinie 12.00 w Sali Sesyjnej Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego. Wojewoda Wielkopolski Piotr Florek, Naczelnik Departamentu Analiz i Nadzoru Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Marzena Łabuszewska oraz przedstawiciel Komisji Europejskiej Magdalena Żelazny-Stokłosa wręczyli młodym bohaterom upominki i podziękowania za odważną postawę w sytuacji zagrożenia życia. Otrzymali je: Kuba, Patryk, Konrad i Mateusz. Rozstrzygnięto konkurs fotograficzny

promujący numer 112. Miejsce pierwsze zajęła Gabriela Kaczmarek ze Środy Wielkopolskiej, drugie Szymon Ogrodowicz, a trzecie Paula Nowak z Zębowa. Na zakończenie dzieci obejrzały prezentację teatru „Gargulec” pn. „Wybierz numer 112”.

112 jest jednolitym ogólnoeuropejskim numerem alarmowym w sieci telefonów stacjonarnych i komórkowych. Został powołany do życia 29 lipca 1991 roku uchwałą Rady Europy. Wszystkie państwa członkowskie Unii Europejskiej zostały zobowiązane do jego uruchomienia.

KAROLINA KASPRZAK

WICEWOJEWODA WIELKOPOLSKI ODWIEDZIŁ CHORE DZIECI

Uśmiech i otwarte serca

Piątek 10 lutego był dniem pełnym radości dla małych pacjentów Specjalistycznego Zespołu Opieki Zdrowotnej nad Matką i Dzieckiem przy ulicy Krysiwicza 7/8 w Poznaniu. Z okazji Światowego Dnia Chorego, tuż po godzinie 9, złożył im wizytę Wicewojewoda Wielkopolski Przemysław Pacia wraz z wolontariuszami Fundacji Serce dla Poznania i firmy Enea. Były zabawy przy muzyce, zajęcia plastyczne, budowa elektrowni i wiele atrakcji.

Po rozpakowaniu niezbędnych rzeczy i upominków dla najmłodszych, które wicewojewoda przywiózł ze sobą,



Zajęcia rysunkowe. Dzieciom towarzyszy Wicewojewoda Przemysław Pacia.



FOT. ROMAN SZEWCIK, KAROLINA KASPRZAK

rozpoczęły się zajęcia na hematologii, chirurgii i oddziale wewnętrznym. Zarówno dla najmłodszych jak i tych trochę starszych dzieci były to wyjątkowe chwile. Pozwoliły choć na moment zapomnieć o chorobie i bólu. Pacjentów na oddziale hematologii przywitała Bernadeta Gliszczyńska wraz z wolontariuszką Marzeną z Zespołu Pieśni i Tańca „Ułany”.

– Patronat nad inicjatywą objął Wicewojewoda, a dodatkowo wspiera nas firma Enea oraz Hospicjum Palium – wyjaśnia doradca Wicewojewody Wielkopolskiego Karolina Szafrąńska-Bąk. – Poprzez nasze przedsięwzięcie chcemy wnieść radość i

dobry humor w życie dzieci i tym samym odciążyć rodziców i pracowników szpitala.

Chętnych do pomocy nie brakowało. Grupa wolontariuszy

z niecierpliwością oczekiwała tego dnia. Choć na dworze panował kilkunastostopniowy mróz, to wszyscy przybyli punktualnie, a oprócz prezentów zabrali ze sobą gorące serca, zawsze otwarte na pomoc potrzebującym.

– O dzisiejszym wydarzeniu dowiedziałam się poprzez mejla od organizatora – mówi wolontariuszka Maria Łuczewska z Opalenicy. Pociąg miał opóźnienie, ale na szczęście dotarłam na czas. Mam już dorosłe dzieci, więc postanowiłam przyjść i pomóc tym najmłodszym.

Celem obchodzonego od 1992 roku Światowego Dnia Chorego jest min. zapewnienie lepszej opieki chorym, ulżenie im w ich samotności i cierpieniu, zmanifestowanie ludzkiej, duchowej solidarności z chorymi oraz popieranie idei wolontariatu.

KAROLINA KASPRZAK



Radość przez cały rok

Graj tylko na scenie, bądź fajny i wierny swoim zasadom, żyj bez problemu, znajdź czas na rozmowę, nie odpuszczaj, jeśli ci na czymś zależy – to praktyczne wskazówki, jakie otrzymujemy od osób z niepełnosprawnością intelektualną. Ich sylwetki zostały ukazane na kartach niezwykłego kalendarza na rok 2012 wydawanego przez Stowarzyszenie Na Tak w ramach kampanii społecznej „Akademia Ludzi Pozytywnych”.

Akademia Ludzi Pozytywnych to wyjątkowa szkoła, bowiem nauka w niej nigdy się nie kończy, a egzamin wstępny nie wymaga wiedzy z danej dziedziny. Trzeba umieć dokładnie obserwować i słuchać tego, co dzieje się dokoła. Być wrażliwym i z każdym dniem odkrywać na nowo piękno drugiego człowieka. We wstępie do kalendarza Anna Leonowicz tak pisze o Akademii Ludzi Pozytywnych: „...językiem wykładowym jest język pozytywnych emocji. Nim posługują się osoby z dysfunkcją intelektualną (...) Wykłady nie odbywają się w auli, ale na ulicy, w pracy, w domu, autobusie, ośrodku. Wszędzie tam, gdzie można ich spotkać na co dzień. Dążą do kontaktu, bo to jest najistotniejsze...”

Akademia Ludzi Pozytywnych uczy nas życia z osobami z upośledzeniem umysłowym. Pokazuje, że jeśli się czegoś pragnie, marzenia się spełniają, a życie staje się piękne.

Kalendarze zilustrowane zdjęciami bohaterów i ich historiami zostały rozesłane do firm i instytucji, które są zainteresowane i mają wpływ na poprawę warunków życia osób z niepełnosprawnością intelektualną. Informacje na temat Akademii Ludzi Pozytywnych są dostępne na stronie www.stowarzyszenienatak.pl. Kalendarz można nabyć poprzez zakładek „nasze aukcje” lub zamówić telefonicznie pod numerem (61) 86 88 444. Profil Akademii Ludzi Pozytywnych i Stowarzyszenia Na Tak znajduje się też na Facebooku.

KAROLINA KASPRZAK

Organizatorzy EURO 2012 zapewniają osobom niepełnosprawnym dogodny dostęp do obiektów sportowych i obiecują likwidację wszystkich przeszkód utrudniających udział w meczach. Czuwać nad tym będzie między innymi Fundacja TUS.

Fundacja TUS działa od 1993 roku. Jest organizacją pożytku publicznego. Jej misja polega na ułatwianiu osobom niepełnosprawnym samodzielnego życia. Z kolei CAFE (The Centre for Access to Football in Europe) założona i ufundowana przez UEFA, to europejska organizacja charytatywna z siedzibą w Wielkiej Brytanii, zajmująca się promowaniem równego dostępu do wydarzeń sportowych związanych z piłką nożną.

CAFE wspiera poprawę jakości życia osób niepełnosprawnych, promuje równość oraz ich integrację. Umożliwia im bezproblemowy udział w meczach piłki nożnej. Dzięki dużemu potencjałowi futbolu, CAFE

Niepełnosprawni na EURO

podnosi świadomość w kwestii niepełnosprawności oraz dba o równy dostęp do stworzonych możliwości w całym regionie UEFA.

UEFA współpracuje z CAFE przy realizacji trzech oddzielnych projektów "Respect Inclusion". W ramach projektu "Respect Inclusion – Football with No Limits" niepełnosprawni kibice otrzymują informacje o dostępności miejsc, które odwiedzą podczas turnieju.

Natomiast podprojekt „Meczów pokazowych”, przewidziany do realizacji przez Olimpiady Specjalne w Polsce oraz Narodowy Komitet Sportu na Rzecz

Osób Niepełnosprawnych na Ukrainie, stworzy szansę wykazania się umiejętnościami piłkarskimi niepełnosprawnym zawodnikom. Rozegrają oni swoje mecze przed każdym spotkaniem ćwierćfinałowym.

Fundusze na przyszłe inicjatywy związane ze wspieraniem osób niepełnosprawnych zostaną zebrane w ramach podprojektu „Dobroczynność podczas Turnieju UEFA EURO 2012”. Kibice oraz inni darczyńcy zostaną zachęceni do przekazywania datków na przyszłe projekty, a drogę utoruje im sama UEFA, która zobowiązała się do przekazania 3.000 euro za każ-

dą bramkę strzeloną podczas turnieju.

Od stycznia tego roku Fundacja TUS jest lokalnym partnerem w realizacji oficjalnego projektu UEFA EURO 2012. W ramach projektu Fundacja TUS będzie sprawdzać i oceniać poziom dostępności miejsc publicznych, ważnych z punktu widzenia niepełnosprawnych kibiców, a także zbierać informacje o istotnych obiektach publicznych w każdym z czterech Miast Gospodarki UEFA EURO 2012. Zebrane dane będą dostępne dla każdego na stronie www.niepelnosprawnik.eu, a także na stronie www.cafefootball.eu awa

SYGNALIZACJA DŹWIĘKOWA DLA NIEWIDOMYCH

Z białą laską przez ulicę

„Wszelkiego typu niepełnosprawności zmniejszają dostęp człowieka do dóbr kultury i nauki. Jednak uszkodzenie wzroku, podstawowego zmysłu, przy pomocy którego pozyskuje się prawie 90% informacji o otaczającym świecie, powoduje powstanie swego rodzaju bariery informacyjnej...” – pisze na stronie www.staff.amu.edu.pl Henryk Lubawy, samodzielnego specjalista ds. sprzętu i oprogramowania wspomagającego dla osób niepełnosprawnych z uszkodzeniem narządu wzroku.

Sporym problemem tej grupy jest funkcjonowanie sygnalizacji świetlną-dźwiękową, dlatego w odpowiedzi na potrzeby zorganizowano dyskusję w trakcie jednego z czwartkowych spotkań w Urzędzie Miasta Poznania.

W ramach projektu badawczo-rozwojowego „Opracowanie metody nauki orientacji przestrzennej w dużym mieście dla osób niewidomych z wykorzystaniem dźwięków środowiska” pod kierownictwem prof. dr hab. Edwarda

Hojana, prowadzonego w Instytucie Akustyki Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, niewidomi odpowiadali na pytania, w jaki sposób ma funkcjonować sygnalizacja, a wyniki dociekań przedstawiono w magazynie „Tyfloświat” w artykule „Propozycja ujednolicenia sygnalizacji akustycznej na przejściach dla pieszych w Polsce”. Tekst zawiera odwołanie do wcześniejszej publikacji „Sygnalizacja na przejściach dla pieszych”.

Artykuł „Sygnalizacja na przejściach dla pieszych” przygotowany przez Henryka Lubawego („Tyfloświat” 01, 2008) wskazuje, że „sygnał akustyczny niekiedy ginie w gwarze ulicy bądź jest ludzako podobny do odgłosu pracy silnika samochodu oczekującego na przejeździe”.

Nie trudno się zatem domyślić, jak spore trudności spotykają osoby z dysfunkcją narządu wzroku w codziennym funkcjonowaniu.

W przytoczonym artykule autor przedstawia interpretację przepisów dotyczących sygnalizatorów dźwiękowych,

sygnalizacji wibracyjnej, informacji dotykowej biernej oraz automatycznych indywidualnych systemów prowadzenia pieszych.

Kontynuacją tekstu „Sygnalizacja na przejściach dla pieszych” jest artykuł „Propozycja ujednolicenia sygnalizacji akustycznej na przejściach dla pieszych w Polsce” („Tyfloświat” 03, 2010). Publikacja, której autorami są członkowie zespołu badawczego w składzie: Henryk Lubawy, Edyta Bogusz, Anna Furmann, Marek Niewiarowicz, Piotr Perz i Piotr Pékala informuje, że „w trakcie dyskusji na temat przystosowania przestrzeni publicznej do potrzeb osób niepełnosprawnych, niejednokrotnie pojawia się kwestia sygnalizacji dźwiękowej na przejściach dla pieszych”.

Autorzy piszą też, że „bez odpowiedzi pozostawało do tej pory pytanie, jaki dźwięk w najlepszy sposób przeprowadzi niewidomego przez ulicę, jaki jest najodpowiedniejszy i najbardziej czytelny na tle hałasu ulicznego.”

Ciekawym rozwiązaniem wydaje się być wspomniana

przez autorów symulacja komputerowa nagłośnienia przejść dla pieszych. W tym celu, w ramach prowadzonych prac badawczych, powstał program komputerowy CLSIM (Cross Ligot SIMulator) mający wspierać tego typu prace. Program CLSIM oblicza rozkład nadźwiękowania na obszarze z przejściem dla pieszych, przystosowanym dla osób niewidomych i ociemniałych. Uwzględnia wpływ odbicia dźwięku sygnalizatorów akustycznych od powierzchni jezdni.

Przeprowadzone badania umożliwiły sformułowanie propozycji ujednolicenia sygnalizacji. Jest w nich mowa min. o tym, że „na przejściach, gdzie nie ma torowiska tramwajowego, należy stosować okresowo powtarzające się sygnały o obwodni czasowej prostokątnej, wypełnione falą prostokątną o częstotliwości podstawowej 880 Hz i częstotliwości repetycji 5 Hz”. Omówione artykuły są dostępne w całości na portalu technologii wspomagających www.tyfloswiat.pl.

OPRACOWAŁA
KAROLINA KASPRZAK

Z nikim nie chcemy walczyć

Z JUSTYNĄ K. OCHĘDZAN, dyrektorem biura Zarządu Wielkopolskiej Rady Koordynacyjnej w Poznaniu rozmawia AURELIA PAWLAK.

– W ubiegłym roku zadebiutowały Komisje Dialogu Obywatelskiego przy niektórych wydziałach Urzędu Miasta Poznania. Jak sprawdza się ta idea?

– Komisje funkcjonują dopiero od niespełna pięciu miesięcy, więc z punktu widzenia zmiany społecznej, która ma się za ich pośrednictwem dokonać, są one tworem bardzo młodym. Demokrację w Polsce budujemy już od dwudziestu lat i właściwie nadal się jej uczymy. Demokracja i permanentna jej część czyli dialog jest procesem bardzo trudnym, bo z założenia neguje monolog władzy i przyznaje prawo głosu obywatelom. W rzeczywistości władza niby słucha, ale nie słyszy czy raczej słyszeć nie chce, co obywatel komunikuje jej po wybraniu swoich przedstawicieli do rad czy parlamentu. Poziom zaufania władzy do racjonalności obywateli jest wciąż niski. Wierzy się w nią tylko w chwili wyborów. Tymczasem nasza racjonalność nie kończy się na jutro po nich, lecz trwa nadal. Tworzenie takich ciał jak komisje to próba wzmocnienia głosu obywateli.

– Od początku temu przedsięwzięciu towarzyszyły obawy, że inicjatywa ta może napotkać na opór urzędników. Jak układa się współpraca członków komisji ze strukturami urzędniczymi?

– Tworzenie komisji jest próbą zainicjowania dialogu ze strony obywateli, których na co dzień się nie słucha. Dlatego jeszcze przez długi czas będziemy pracować nad tym, by wypracować wewnątrz struktur urzędu miasta kulturę dialogu z obywatelami. W tej chwili sytuacja nie jest jednoznaczna. Nie można powiedzieć, że jest dobra albo zła. Powiedziałabym, że jest to etap rozpoznania stron. Jedni urzędnicy oddelegowani do prac w KDO są pozytywnie nastawieni i chętnie z nami rozmawiają, proponują, inni tylko przyglądają się temu, co się w komisjach dzieje. Dlatego bardzo ważne jest, kogo dyrektorzy wyznaczają do prac w komisjach. Powinny to być

osoby pozytywnie nastawione do organizacji, bo trudno budować dialog z kimś, kto nas nie lubi, albo ma do nas lekceważący stosunek. Zdecydowanie łatwiej rozmawia się z kimś, kto rozumie, że organizacje obywatelskie są generatorem kapitału społecznego. Jak już wspominałam jesteśmy na początku drogi i czas pokaże, jak długa i wyboista to ścieżka. Już dziś Poznań



promocyjnie wykorzystuje fakt funkcjonowania komisji. Chciałabym jednak żeby za tym szło większe zaufanie i zaangażowanie w prace komisji, czyli inwestycja w ich jakość.

– Została pani wybrana przewodniczącą KDO przy Wydziale Zdrowia i Spraw Społecznych Urzędu Miasta Poznania. Na czym chce się pani skupić w swojej pracy?

– Wydział Zdrowia jest „obszernym” wydziałem, ponieważ zajmuje się również sprawami społecznymi, czyli najbardziej konfliktogennymi. Z uwagi na wielość tematów podzieliliśmy się na grupy robocze, które mają nam ułatwić pracę nad konkretnymi obszarami. Wspominała pani o nich w jednym z wcześniejszych artykułów. Poza tematami specyficznymi dla danego obszaru pozostają jeszcze kwestie ogólnopozarządowe, jak na przykład program współpracy czy procedury konkursowe, które powinny być bardziej transparentne oraz integracja środowiska. Główny punkt ciężkości leży jednak na grupach roboczych, bo to one mają proponować konkretne rozwiązania w obszarze polityki społecznej.

– Komisje Dialogu Obywatelskiego otrzymały szerokie kompetencje i uprawnienia. Czy można je w pełni wykorzystywać?

– Można, jeśli zaufa się naszej dobrej woli i racjonalności obywateli. Nie tworzymy tych ciał po to, żeby komukolwiek utrudniać funkcjonowanie, tylko po to, by polepszyć jakość życia w naszym mieście.

– Jaki jest odzew organizacji pozarządowych, które otrzymały ważne narzędzie oddziaływania w formie komisji? Potrafią je dobrze wykorzystać?

– Odzew jest duży, o czym świadczy fakt, że przy Komisji Wydziału Zdrowia i Spraw Społecznych Urzędu Miasta Poznania jest kilkadziesiąt organizacji i wciąż zgłaszają się nowe. Na obradach komisji również stawiają się licznie, co jest pozytywnym sygnałem. Najbardziej cieszy mnie fakt, że organizacje same zaczynają zgłaszać w trakcie obrad kwestie do dyskusji.

– Co udało się komisjom wywalczyć do tej pory?

– Nie chcę mówić o osiągnięciach komisji w kategoriach walki, bo z nikim nie walczymy, tylko proponujemy rozwiązania. Aktualnie absorbuje nas kwestia Okrągłego Stołu do spraw polityki społeczno-mieszkaniowej. Temat ten został wywołany przez konflikt wokół eksmisji i budowy w Poznaniu osiedla kontenerowego. Kolejną podejmowaną kwestią jest Centrum Organizacji Pozarządowych i Wolontariatu na Bukowskiej. Władze miasta poza remontem lokalu nie chcą inwestować w rozwój organizacji pozarządowych i ruchu obywatelskiego. Przygotowujemy się również do zorganizowania cyklu spotkań integracyjnych dla organizacji ze wszystkich komisji. Zapraszamy również do współpracy Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie, co pozwoli nam podjąć kroki w celu zintegrowania polityki społecznej w Poznaniu. Jednym z głównych celów naszej komisji jest przecież budowanie polityki społecznej przyjaznej mieszkańcom.

Zaczarowana zaprasza

Ruszyła VIII edycja Festiwalu Zaczarowanej Piosenki im. Marka Grechuty, która promuje talenty wokalne i artystyczne osób z niepełnosprawnością.

Zainteresowani, którzy chcą wystąpić w Krakowie z największymi gwiazdami polskiej piosenki, mogą składać deklarację uczestnictwa w eliminacjach do dnia 24 marca. W celu zgłoszenia należy wypełnić formularz dostępny na stronie internetowej: www.zaczarowana.pl, nagrać na kamerę video śpiewaną przez siebie piosenkę w języku polskim oraz dołączyć kopię orzeczenia o niepełnosprawności.

Formularz, kasetę z nagraniem oraz kopię dokumentu należy kierować na adres: Festiwal Zaczarowanej Piosenki Telewizja Polska S.A. ul. J. Woronicza 17, 00-999 Warszawa. Szczegóły pod numerem: (22) 547 87 91 lub mailowo: biuro.festiwalowe@zaczarowana.pl

KAROLINA KASPRZAK

„Głuchy Świat” W Koninie

W Koninie powstał Klub Sportowy Niesłyszących GS Konin i Fundacja „Głuchy Świat”.

Osoby niesłyszące będą mogły tu uzyskać pomoc oraz realizować się w sporcie. Planowane są szkolenia z języka migowego dla instytucji i osób indywidualnych. Klub Sportowy Niesłyszących GS Konin współpracuje min. z Bankiem Żywności w Koninie, organizacjami pozarządowymi i placówkami udzielającymi wsparcia niesłyszącym. Prowadzi sekcje bowlingu, lekkoatletyki, siatkówki, piłki nożnej, szachy i inne. GS Konin i Fundacja „Głuchy Świat” oferuje też pomoc w załatwianiu spraw urzędowych. Informacje: gskonin@gmail.com, [facebook.com/GSKONIN](https://www.facebook.com/GSKONIN).

KAROLINA KASPRZAK

Sprawa ACTA bardzo poruszyła polskie społeczeństwo. Fundacja Instytut Rozwoju Regionalnego z Krakowa, działająca bardzo aktywnie na rzecz osób niewidomych i słabo widzących przekonuje, że umowa ta może niekorzystnie wpłynąć na dostęp niepełnosprawnych do kultury i nauki.

Prezes fundacji Aleksander Waszkielewicz wystosował list, w którym pisze, że podpisanie i ratyfikacja ACTA przez Polskę odbywa się w trybie urągającym demokracji obywatelskiej, z pominięciem dyskusji ze stroną społeczną. Tymczasem zapisy zawarte w tej umowie mogą być zagrożeniem także dla praw podstawowych osób niepełnosprawnych. Nie uspokajają zapewnienia premiera Donalda Tuska o „klauzuli zabezpieczającej”, bo ewidentnie rząd nie dokonał rzetelnej analizy konsekwencji przystąpienia Polski do ACTA.

Twierdzenie, że podpisanie umowy bez jej ratyfikacji nie pociąga za sobą konsekwencji prawnych, zdaniem Aleksandra Waszkielewicza także budzi wątpliwości. Zgodnie ze stanowiskiem Biura Analiz Sejmowych przy projektowaniu nowych aktów prawnych należy

Niepełnosprawni przeciwko ACTA

uwzględniać podpisane, a nie ratyfikowane umowy międzynarodowe, gdyż podpisanie oznacza wolę ratyfikacji.

W październiku 2009 roku Komisja Europejska przygotowała dokument zawierający zasadnicze problemy dotyczące zgodności ACTA z prawem unijnym. Nie dotyczył wersji ostatecznej, jednak patrząc na zasadniczość i wagę argumentów, trudno oczekiwać, że wszystkie te problemy zniknęły. Można analogicznie spodziewać się, że duża część tych uwag dotyczy również prawa polskiego. Nic nie wiadomo, by Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego lub inne ministerstwo dysponowało analizami, które odnoszą się do problemów podniesionych przez Komisję Europejską.

Osoby niepełnosprawne w Polsce korzystają z dozwolone-

go użytku publicznego na rzecz osób niepełnosprawnych (art. 331 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych). W wielu przypadkach osoby niepełnosprawne (niewidome, słabowidzące, głuche, niedosłyszące, z dysfunkcją górnych kończyn, niepełnosprawne intelektualnie) mogą korzystać tylko z utworów przetworzonych na mocy tego przepisu do formy dla nich dostępnej (wersja tekstowa, wersja audio, druk powiększony, tekst w alfabecie brajla, tekst łatwy do czytania), gdyż wersje „oryginalne” są dla nich całkowicie niedostępne. W większości przypadków wersje dostosowane mają postać elektroniczną i są przesyłane legalnie przez sieć.

Aby udowodnić swoją niewinność, organizacje działające na rzecz osób niepełnosprawnych i same osoby niepełnosprawne

musiałyby ujawniać każdorazowo wrażliwe dane osobowe odbiorców dostosowanych wersji, o ich niepełnosprawności, możliwości korzystania z tego dozwolonego użytku publicznego.

Instytut Rozwoju Regionalnego w Krakowie wyraża bardzo poważne zaniepokojenie działaniami polskiego rządu i apeluje o ponowne rozpatrzenie decyzji o podpisaniu Anti-Counterfeiting Trade Agreement. Dokument ten stanowi bowiem poważne zagrożenie dla podstawowych praw obywatelskich, jak ochrona danych osobowych, tajemnica korespondencji i domniemanie niewinności. Może także poważnie ograniczyć dostęp osób niepełnosprawnych do informacji, edukacji i dóbr kultury.

AURELIA PAWLAK

Prawnicy z Biura Porad Prawnych i Informacji Obywatelskiej w Poznaniu pomogą opracować opinię prawną, napisać pismo procesowe, wypełnić wnioski oraz formularze urzędowe. Czeka ją na zainteresowanych w biurze przy ulicy Staszica 15 w Poznaniu.

Fundacja Familijny Poznań powstała we wrześniu 2001 roku jako organizacja pozarządowa, działająca na rzecz interesu publicznego. W 2004 roku otrzymała status organizacji pożytku publicznego. Do tej pory otworzyła oddziały w kilku polskich miastach. Głównym zadaniem jest prowadzenie działalności edukacyjnej na każdym etapie rozwoju człowieka. Realizuje ten cel prowadząc placówki edukacyjne i szkolenia zawodowe finansowane z Europejskiego Funduszu Społecznego.

Familijny Poznań podejmuje także działania na rzecz zmniejszenia nierówności i marginalizacji społecznej spowodowanej nierównym dostępem do informacji, prowadząc różnorodne formy bezpłatnego poradnictwa. Od 1 października 2010 roku fundacja realizuje projekt „Sieć

Prawnicy czekają

Biur Porad Prawnych i Informacji Obywatelskiej”, współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

Oferta bezpłatnych porad prawnych jest skierowana do mieszkańców Poznania i powiatu poznańskiego, którzy nie mogą sobie pozwolić na skorzystanie z płatnych usług kancelarii prawnych. W ramach projektu od 1 kwietnia 2011 roku działają cztery biura: w Poznaniu, Pile, Koninie i Lesznie.

Aby skorzystać z porady, należy przyjść do Biura Porad Prawnych i Informacji Obywatelskiej w Poznaniu przy ulicy Staszica 15 z kserokopiami dokumentów związanych ze sprawą. Fachowcy czekają na interesantów w poniedziałek w godzinach od 8.00 do 16.00, we wtorek od 12.00 do 20.00, w środę od 8.00 do 16.00, w czwartek od 12.00 do 20.00 i w

piątek od 8.00 do 16.00. Trzeba również wypełnić Kartę Rejestracyjną Klienta, dostępną w siedzibie oraz na stronie www.familijny.pl w zakładce Karta Rejestracyjna Klienta.

Biuro Porad Prawnych i Informacji Obywatelskiej świadczy usługi w zakresie: finanse, prawo cywilne, nieruchomości, świadczenia socjalne, ubezpieczenia społeczne, zatrudnienie i bezrobocie, rodzina, cudzoziemcy, repatrianci, uchodźcy, leczenie i opieka medyczna, niepełnosprawność, obywatel a instytucja, spadki, sprawy konsumenckie, stosunki międzynarodowe, własność, pozbawienie wolności, prawo cywilne, prawo karne, prawo administracyjne, prawo rodzinne, prawo pracy, prawo spadkowe, prawo spółek handlowych, prawo spółdzielcze, prawo pomocy społecznej, prawo ubezpieczeń społecznych. Wszystkie biura współpracują z miejskimi

ośrodkami pomocy rodzinie, ośrodkami pomocy społecznej, organizacjami pozarządowymi, spółdzielniami i wspólnotami mieszkaniowymi, parafiami, dzięki czemu docierają z działaniami promocyjnymi do szerokiej grupy odbiorców.

Dyżurujący prawnicy mogą udzielić informacji o kontaktach, adresach, telefonach do organizacji społecznych, charytatywnych, stowarzyszeń ofiar przestępstw, stowarzyszeń ofiar przemocy w rodzinie. Wręczą powszechnie dostępne formularze pozwów, wzory pism procesowych, a także inne materiały. Pomogą opracować opinię prawną, pismo procesowe, umowy, wnioski oraz zaproponują pomoc w wypełnieniu formularzy urzędowych. Projekt będzie realizowany do końca września 2013 roku. Dokładne informacje można uzyskać pod numerem telefonu: 61 843 63 04. **awa**



Marek
Lemański
OBORNIKI

Kiedy w 2006 roku rozpocząłem służbę radnego w Radzie Miejskiej Obornik, to na pierwszej sesji poprosiłem koleganki i kolegów radnych, byśmy uczynili wszystko, co możliwe, aby przestrzeń publiczna była przyjazna dla osób niepełnosprawnych. W czasie trwania tej kadencji rady, w szczególności sposób potraktowałem ten kierunek działania.

Zaproponowałem, by w mury Biblioteki Miasta i Gminy Oborniki wprowadzić sekcję książki mówionej. Spotkałem się z pełnym uznaniem i życzliwością pani dyrektor Krystyny Eichler. Nawiązałem kontakt z Biblioteką Centralną Polskiego Związku Nieświadomych w sprawie udostępnienia zbiorów książki mówionej. Zaczęliśmy szukać sponsorów, którzy przekazaliby środki na zakup czytników. Wśród ofiarodawców znaleźli się radni z mojego klubu, przedsiębiorcy oraz starostwo powiatowe w Obornikach. Wkrótce pani dyrektor Eichler dokonała oficjalnego otwarcia sekcji książki mówionej. W zasobach sekcji znalazły się ponad 4 tysiące książek, a na czytników czekało 5 czytników. Pomysł okazał się trafiony.

W moich rozmowach z panią dyrektor często nawiązywałem do konieczności przebudowy biblioteki, z przystosowaniem do potrzeb osób niepełnosprawnych. Szukałem programów, z których takie przedsięwzięcie można by sfinansować. Często na sesjach Rady Miejskiej zwracałem uwagę na taką konieczność. Z biegiem czasu coraz więcej radnych zaczęło mnie popierać. W 2009 roku udało mi się znaleźć program finansowany przez Ministerstwo Kultury i Fundację Billa i Melindy Gatesów.

Informację o tym programie przekazałem pani dyrektor. Zaczęliśmy wspólnie snuć marzenia o przebudowie Biblioteki. Marzenia były śmiałe. Miały dotyczyć nie tylko podjazdu, przebudowy wnętrza, ale również wyposażenia Biblioteki w windę. Starłem się zainteresować tym progra-

Marzenia się spełniają

mem urzędników miejskich, w tym panią burmistrz. Biblioteka po wprowadzeniu sekcji książki mówionej święciła triumf za triumfem. Publikacje na temat Biblioteki znalazły się w pismach lokalnych i ogólnopolskich. Biblioteka została wyróżniona Wielkim Laurem Książnicy Polskiej. Telewizja TVP Poznań zrealizowała reportaż o obornickiej placówce dla programu „Wyzwanie”. Tych sukcesów nie można było nie zauważyć.

W budżecie na 2011 rok znalazły się środki na przebudowę Biblioteki. Na początku 2011 roku otrzymaliśmy informację, że przyznano środki z wyżej wymienionego programu na realizację tego przedsięwzięcia. Ruszyły procedury przetargowe, które po

nano toalety, odnowiono salę kameralną i wyposażono ją w nowy sprzęt audiowizualny oraz wygodne krzesła. Nowoczesny architektonicznie hol służy obecnie dla celów wystawienniczych. Sekcja książki mówionej została doposażona w 10 nowych czytników oraz w nowoczesny auto-lektor, służący niewiedomym do czytania tekstów drukowanych. Dla potrzeb czytelników sekcji książki mówionej Biblioteka Centralna PZN uzupełnia zasoby o nowe pozycje, których jest obecnie około 6 tysięcy. Na zewnątrz ściany budynku zostały ocieplone i zyskały nową elewację. Wewnątrz budynku wymieniono całkowicie instalację grzewczą oraz zainstalowano nowoczesną klimatyzację.

Dla mnie, dla pani dyrektor Eichler oraz wielu oborniczank, to spełnienie marzeń. Do pełni szczęścia brakuje środków na remont górnej kondygnacji Biblioteki. Zagospodarowanie terenu wokół budynku obiecał pan burmistrz Tomasz Szrama podczas oficjalnego otwarcia gmachu Biblioteki po przebudowie w dniu 3 lutego bieżącego roku. Uczestnicy tego wydarzenia podkreślali ogromny wkład i zaangażowanie pani dyrektor. Podziwiali efekty przebudowy i życzyli dalszych sukcesów. Ja też to czynię, bo od wielu lat jestem pod wrażeniem bogatego programu kulturalnego, jaki oferuje Biblioteka swoim czytelnikom. Otwartość i gotowość do współpracy pani dyrektor rokuje nadzieję, że i pozostałe marzenia niedługo się spełnią. Dzisiaj Biblioteka zaprasza w swoje mury czytelników książki tradycyjnej, czytników książki mówionej, którzy mogą ją wypożyczyć wraz z urządzeniem do odtwarzania oraz tych, którzy mogą przeczytać tradycyjną książkę syntetycznym głosem auto-lektora. Biblioteka zaprasza również swych sympatyków na spotkania z poezją, prelekcje i inne imprezy o charakterze kulturalnym.



Wstęgę przecina dyrektor Biblioteki Krystyna Eichler. Z lewej burmistrz Obornik Anna Rydzewska.

wielu miesiącach przyniosły rozstrzygnięcie. Nie starczyło środków na spełnienie wszystkich marzeń. Przebudowano parter budynku, wykonano nowe schody i podjazd dla niepełnosprawnych. Dla potrzeb tychże osób wyko-

Serce dla babci i dziadka



W dniu 28 stycznia 2012 r w Miejsko Gminnym Ośrodku Kultury we Lwówku osoby niepełnosprawne z Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym koło Lwówek zaprosiły swych dziadków na spotkanie z okazji ich święta.

Wnuczęta przygotowały dla nich wiele atrakcyjnych konkurencji oraz drobne upominki przygotowane przez siebie na zajęciach plastycznych oraz w Warsztatach Terapii Zajęciowej.

BOŻENA ŁOPATA



SPROSTOWANIE

W poprzednim numerze „Filantropa”, w artykule zatytułowanym „Pomoc dla niepełnosprawnych w kryzysie”, popełniłem istotny błąd dotyczący odliczeń na cele rehabilitacyjne w podatku dochodowym. Zasugerowałem się artykułem w jednym z czasopism oraz błędną informacją na stronie internetowej. Odliczeń w bieżącym roku dokonamy na zasadach ubiegłorocznych, a limit dochodów 9.120 zł dotyczy podopiecznych, za których mogą odliczać wydatki ich opiekunowie. Taka informacja jest w najnowszej instrukcji do PIT-u „0”. Za wprowadzenie czytelników w błąd najmocniej przepraszam.

MAREK LEMAŃSKI

Zagraли dla chorych dzieci



WPoznaniu odbył się Turniej Piłkarski dla Mikołaja i Gabrysi. To dwójka dzieci cierpiących na rzadką chorobę. Specjalnym gościem turnieju był wicewojewoda wielkopolski Przemysław Pacia, który ufundował dla zwyciężskich drużyn puchary.

Siedmioletnia Gabrysia ciągle się uśmiecha, Mikołaj ma zaledwie dwa lata i jest bardzo po-

godny. Wicewojewoda bardzo zainteresował się Mikołajem i jego historią. Chłopiec od razu nawiązał bliski kontakt wtulając się w ramiona Przemysława Paci. Z kolei Gabrysia porusza się na wózku. Oboje wymagają intensywnej rehabilitacji, która jest bardzo kosztowna, ale przynosi efekty.

– Cieszę się, że mogę tutaj być, dołożyć swoją cegiełkę i pomóc dzieciom powiedział wojewoda wielkopolski Przemysław Pacia. – Biorąc udział w takich akcjach przywracamy nadzieję i robimy coś dobrego.

W Turnieju Piłkarskim, który odbył się w hali sportowej Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu, wzięło udział osiem drużyn. Niektórzy sportowcy przyjechali z daleka, żeby zagrać i wesprzeć akcję. Były też dwie reprezentacje Drużyny Szpiku. Wicewojewoda wręczył zwycięzcom okolicznościowe puchary. Ale, jak zaznaczył, w tym turnieju wszyscy są zwycięzcami. *awa*



Bal na sto par

Po raz czternasty, zgodnie z doroczną tradycją, 12 lutego na deskach Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury we Lwówku bawiło się około sto osób. Byli to niepełnosprawni ze swymi opiekunami i zdrowym rodzeństwem z Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym koło Lwówek.

Z niepełnosprawnymi bawił się również Burmistrz Urzędu Miasta i Gminy we Lwówku Piotr Długosz z małżonką. Do tańca nie trzeba było nikogo zachęcać, uczestnicy bawili się przez cały czas prawie wszyscy, a rodzice

dotrzymywali im towarzystwa na parkiecie. Dla większości z nich był to jedyny bal w karnawale. Zabawa trwała do wieczora i nikt nie miał zamiaru kończyć.

Dzięki piekarni Tadeusza Kachla i Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska we Lwówku oraz kilku rodziców nie zabrakło słodkich wypieków na stołach. Państwo Nowakowie zadbałi o smaczne jabłka. Osoby niepełnosprawne i ich opiekunowie bardzo dziękują Pani Marlenie, Panu Sławkowi i Grzegorzowi za niezapomniane popołudnie.

BOŻENA ŁOPATA

Relacje z codziennych wydarzeń, ciekawe historie, wywiady z ludźmi, wiersze, dorobek artystyczny, refleksje osobiste, krzyżówki i pamiętkowe fotografie zawiera kwartalnik „Teraz My” wydawany przez Dzienny Ośrodek Adaptacyjny nr 1 w Poznaniu przy ulicy Saperskiej 15. Pismo tworzone przez uczestników i terapeutów pełni nieocenioną rolę w rehabilitacji społecznej i integracji osób z niepełnosprawnością.

Kwartalnik „Teraz My” ukazuje się od 1995 roku. Egzemplarz bezpłatny może otrzymać każdy, kto wyrazi zainteresowanie oraz chęć poznania doświadczeń drugiego człowieka. „Teraz My” to niezwykle pismo, które pokazuje, że niepełnosprawność nie jest przeszkodą w osiąganiu zamierzonych celów. Uczestnicy Dziennego Ośrodka Adaptacyjnego mówią w nim odważnie o swoich marzeniach, planach, radościach, ale też o tym, co trudne. „Teraz my” pozwala czytelnikowi przenieść się do „krajiny wyobraźni”, gdzie „nie ma żadnych wojen ani gnie-

INICJATYWA DZIENNEGO OŚRODKA ADAPTACYJNEGO NR 1 W POZNANIU

Terapeutyczna twórczość



wu”, a „ludzie mogą biegać, uprawiać sporty, tańczyć”.

Na łamach kwartalnika wypowiadają się przede wszystkim uczestnicy DOA, ale nie brakuje w nim ciekawych rozmów z zaprzyjaźnionymi osobami i poglądów ludzi, którym ich świat jest bliski. Każdy numer podopieczni przygotowują z pomocą kadry terapeutycznej: spisują pytania do wywiadów, nagrywają rozmowy, przepisują artykuły na komputerze, a wreszcie składają gazetkę. Możliwość publikacji własnych tekstów pozwala uwierzyć w siebie, odkryć własne talenty, integrować się i nawiązywać przyjaźnie.

KAROLINA KASPRZAK

CHARYTATYWNY KONCERT NOWOROCZNY STOWARZYSZENIA NA TAK

Capella Zamku Rydzyńskiego – dzieciom niepełnosprawnym

Florentyński marsz Juliusza Fucika, „Polka” na dwie trąbki z udziałem publiczności, „Marsz triumfalny” z opery „Aida” G. Verdiego i niezwykła piosenka o magii przyjaźni – to tylko niektóre utwory wykonane podczas charytatywnego koncertu noworocznego, który został zorganizowany w czwartek 9 lutego przez poznańskie Stowarzyszenie Na Tak w auli Szkoły Podstawowej nr 1 przy ulicy Hezjoda w Poznaniu. Dochód z imprezy przeznaczono na rzecz podopiecznych Stowarzyszenia.

Gości powitała prezes Na Tak Halina Grzymisławska-Słowińska, która omówiła działania organizacji. Koncert rozpoczął się występem dziecięcego zespołu tanecznego z „Warsztatowni Artystycznej” przy Szkole Pod-

stawowej nr 1. Dzieci ze szkolnej „Warsztatowni” wykonały też piosenkę, której słowa „...powiedz, czy wierzysz w magię, powiedz, czy wierzysz w siłę przyjaźni i pomocną dłoń...” – wprowadziły słuchaczy w wyjątkowy nastrój.

A potem były już tylko wspólnie popisy Capelli Zamku Rydzyńskiego i jej solistów w składzie: Sławomir Olgierd Kram (baryton), Jerzy Karwowski (klarnet, saksofon), Oskar Stabno (instrumenty klawiszowe), Andrzej Kulka (trąbka), Krzysztof Szafran (waltornia), Wojciech Jeliński (puzon), Adam Andrzejewski (tuba) i Błażej Cerajewski (perkusja). Koncert z niezwykłą maestrią prowadził Mieczysław Leśniczak (wirtuoz trąbki), założyciel i kierownik artystyczny zespołu.

Ci elegancko ubrani panowie



Koncertuje Jerzy Karwowski.



Tańczą dzieci z „Warsztatowni Artystycznej”.



Solo na kowadło (przesłoniętym bukietem róż) w wykonaniu Błażeja Cerajewskiego.



Aukcja prac plastycznych.

z gracją i wdziękiem prezentowali muzykę filmową, operową, operetkową, musicalową oraz melodie świata G. Verdiego, J. Straussa, K. Kurpińskiego i innych wybitnych kompozytorów. Przez blisko dwie godziny publiczność bawiła się w najlepsze i przyklaskiwała w takt melodii, a kiedy nadszedł czas zakończenia koncertu, bisy były tak głośne, że wykonawcom nie

pozostało nic innego, jak zagrać jeszcze raz, i jeszcze raz...

W przerwie koncertu przeprowadzono aukcję prac plastycznych dzieci z „Warsztatowni Artystycznej” szkoły. Każde dzieło przyciągało uwagę indywidualnością i wiosenną aurą, która w mroźny wieczór w towarzystwie muzyki otulała serca publiczności.

KAROLINA KASPRZAK

Opłatek z przyjaciółmi

Na początku stycznia w restauracji „Gościniec” w Rogoźnie odbyło się jak co roku spotkanie opłatkowe wspólnoty wczasorekolekcyjnej.

Było to kolejne spotkanie z przyjaciółmi i okazja do złożenia sobie życzeń noworocznych. Po powitaniu przez organizatora wczasorekolekcyjnej Wojciecha Mierzwiaka oraz Fundację „Dar Rogoźna” podzieliлись się opłatkiem. Dziękujemy restauracji „Gościniec” za przepyszne potrawy wigilijne. Śpiewaliśmy kolędy przy akompaniamencie duetu muzycznego „Rytm”. Dzieci z niecierpliwością czekały na gwiazdora, który obdarował nas słodyczkami. Mieliśmy także okazję porozmawiać z księdzem Krzysztofem Michalczykiem, jednym z pomysłodawców wczasorekolekcyjnej w Rogoźnie. Po skończonym spotkaniu uczestniczyliśmy we mszy świętej w kościele pod wezwaniem Św. Witta.

KRZYSZTOF MURKOWSKI



KRZYSZTOF MURKOWSKI

*Urodziłem się
Pośrodku świata
Rozglądając się dokoła
Przebijam się
Przez każdy dzień
Swego życia
Unoszę do góry głowę
Aby zobaczyć niebo
Wciąż dążę
Do swego celu
Jak ptak do gniazda
I wiem
Że chmury rozgonię
Kłębiące się nade mną
By słońce
Znowu rozbłysło
Nad każdym
Z moich dni*

By nasze dzieci były samodzielne

Z MONIKĄ CHRÓST, kierownikiem Przedszkola dla Dzieci z Autyzmem w Poznaniu rozmawia AURELIA PAWLAK.

– Niedawno otwarto przedszkole dla dzieci z autyzmem w pięknej willi na Grunwaldzie. Przedtem placówka znajdowała się przy ulicy Szamarzewskiego. Jaka jest jej historia?

– Pomysł na utworzenie autystycznego przedszkola powstał przed dziesięcioma laty. Był on wynikiem potrzeby stworzenia placówki dla dzieci dotkniętych tą chorobą. Wcześniej rodzice musieli radzić sobie sami. Idea jest taka, by rozwijać u podopiecznych samodzielność. Postanowiliśmy zastosować terapię opartą przede wszystkim na analizie behawioralnej, która jest skuteczna i przynosi oczekiwane efekty. Każde dziecko, które do nas trafia ma swojego nauczyciela, który układa dla niego indywidualny program, odpowiedni zaawansowania choroby. Dzięki inicjatywie rodziców i nauczycieli pracujących wcześniej w innej szkole zbudowaliśmy przedszkole od podstaw. Początkowo obowiązywała nazwa Oddział dla Dzieci z Autyzmem, po latach zmieniono nazwę na Przedszkole dla Dzieci z Autyzmem. Przychodziły tutaj dzieci w wieku od dwóch do ośmiu lat. Kolejny krok to utworzenie szkoły podstawowej. Dzięki temu to, czego dziecko autystyczne nauczyło się w przedszkolu, miało swoją kontynuację.

– **Czy wszystkie dzieci z przedszkola od razu mogły podjąć naukę w szkole podstawowej?**

– Staramy się rozeznaczyć, którzy podopieczni poradzą sobie w szkole integracyjnej, a którzy nie. W naszej szkole zostają ci, których upośledzenie jest tak duże, że uniemożliwia wypłynięcie na szersze wody. Z przedszkola przechodzą do szkoły o takim samym charakterze i nie odczuwają w silny sposób zmiany otoczenia. Mamy już absolwentów naszej podstawówki, co jest dla nas wielką satysfakcją. Moim marzeniem jest doprowadzenie do tego, by zdobyli zawód, który pomoże im funkcjonować w społeczeństwie.

– **Spoglądając na dziecko trudno od razu stwierdzić, że cierpi ono na autyzm.**



– Autyzm to ciężka choroba z którą chory zmagają się do końca życia. Najczęściej kojarzy się z tym, że dziecko nie mówi. To stereotypowe myślenie, bowiem zaburzenie dotyczy wszystkich sfer rozwojowych. Wygląd o niczym nie świadczy, gdyż autyzm to głębokie upośledzenie społecznego funkcjonowania. U małych dzieci objawia się tym, że nie podążają one za wzrokiem matki, nie potrafią naśladować głosu, nie są zainteresowane innymi ludźmi, nie wskazują przedmiotów, nie patrzą na to, co pokazują dorośli, trudniej radzą sobie z nauką. Poziom tych deficytów jest u każdego chorego inny. Czasami jest on głębszy, a czasami znajduje się na takim poziomie, że można wypracować zmiany zachowań. Przy tym zaburzeniu często mamy do czynienia z tak zwanymi zachowaniami trudnymi. Do nich zalicza się rutynę. Dziecko ubiera się tylko w jedno ubranie, a inne odrzuca. Bardzo dotkliwe są zaburzenia snu, co odbija się nie tylko na jego funkcjonowaniu, ale także przyczynia się do poważnego osłabienia fizycznego i psychicznego rodziców. Po nieprzespanej nocy rodzina autystycznego dziecka ma duże trudności z normalnym funkcjonowaniem.

– **Kiedy dowiadujemy się, że nasze dziecko jest chore na autyzm?**

– W pierwszym miesiącu życia dziecka się nie diagnozuje, ale medycyna ma coraz większe osiągnięcia, więc być może to się zmieni. Gdy trzynastu lat temu zaczynałam pracę pedagoga specjalnego, trafiały do nas dzieci w wieku pięciu lat. Teraz rodzice wcześniej zauważają niepokojące sygnały, trafiają do nas dzieci już od drugiego roku życia.

– **Dla rodziców taka placówka jak wasza jest ogromnym odciążeniem. Na czym polega ją zajęcia?**

– Są dostosowane do potrzeb dziecka. Każde z nich ma swój program i swojego nauczyciela. Rozwijamy przydatne do życia umiejętności. Ważną rolę odgrywają wizyty domowe. Raz na dwa tygodnie nasi pedagodzy odwiedzają rodziców i pomagają im rozwiązywać różne problemy. Uczą, jak rodzice mogą pracować i funkcjonować z chorym na autyzm.

– **A co się dzieje po opuszczeniu przedszkola?**

– W zależności od tego jak dzieci się rozwijają, albo po roku, przechodzą do przedszkola masowego lub zostają nadal u nas. Wybieramy placówki zewnętrzne z nami zaprzyjaźnione, do których wejście dziecka wraz z naszym terapeutą jest o wiele łatwiejsze. Podobnie jest ze szkołą integracyjną. Przejście z naszego przedszkola do naszej szkoły odbywa się w płynny sposób.

– **Czy dzieci autystyczne mogą w dorosłym życiu podjąć pracę i się usamodzielniać?**

– Nasz program jest bardzo prosty: najpierw przedszkole, potem szkoła podstawowa i nauka czynności, które mogłyby wykonywać zawodowo. Myślę o pracach cechujących się pewną powtarzalnością. Bardzo dobrym rozwiązaniem byłoby zatrudnienie w hotelu, przy zawiązaniu cukierków, w punkcie ksero. Miałam okazję przebywać w USA, gdzie oglądałam mieszkanie, w którym mieszkały osoby z autyzmem. Zaskoczyła mnie ich samodzielność. Takie rozwiązanie bardzo przydałoby się w Polsce.

– **Czy wśród waszych podopiecznych objawiają się talenty?**

– Mamy chłopca, który ma wspaniały słuch i gra na pianinie. Staramy się pomagać w rozwoju jego talentu. Uczymy go korzystać z nut. Słuchając jego gry odczuwamy ogromną satysfakcję. Moim marzeniem jest, by dzieci z autyzmem, pomimo swoich ograniczeń, mogły żyć jak normalni ludzie.

Zamiast „Hadesu” będzie tutaj „Kuznia Talentów”. Ciemne i zawilgocone pomieszczenia po dawnym pubie zamieniały się z dnia na dzień. Wolontariusze zdrapali starą farbę, założyli instalację elektryczną, oczyścili podłogi. Teraz to będzie inne miejsce. Takie, o którym osoby autystyczne będą mogły powiedzieć: idziemy do klubu, a nie na terapię.

Nowy lokal, który Stowarzyszenie na Rzecz Osób z Autyzmem ProFUTURO otrzymało od miasta, znajduje się przy ulicy Kościuszki 80 w Poznaniu. Za jego wynajem przez trzy lata stowarzyszenie będzie płacić symboliczną złotówkę czynszu miesięcznie. W zamian musi wyremontować pomieszczenia i regularnie ponosić opłaty za ogrzewanie i prąd. Podczas remontu pomagali pracownicy koncernu Nivea Polska z Poznania. W ramach wolontariatu pracowniczego pomalowali ściany i umyli okna. Od swojej firmy dostali pieniądze na zakup farb, lamp i drzwi.

Drzwi otwiera mi Krzysiek. To on sprawił, że w całym lokalu jest prąd. Na prace adaptacyjne w klubie poświęcił swój urlop. Iwona uwija się jak w ukropie. Praca pali się jej w rękach. Przenosi krzesła, maluje ściany, myje parapety. Robert z wielką cierpliwością odnawia ściany. Po chwili dzwonek do drzwi przerywa pracę. To Kajetan, podopieczny stowarzyszenia, który przyszedł z kolegą, by pokazać mu to magiczne miejsce.

– Marzy mi się klub, w którym dzieci i dorośli z autyzmem będą mogli wziąć udział w różnych zajęciach, obejrzeć wspólnie film, zrobić kolację i razem ze sobą zwyczajnie pobyc – mówi Agnieszka Haremska, szefowa Stowarzyszenia ProFUTURO. – To ma być miejsce, które wszyscy będą traktować jak swój osobisty azyl, a nie jak szpital lub świetlicę terapeutyczną. Bardzo bym chciała, by uczestnicy mówili: wczoraj byliśmy w klubie, a nie – wczoraj byliśmy na terapii.

Nowym najemcom bardzo zależy na dobrych kontaktach z sąsiadami. Stąd też zapoznali się już z radą mieszkańców. Zamierzają także zaprosić nowych sąsiadów na kawę i herbatę, gdy lokal będzie już gotowy. W lutym były dwie kanapy, szafka, kilka krzeseł, dwa stoły, stoliczki. Potrzebne są jeszcze półki, trochę roślin ozdobnych, mikrofalówka, odkurzacz, grill i będzie jak w domu. Na pewno nie będzie

„Kuznia” rozwinię talenty

regałów, bo one kojarzą się ze świetlicą terapeutyczną.

– Inspiracją do utworzenia klubu był komunikat w Gazecie Wyborczej, w którym przeczytałam, że ZKZL ma lokale za złotówkę na cele kulturalne – wspomina Agnieszka Haremska. – Znalazłam odpowiednie pomieszczenie na Ogniku. Napisałam projekt, by ten lokal zaadaptować na nasze potrzeby. Prowadziliśmy już diagnozę, terapię indywidualną i grupową, brakowało nam jedynie formy działalności o charakterze uspołeczniania naszych podopiecznych. Myślałam o młodzieży, która za chwilę będzie wchodzić w dorosłość. Po rozmowach z różnymi osobami doszliśmy do wniosku, że najlepszą formą będą warsztaty.

Na efekty nie trzeba było długo czekać. Syn sąsiadki zgodził się poprowadzić Dyskusyjny Klub Filmowy. Jedną z koleżanek zajmującą się tworzeniem ozdób z materiału zaferowała, że nauczy dziewczęta tej sztuki na poprowadzonych przez siebie warsztatach. Dagmara, dziewczyna jednego z terapeutów, zgodziła się poprowadzić warsztaty z filcowania. W planach jest dyskoteka, bo podopieczni stowarzyszenia nie należą do osób wiodących prym na takich imprezach. A w swoim klubie taniec będzie dla nich wielką przyjemnością.

– Długo szukaliśmy pomysłu, jak wciągać rodziców do wspólnych działań – mówi Agnieszka Haremska. – Niestety, rodzice nie zawsze potrafią zaakceptować sytuację, w której się znaleźli. Nie każdy ma tyle siły, by przy dziecku autystycznym szukać porozumienia z innymi. Bywa, że niektórzy rodzice się wstydzą, a niektórzy inni omijają. Najpierw wprowadziliśmy zajęcia grupowe dla matek, ale nie wyszło. Zajęcia indywidualne też nie wypaliły, chociaż nie brakowało głosów, że są one potrzebne. Jedną z terapeutek pokochała decoupage i nauczyła tej sztuki podopiecznych, a potem zainteresowała matki. Odkryło się jedno spotkanie, potem drugie i w ten sposób zrodziła się pewnego rodzaju tradycja. Panie podczas



FOT. AURELIA PAWLAK

ozdabiania różnych przedmiotów techniką decoupage nie tylko rozwijają swój talent, ale także relaksują się, bawią i rozmawiają o różnych sprawach.

W „Kuzni Talentów” przy ulicy Kościuszki przewidziano zajęcia dla kobiet ze stowarzyszenia, podczas których ozdabiane będą być może drzwi, a może stary kredens lub jakaś taca. Agnieszka Haremska te zajęcia nazywa współczesnym darcie pierza. W przeszłości kobiety spotykały się, by pogawędzić właśnie przy takiej rozrywce, a dzisiaj poruszają babskie tematy, pełne radości, śmiechu, jednocześnie robiąc coś pożytecznego. Panie doszły do wniosku, że wspólne działanie jest o wiele lepsze niż wspólne narzekanie.

– Myśleliśmy o wprowadzeniu karaoke, które jest świetną metodą przełamywania oporów werbalnych – dodaje Agnieszka Haremska. – Nasi podopieczni mają kłopoty z modelowaniem głosu, ale przecież potrafią czytać. Skoro będzie tekst i muzyka, na pewno łatwiej będzie się wygłupiać w ich klubie niż jakimkolwiek innym miejscu publicznym. Korzyść jest podwójna, bowiem karaoke pozwala lepiej czytać i łapać linię melodyczną. Kolejnym marzeniem są warsztaty teatralne, ale na razie brakuje instruktora. Nasze dzieci znajdują się codziennie w różnych sytuacjach, z którymi nie zawsze potrafią sobie radzić. Społeczeństwa nie zmienimy, ale możemy nauczyć podopiecznych, jak pokonywać

społeczne przeszkody. Z tego względu warsztaty teatralne byłyby bardzo przydatne.

Od dawna stowarzyszenie myśli o projekcie unijnym, z którego mogłyby skorzystać osoby dorosłe borykające się z autyzmem. Organizatorzy mają w planach warsztaty i prowadzenie konkretnych działań w kierunku uzawodowienia. Zdaniem Agnieszki Haremskiej, aby pracować, muszą oni spełniać pewne normy społeczne.

– Te dwa projekty, czyli dotyczący spędzania wolnego czasu i uzawodowienia, są dla nas bardzo ważne – dodaje Agnieszka Haremska. – Gdyby udało się je zrealizować, byłby to wielki krok do przodu.

Stowarzyszenie stawia na działalność twórczą i kreatywną. Po to w „Kuzni Talentów” organizowane są różne warsztaty, podczas których można zrobić przykładowo korale i je komuś podarować. Takie działanie na pewno pozwoli miło i pożytecznie spędzić czas oraz przyniesie satysfakcję z wykonanego dzieła.

Marzeniem Agnieszki Haremskiej jest stworzenie takich warunków, by osoby z autyzmem zamieszkały w samodzielnych mieszkaniach. Aby do tego doszło, trzeba doprowadzić do wyuczenia takich zachowań społecznych, które zagwarantują bezpieczne funkcjonowanie dla siebie i dla innych. To trudne zadanie, ale możliwe.

AURELIA PAWLAK

„Śmiałek” na konferencji w Londynie



M. Molenda-Słomińska
POZNAŃ

W ramach kontynuacji projektu finansowanego przez UE Lifelong Learning Programme noszącego tytuł „Transition to adulthood for people with learning disabilities” („Przejście do dorosłości dla osób z trudnościami w uczeniu się”) zrealizowanego przez organizację w Londynie Bridge Research and Development i The Rix Centre w partnerstwie z organizacją Estia w Grecji oraz ze Stowarzyszeniem Na Rzecz Młodzieży Sprawnej Inaczej „Śmiałek” w Poznaniu została zorganizowana w Londynie dwudniowa konferencja.

Otrzymała się ona 18 stycznia na University of East London. Udział wzięli przedstawiciele organizacji Estia z Grecji, która zapewnia wsparcie dla osób z niepełnosprawnością intelektualną w celu poprawy jakości życia i integracji społecznej, organizacji z Londynu Bridge Research and Development, zajmującej się prowadzeniem projektów międzynarodowych, a także przedstawiciele ośrodka badań naukowych w Londynie Rix Centre przy University of East London, która to placówka zajmuje się badaniami i szkoleniami dotyczącymi zwiększania zaangażowania społeczeństwa w rozwój gospodarczy i społeczny, ze szczególnym uwzględnieniem edukacji, zatrudnienia, zdrowia i pomocy społecznej. Na londyńskiej konferencji nie zabrakło przedstawicieli Stowarzyszenia Na Rzecz Młodzieży Sprawnej Inaczej „Śmiałek” z Poznania.



Zadaniem konferencji było dostarczenie praktycznej wiedzy na temat autonomii osób z niepełnosprawnością intelektualną w niezależnym lub nadzorowanym życiu w społeczeństwie, dostępu do pracy i zatrudnienia osób niepełnosprawnych oraz zaangażowania tych osób w działalność kulturalną.

Andrew Azzopardi, gość konferencji, opowiadał zebranym, jak podjął się uruchomienia tak zwanego domu przejściowego, mającego na celu przysposobienie osób z niepełnosprawnością intelektualną do samodzielnego życia. Nie jest to dom docelowy, tylko przygotowujący osoby niepełnosprawne do kolejnego etapu samodzielności. Podczas pobytu w domu przejściowym jego mieszkańcy uczą się podstawowych zasad samodzielnego życia. Po zaliczeniu całego programu, dana osoba przeprowadza się do mieszkania samodzielnego w sąsiedztwie. W takim miejscu osoby niepełnosprawne mogą liczyć na pomoc personelu, mieszkającego w sąsiednim domu. Po okresie sześciu miesięcy bezproblemowego mieszkania

i samodzielności osoba niepełnosprawna otrzymuje własne mieszkanie.

Wypowiadali się również rodzice, których dzieci były z dobrym rezultatem skierowane do ośrodków stałego pobytu. Opowiadali o swoich doświadczeniach, długim i wieloetapowym procesie usamodzielniania już dorosłego człowieka.

Następnego dnia grupa organizacji Rix Centre poprowadziła na University of East London zajęcia multimedialne w formie warsztatów dla gości konferencji. Zajęcia te polegały na rozbudowaniu strony internetowej zwanej ClickStart, przystosowanej dla osób niepełnosprawnych tak, żeby każdy mógł brać udział w jej poszerzaniu i mógł mieć swój wkład. Idea ClickStart opiera się na obrazowym przedstawianiu treści po to, by była łatwa i przystępna w odbiorze dla ludzi z różnym poziomem niepełnosprawności. Proponowana strona internetowa ma charakter portalu społecznościowego i ma na celu pomóc w rozwijaniu komunikacji osób z niepełnosprawnością intelektualną w relacjach ze społeczeństwem, gdyż ta grupa osób jest najbardziej narażona na niepowodzenia w rozumieniu i kontaktowaniu się z otoczeniem.

Na zakończenie spotkania prowadzone były dyskusje o wspólnych zamierzeniach i nowych pomysłach w dalszej realizacji projektu, który potrwa do maja 2012 roku.

Po konferencji zostało jeszcze kilka chwil na to, by choć rąbkiem duszy i oka zobaczyć piękne miasto Londyn.



Pies który leczy

W Młodzieżowym Domu Kultury w Pile odbyła się konferencja „Kynoterapia jako alternatywna metoda rehabilitacji i aktywizacji osób niepełnosprawnych”, współfinansowana ze środków PFRON będących w dyspozycji Samorządu Województwa Wielkopolskiego. Celem konferencji było przybliżenie terapii z psem jako metody wspomagającej rehabilitację, pokazanie sposobów przygotowania psów: asystujących i terapeutycznych oraz ukazanie, jakie korzyści dla osób niepełnosprawnych może przynieść ten rodzaj zajęć.

W teoretycznej części konferencji przedstawiono podstawy relacji człowiek – pies i przygotowania psów do tej specyficznej pracy. Wypowiadali się specjaliści: psycholog Ewa Staśkiewicz, trener psów asystujących Jerzy Przewięda i trener psów terapeutycznych, kynoterapeutka Hanna Wojciechowska-Cioć.

Następnie o swoich doświadczeniach opowiadały osoby prowadzące terapię z psami: Beata Jagodzińska, kynoterapeutka, nauczyciel i hodowca psów rasowych oraz Natalia Pieczyńska, prezes Fundacji Mały Piesek Zuzi z Poznania. O pomocy psa mówiła też pani Katarzyna, osoba niewidząca, która przyjechała ze swoim psem asystującym z Inowrocławia oraz pani Małgorzata, mama małego Huberta – bohatera naszej konferencji, chłopca z zespołem Downa.

Patronowali konferencji Starosta Piłski Mirosław Mantaj i Prezydent Piły Piotr Głowski.

W organizacji konferencji pomogli wolontariusze z Zespołu Szkół nr 1 w Pile. Więcej o kynoterapii na stronach www.dogoniacradosc.ocom.pl i www.szwajcariachodzieska.republika.pl na



Coś dla liderów

Szkoła Liderów rozpoczyna Swarsztaty ABC Liderstwa w Poznaniu, Rzeszowie, Toruniu i Łodzi.

Inicjatywa ta jest skierowana do osób rozpoczynających działanie w lokalnym środowisku, otwartych na nowe doświadczenia, chcących zdobywać wiedzę i umiejętności, które pomogą im w realizacji projektów. W Poznaniu zajęcia zaplanowano 3 marca i 23 marca 2012 roku. Projekt realizowany jest przy wsparciu Szwajcarii w ramach szwajcarskiego programu współpracy z nowymi krajami członkowskimi Unii Europejskiej. Więcej informacji można znaleźć pod adresem szkola-liderow.pl *awa*

Solidarność pokoleń

Grupa Europejskiej Partii Ludowej w Komitecie Regionów organizuje konkurs dla młodych Europejczyków na 60 sekundowy film pod nazwą „Solidarność między pokoleniami”. Konkurs odbywa się w ramach Europejskiego Roku Aktywności Osób Starszych i Solidarności Międzypokoleniowej.

Tematyka dotyczy starzejących się społeczeństw w Europie oraz wpływu tego zjawiska na funkcjonowanie społeczności oraz wzajemne relacje pomiędzy pokoleniami.

Aby wziąć udział w konkursie należy przesłać własne nagranie na jeden z portali internetowych, umożliwiających przesyłanie dużych plików (filedropper.com albo yousendit.com), wejść na stronę <http://www.eppcompetition.eu/>, wypełnić formularz, załączyć w nim link do filmu oraz zaprosić znajomych do głosowania na facebook.epp.eu. Konkurs jest otwarty dla obywateli krajów Unii Europejskiej oraz Chorwacji do lat 30 i potrwa do 15 maja 2012. Trzech zwycięzców otrzyma zaproszenie do Brukseli na pokaz filmów, który odbędzie się w listopadzie. Bliższe informacje znaleźć można na stronie: www.eppcompetition.eu.

KAROLINA KASPRZAK

VIII KONCERT CHARYTATYWNY SPOŁECZNEJ SZKOŁY

Karnawałowa rewia



Od lewej: Michał Wojtczak – prezes Fundacji „Patria”, Magdalena Gertig – ofiarodawczyni konia Ashka, Iwona Gertig – dyrektor Szkoły Społecznej im. św. Urszuli Ledóchowskiej, profesor Jacek Wachowiak – kierownik Kliniki Onkologii, Hematologii i Transplantologii Pediatrii z małżonką oraz dyrektor Społecznej Szkoły „Zakątek” Elżbieta Ślusarska z mężem.



Grupa muzyczna pod dykcją Grażyny Przepierskiej.



Duet Sonia Stachowiak (z lewej) z mamą.

Doroczne koncerty charytatywne Społecznej Szkoły Podstawowej nr 1 i Społecznego Gimnazjum nr 1 im. św. Urszuli Ledóchowskiej nieodmiennie budzą podziw swoim rozmachem i pasją pomagania innym. A także niezwykle nagrodzeniem uczniów talentów artystycznych, wspomaganych talentami nauczycieli i rodziców. Zdumiewać może fakt, że w jednej tylko szkole podstawowej i w jednym gimnazjum jest tych talentów każdego roku aż tyle.

Tegoroczny VIII Koncert Charytatywny w Sali Koncertowej Aula Nova Akademii Muzycznej w Poznaniu miał charakter równie niepowtarzalny, jak wszystkie dotychczasowe. Tym razem tematem koncertu, który odbywał się w okresie karnawału, był – po prostu – karnawał. Była to swoista, pełna zabawy, karnawałowa rewia szkolnych tanecerzy, aktorów, muzyków, chóru, solistów – na tle gustownej, karnawałowej scenografii.

IM. ŚW. URSZULI LEDÓCHOWSKIEJ

uczniowskich talentów



Grupa baletowa Violetty Antkowiak.

Zanim pierwsi młodzi artyści pojawili się na estradzie, prowadzący koncert uczniowie powitali szczerze wypełniających aulę słuchaczy, w tym także honorowych gości i – posługując się prezentacją filmową – przedstawili beneficjentów VIII Koncertu. Są nimi: Klinika Onkologii, Hematologii i Transplantologii Pediatricznej Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu, Ośrodek Rehabilitacyjny w Imiołkach Fundacja „Patria” i Społeczna Podstawowa Szkoła Specjalna „Zakątek” w Poznaniu.



Uczennica Sonia Stachowiak z siostrą.



Rock and roll w wykonaniu uczennicy Niny Wyganowskiej i Radosława Świątkowskiego.

Trudno byłoby wymienić wszystkich wykonawców karnawałowego koncertu charytatywnego. Zainaugurował go uczniowski duet rodzeństwa Zosi Mikosz i Jana Kantego Mikosza utworem na fortepian i wiolonczelę „Wesoły

farmer”. Młody pianista zebrał też gromkie brawa za wykonanie „Walca zapomnianego” F. Liszta. Mogliśmy podziwiać między innymi występ grupy baletowej pod dyktando Violetty Antkowiak, piosenkę „Karnawał” do słów uczennicy Soni

Stachowiak i muzyki „Habane-ra” z opery „Carmen” Bizeta w wykonaniu autorki tekstu, walc F. Chopina w interpretacji Mariki Nowak, zabawne dialogi karnawałowe zespołu „Qużnia”, taniec irlandzki Kaliny Kolańskiej, a także historię miłosną opowiedzianą tańcem przez Natalię Kozanecką, Agatę Andrysiak i Kubę Chmielewskiego z zespołem.

Gorące brawa zebrała, jak co roku, grupa muzyczna pod dyktando Grażyny Przepierskiej, złożona z uczniów Społecznej Szkoły Podstawowej



Zosia Mikosz.

uczennic klas III Społecznego Gimnazjum nr 1. Ten finałowy popis porwał do udziału i głośnego aplauzu wypełnioną po brzegi aulę.

W przerwie koncertu odbyła się prowadzona przez uczniów licytacja takich cennych przedmiotów jak miniaturowe drzewko bonsai, ikona, naszyjnik z pereł, witraż, maseczka wenecka, rzeźby, obrazy. Najwyższe ceny po 1.500 złotych uzyskały: piłka z podpisami reprezentacji Polski w piłce ręcznej i tytuł sponsora konia Ashka, ofiarowanego przez Magdaleny Gertig Ośrodkowi Rehabilitacyjnemu w Imiołkach Fundacji „Patria”. Koń będzie tam służył hipoterapii. Łącznie dzięki aukcji i prowadzonej przed koncertem w szkole sprzedaży ciast, kiermaszowi prac plastycznych dzieci oraz darowiznom zgromadzono 34.668 złotych.

Ogromna to satysfakcja dla uczniów, nauczycieli i rodziców, że będą mogli dzięki tej sumie pomóc chorym dzieciom w poznańskiej Klinice Onkologii, Ośrodku Rehabilitacyjnym w Imiołkach i w Szkole Specjalnej „Zakątek”. Satysfakcja tym większa, że poświęcili koncertowi charytatywnemu kilka miesięcy przygotowań i wytyżonej pracy. **mb**



Marika Nowak

FOT. (8X) MARCIN BAJEROWICZ



Paweł
Grochowski
POZNAŃ

Zajęcia plastyczne, komputerowe i rehabilitacyjne wypełniają nam czas podczas naszych codziennych, poobiednich spotkań w naszej siedzibie na os. Czecha w Poznaniu.

Podobno naukowcy stwierdzili, że człowiek najedzony jest bardziej twórczy. Postanowiliśmy sprawdzić tę tezę.

Zaczelśmy od nauki przyrządzania takich potraw, by każdy mógł je później samodzielnie wykonać w domu. Na pierwszy ogień poszły tosty. Już same produkty przygotowane do produkcji kanapek wyzwoliły w nas wenę twórczą w ich komponowaniu. Na stole leżały plastry szynki, kielbasy, salami, żółtego sera, pokrojone przez uczestników zielone ogórki – i pikantny keczup.

Największą wyobraźnią popisał się Mirek układając olbrzymi tost, który za nic nie chciał się zmieścić w tosterze. Nie mniejszą fantazją popisała się Marze-

Kulinarne szaleństwa „Zawsze Razem”

na wkładając do swojej kanapki olbrzymie ilości żółtego sera, który szukając ujęcia opuścił nie tylko kanapkę, ale i toster...

Kolejnym daniem były placki ziemniaczane. Niezwykle mokra robota! Mnóstwo potu kosztowało uczestników obie-

ranie ziemniaków, a łyż rozlane nad krojoną cebulą nieco nas zniechęciły do tego zajęcia, ale nie poddaliśmy się. Do smażenia placków użyliśmy cudu techniki, czyli maszyny indukcyjnej oraz przystosowanej do niej patelni. Każdy się



starał by jego placek był najładniejszy. Małe i duże, cienkie i grube – zostały zjedzone. Po czym, zamiast weny twórczej, nastąpiło błogie lenistwo.

Czy więc postawione na początku twierdzenie jest prawdziwe?

„Bure Misie” w Palmiarni

18lutego my z „Zawsze Razem” wraz z podopiecznymi Wspólnoty Burego Misia wybraliśmy się na prawdziwie letnią wyprawę do Palmiarni. Zwiedzanie rozpoczęliśmy od ekspozycji roślin subtropikalnych: lian, fikusów, palm, paproci, sagowców, bambusów. Atrakcją pawilonu jest basen wodny, w którym pływają pochodzące z Japonii karpie. Wiele radości dała uczestnikom

wyprawę możliwość karmienia i zabawy z tymi rybkami.

W kolejnych pawilonach podziwialiśmy roślinność tropikalną: filodendrony, malownicze pnie z rosnącymi na nich paprociami, ananasowatymi, a nawet kaktusami. W jednym z pawilonów zadziwił nas basen z roślinami z terenów bagiennych, z ogromnymi korzeniami podporowymi. Na parapetach wokół pawilonu posadzono ba-



FOT. (2X) MARIA WAJS

zwracający uwagę wszystkich zwiedzających.

W ostatnim pawilonie zgromadzono rośliny, które żyją w warunkach okresowego braku wody, w większości na sawanach i pustyniach Afryki. Wodę gromadzą w pędach, liściach i korzeniach. Były to wiekowe aloesy, olbrzymie wilczomlecze, drzewa kielbasiane z oryginalnymi owocami, rośliny ciemiste, tworzące trudne do przebycia skupiska, czy podobne do kamyków polnych tak zwane żywe kamienie.

Ostatnim etapem naszej wędrówki było akwarium składające się z 37 basenów, w których pływa 170 gatunków ryb tropikalnych z Afryki, Madagaskaru, obu Ameryk, Azji i Oceanii. Bajecznie kolorowe rybki wywarły na „Misiakach” największe wrażenie.

Nasza wędrówka po Palmiarni dała nam możliwość poznania egzotycznej flory i fauny, podziwiania piękna i rozmaitych, często wręcz niesamowitych form prezentowanych tu roślin.

PAWEŁ GROCHOWSKI



Waldek nerwowo kręci głową. Jest zawstydzony, bo mieszka w fatalnych warunkach. Pokazuje brudne ściany i sterty przeróżnych rzeczy w swoim mieszkaniu. Na wiosnę planuje remont. Przydałoby się umyć okna, odświeżyć ściany. Jedyne, co mu przeszkadza, to brak sił i problemy ze zdrowiem, bo Waldek porusza się z pomocą laski. No i oczywiście na doprowadzenie mieszkania do porządku są potrzebne pieniądze, a tych brakuje nawet na codzienne życie.

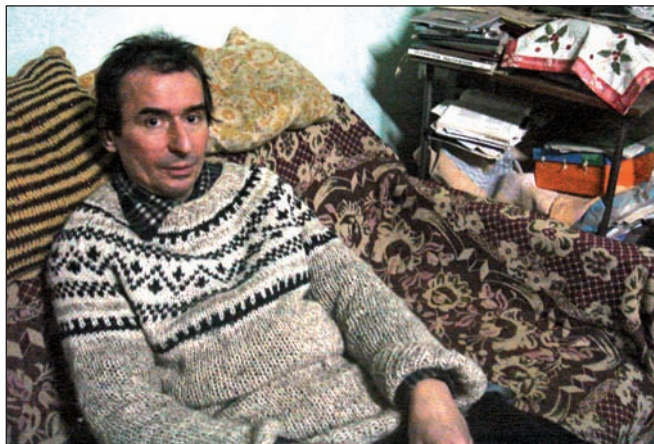
Waldek ma 51 lat. Lekarze stwierdzili u niego niepełnosprawność intelektualną i ruchową. Utrzymuje się z renty. Mimo swoich ograniczeń stara się być samodzielny. Przez wiele lat pracował w piekarni, ale odkąd stracił tę pracę, ma trudności ze znalezieniem stałego zatrudnienia. Pracuje więc dorywczo u przyjaciół lub znajomych w zamian za jedzenie lub drobne kwoty. Żyje w skrajnym ubóstwie. Jedyne remont mógłby sprawić, że warunki życia stałyby się normalne. Niestety, Waldka stać jedynie na zaspokojenie najpilniejszych potrzeb.

Jest dumny z tego, że nie zalega z czynszem i innymi opłatami. Dzięki wielu wyrzeczeniom udaje mu się nawet odłożyć na buty ortopedyczne, które zmuszony jest kupować raz na rok. Refundacja z NFZ wynosi zaledwie dwieście złotych, a buty kosztują tysiąc złotych. Na dodatek nie wiadomo, czy uda się taką refundację uzyskać, ponieważ nikt go nie poinformował w porę, że może się o nią ubiegać. Otrzymał wprawdzie dwieście złotych z Caritas, ale całość przeznaczył na zakup węgla. Waldek chciałby pomalować mieszkanie i zainstalować kuchenkę gazową. No i przede wszystkim kupić te buty.

– Nie lubię prosić i nie lubię o tym mówić, to dla mnie trudne – mówi Waldek. – Bardzo chciałbym być samodzielny i żyć w warunkach nie urągających ludzkiej godności. Tymczasem w moim domu jest jak jest, bo nic więcej poza utrzymaniem porządku nie mogę zrobić.

Do mieszkania Waldka prowadzą kręte, stare, zniszczone schody. Na korytarzu nie ma światła. Bardzo łatwo potknąć się i spaść. Trudno uwierzyć, że w centrum miasta znajdują się takie mieszkaniowe ruiny.

W skrajnym ubóstwie



FOT. AURELIA PAWLAK

Ta akurat należy do jednego z Rejonu Eksploatacji Budynków w Poznaniu. Lokatorzy wprawdzie monitorowali wielokrotnie w sprawie naprawy oświetlenia, ale ich prośby na nic się zdały. Waldkowi udało się wywalczyć nowe drzwi, bo stare zniszczył włamywacz. Na szczęście nic nie ukradł, ale splądrował wszystkie pomieszczenia.

– Mieszkam tutaj od trzydziestu lat i nie chciałbym się przeprowadzać – mówi Waldek. – Wszystkich tutaj znam i wiem, czego mogę się spodziewać. – Obawiam się nowego otoczenia, nowych ludzi, nowych sytuacji. Stąd wszędzie mam blisko i nie muszę wydawać pieniędzy na tramwaje i autobusy. Zwłaszcza, że renta nie wystarcza mi na codzienne życie.

Waldek przyzwyczał się do samotności. Jego mieszkanie składa się z kuchni, dużego pokoju, przedsiionka i ubikacji. Wszystkie pomieszczenia od lat nie widziały malarskiego pędzla. Okna i firanki są brudne. Pomimo wrażenia nieładu panuje tutaj swoisty klimat. Waldek tak jak umiał wyłożył swoje gniazdo. Stary, odrapany fotel, łóżko i mała kanapę przykrył narzutami. W pokoju wszędzie jest sporo książek, bo gospodarz lubi czytać. Do staje je od przyjaciół, znajduje w różnych miejscach, bierze, gdy gdzieś rozdają. Przez lata

uzbierał niezły księgozbiór. Na wizytę w Empiku lub księgarni go nie stać.

– Boję się tego, co przyniesie ten rok – żali się Waldek. – Wszystko drożeje w zawrotnym tempie i przestaje mi wystarczać na życie. Nie jestem dyrektorem, ważnym urzędnikiem, tylko zwykłym obywatelem, który codziennie musi wybierać między jedną potrzebną rzeczą a drugą.

Do Środowiskowych Domów Samopomocy, klubów i organizacji nie chodzi, bo, jak mówi, nie czuje takiej potrzeby. To nie znaczy, że nie lubi ludzi. Wręcz przeciwnie. Waldek cieszy się, że ma przyjaciół, na których może liczyć. Latem Waldek jeździ do znajomej rodziny do Częstochowy. W zamian za pomoc w ogrodzie ma jedzenie i opierunek.

– Skończyłem szkołę zawodową, potem zachorowałem i przeszedłem na rentę – mówi Waldek. – Muszę gospodarować tym, co mam. Rodzina się mną nie interesuje. Może gdybym był bogaczem, to wpuściłby mnie pod swój dach, ale biednego i chorego nie chcą znać. Nauczyłem się liczyć sam na siebie.

Waldek jest bardzo oszczędny. Czyta przy lampce nocnej, a górne światło włącza tylko wtedy, kiedy trzeba. Zgromadził wszystkie potrzebne

sprzęty. Ma pralkę, lodówkę, stary, czarno-biały telewizor, mnóstwo przeróżnych mebli. Zdaniem Waldka wszystko jest potrzebne. Od przedsiionka do głównego pokoju podłoga jest wyłożona grubą gąbką, po której idąc można się przewrócić. Waldek stworzył własnych świat, w którym dobrze się czuje. Zimą pali tylko w pokoju, w którym śpi, pozostałe pomieszczenia są nieogrzewane. Kafłowy piec jest niewielki, nie zapewni wymaganej temperatury, dlatego Waldek zakłada grubego sweter z owczej wełny.

Na nadmiar czasu nie narzeka. Rano wstaje, zjada śniadanie i rusza do miasta, bo samo do domu nic nie przyjdzie. Trzeba zrobić zakupy i połatwiać najważniejsze sprawy urzędowe. Potem gotuje obiad, zmywa naczynia, sprząta i do kolacji odpoczywa.

Na razie gospodarz jest gotowy na zmiany i miejmy nadzieję, że nie zmieni zdania. Nie wiadomo, czy zechce się rozstać z niepotrzebnymi przedmiotami, bo do każdego z nich jest mocno przywiązany. Aby uporządkować otoczenie Waldka i wprowadzić w nie trochę kolorów, przydałaby się grupa wolontariuszy, którzy wiosną doprowadzą mieszkanie do porządku. Wyrzucą to, co niepotrzebne, pomalują ściany, naprawią podłogi, drzwi. Sprawią, że przez brudne okno zacznie wpadać światło. Być może znajdzie się ktoś, kto podaruje farbę, nowe zasłanki, firanki, obrus, poduszki, nowe garnki. Dopiero wtedy Waldek poczułby się lepiej. Zapytany o marzenie mówi, że marzy o lepszym, kolorowym życiu w odnowionym mieszkaniu. I oczywiście o ortopedycznych butach. Bez nich jego dolegliwości będą bardziej dotkliwe. Na razie zacina zęby i stara się mierzyć z rzeczywistością. A to z dnia na dzień staje się coraz trudniejsze.

AURELIA PAWLAK

pocztą FILANTROPIA

Mam na imię Izabela. Wraz z mężem i pięciorgiem dzieci mieszkamy w małej wsi Albertowsko, gmina Grodzisk Wielkopolski. Nasz przeszło stuletni dom z drewnianych bali, bez fundamentów, nadaje się tylko do rozbiórki. Pod naporem ciężkiego dachu z eternitu ściany z gliny i słomy nie wytrzymują i pękają, podobnie jak belki na których opiera się sufit. Mocniejsze trzaśnięcie drzwiami i wszystko może runąć, a wtedy będzie tragedia. Każdego dnia boimy się o życie. Jakby tego było mało, truje nas wilgoć i czarna pleśń – najbardziej toksyczna ze wszystkich.

Kilka lat temu próbowaliśmy z mężem trochę tę ruinę remontować. Wzięliśmy kredyt i zrobiliśmy podłogi. Kładliśmy płyty kartonowo-gipsowe, żeby wszystko jakoś się trzymało. Nie mamy kanalizacji, więc założyliśmy szambo ekologiczne. Dociągnęliśmy wodę i zrobiliśmy prowizoryczną łazienkę. Niestety, z braku miejsca nie mamy wanny, jest tylko sedes. Ale te zabiegi to syzyfowa praca, bo dom i tak się wali.

Powinniśmy więc postawić nowy dom na fundamentach. Ale spłacamy kredyty na remont starego domu, miesięczna rata spłaty wynosi 717 złotych. Do tego rachunki za prąd, wodę, gaz, opał, podatek, koszty żywienia, szkoły, ubrań dla dzieci. Pensja męża nie wystarcza, otrzymuję z Ośrodka Pomocy Społecznej zasiłki na dzieci. A za opiekę nad dwunastoletnią córką Joanną otrzymuję 520 złotych i mam zakaz jakiegokolwiek pracy. Joanna uczęszcza do ośrodka rehabilitacyjnego w Sielinku. Proszę sobie wyobrazić w naszych warunkach, bez wanny, utrzymanie higieny w przypadku dziecka niezdolnego do samodzielnej egzystencji. Wszyscy gnieździśmy się w jednym, małym pokoju. Nie ma warunków do nauki i rehabilitacji.

Niestety kredytu na budowę domu nie otrzymamy, bo nie jesteśmy zdolni finansowo. Pisałam nawet do prezydenta i premiera w naszej sprawie, ale odesłano nas do instytucji, które są do tego powołane. Ale te też nie mogą nam pomóc.

Postanowiłam, że się nie poddam i będę walczyć o godne życie naszej rodziny. Pisałam do różnych firm z prośbą o materiały budowlane lub pieniądze.

„Dom budowany dzięki waszym sercom...”

Minęły 2 lata. Na nasz apel odezwały się liczne osoby prywatne, firmy, fundacje. Każdy ofiarował, co mógł. Pani architekt z Krakowa wykonała dla nas projekt domu. Kiedy uporaliśmy się z pozwoleniami, w lipcu 2010 roku ruszyliśmy z budową. Do dnia dzisiejszego na domku mamy już dach, a na parterze ścianki działowe. A trzeba zrobić jeszcze poddasze, ocieplenie dachu, sufit.

Sami nie damy sobie z tym rady, dlatego nadal prosimy o każdą pomoc, za którą będziemy niezmiennie wdzięczni. Potrzebne są materiały instalacyjne CO, kocioł grzewczy, styropian na

gniew Król, ROUWDACH, STEICO, Fundacja GAJA, HYDROSTOP, OPAL w Grodzisku Wlkp., BUDIMEX, EM-DI., Firmy FENIX, LIBET, CENTURION, Centrum Wyposażenia Wnętrz GOJA, PEKABEX, BUD-POL, TUBĄDZIN, p. Maria Szymańska, M. Mazurek i Partnerzy Prawnicza Spółka Komandytowa, PROFIS FINANSE, GAL-DREW, Fabryka Mebli DEKORT, Firma Budowlano-Usługowa „AKRO”, WOL-MAT Henryk Woliński, p. Tomasz Baum, WKB Wierciński, Kwieciński, Baehr Kancelaria Prawnicza, p. Małgorzata Mielcarek z Kancelarii Doradztwa Podatkowego, Zakład Obróbki i Handlu Drewnem Ga-

Radziwiłł – prezes Grupy Trakcja Polska, p. Artur Kupiec, p. Iwona Pękalska, PHUP IMPORT-EXPORT, „BOHAMET” Henryk Bogusz, Jarosław Halaewicz Spółka Jawna, BAU-MIX, p. Anna Rossi Sewera z Kancelarii Radców Prawnych, Koza-Nessmann-Tajak-Mura Spółka Partnerska, p. Jadwiga Niwa z firmy J.J. Niwa Spółka Jawna, Vitrosilicon S.A., CARITAS Archidiecezji Gdańskiej, Pomorska Specjalna Strefa Ekonomiczna, p. Mariuszowi Komur z Dąbrowy Górniczej, PH.U. COMP-ART Sp. z o.o., CEKOL, p. Marek Kamyczek, Gardinia sp. z o.o., p. Grzegorz Kosiba, KOS-BUGEX, p. Katarzyna Woszczyńska – Kanclerz Łoży Częstochowskiej BCC, HUFGARD OPTOLITH BAUPRODUKTE Polska Sp. z o.o., dyrektor firmy WIDAR p. Dariusz Witold Jankowski.

Kto chciałby nam pomóc w dalszej budowie domu, może dokonać wpłaty na konto: PKO BP 79 1020 4144 0000 6702 0046 6201. Z góry dziękujemy!

Można nas odwiedzić i porozmawiać, zapraszamy. Nasz adres: Albertowsko 56, 62-065 Grodzisk Wielkopolski, tel. 724-978-494, izaforncalzyk@interia.pl, izka209@poczta.fm. Zapraszam też na stronę Fundacji Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” www.dzieciom.pl/11382, której moja córka jest podopieczną.



Stary dom rodziny Fornalczyków w Albertowsku.

posadzki, płyty kartonowo-gipsowe i do tego stelaże i klej do płyt, folia na posadzki, ościeżnice do drzwi regulowane, schody drewniane lub metalowe, wentylacja, cement i żwir na posadzki, wełna mineralna.

Osobom prywatnym i instytucjom, które już nam pomogły, gorąco dziękujemy. To dzięki Wam marzenie nasze i naszych dzieci zaczęło się spełniać. Dziękujemy za nadzieję na lepsze jutro i za uśmiech na buziach naszych dzieci. Nasza najmłodsza córka Wiktoria powiedziała pewnego dnia, że nasz dom jest budowany dzięki waszym sercom. Lepiej nie mogła tego ująć.

Oto wszyscy, którzy nam pomogli: HOCHTIEF, HABITAT FOR HUMANITY, BOLIX, CRE-ATON, Polski Związek Dekarzy – Oddział Wielkopolski i Zarząd Główny w Warszawie, p. Zbi-



Rodzice Izabela (z lewej) i Waldemar Fornalczykowie oraz ich dzieci (od lewej): niepełnosprawna Joanna lat 12, Cezary (14), Aneta (17), Wiktoria (10) i Daria (19).

briel Jamróz, Michał Kielczykowi – Audyt i Finanse Sp. z o.o., GRANIMEX WIĘCKO S.J., p. Sławomir Możdżeń, Perfect Partners, PRODESIGNE, Nota Bene, Z.D.B. „Bogucki”, Invena S.A., p. Maciej

Będę wdzięczna za każdą pomoc na jej leczenie i rehabilitację.

Z WYRAZAMI SZACUNKU
IZABELA FORMALCZYK
Z RODZINĄ

Proszę o pomoc dla Mirka

Proszę o pomoc dla mojej rodziny, która jest w krańcowo trudnej sytuacji finansowej. Ojciec Jerzy jest bezrobotny. Otrzymujemy świadczenie pielęgnacyjne na niepełnosprawnego 23-letniego syna Mirka, który ma rentę socjalną.

Łączny dochód naszej rodziny na miesiąc to około 2 tysiące złotych. A koszty związane z opieką i pielęgnacją Mirka wynoszą około tysiąc złotych miesięcznie. Mamy także na utrzymaniu 9-letniego syna Kamila, który uczęszcza do drugiej klasy. Tym trudniej nam poszukać pomocy,

że nie mamy dostępu do Internetu.

Mirek cierpi na encefalopatię z głębokim upośledzeniem umysłowym, padaczkę, porażenie mózgowe czterokończynowe, nie mówi, nie sygnalizuje potrzeb fizjologicznych, wymaga noszenia pieluch dla dorosłych. Posiada znaczny stopień niepełnosprawności o symbolu 01-U, jest całkowicie niezdolny do pracy i samodzielnej egzystencji.

Nie ma żadnego kontaktu z otoczeniem, jest niepiśmienny i nie potrafi liczyć. W 2009 roku w trosce o syna

my, rodzice, ubezwłasnowolniliśmy go, a jego opiekunem prawnym jestem ja, matka Zofia Włodarz.

Opiekuję się Mirkiem codziennie, w dzień i w nocy od 23 lat, od momentu jego urodzenia.

Zwracam się z wielką prośbą o pomoc finansową głównie na zakup pieluch dla Mirka. Chłopak ma dofinansowanie z Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej na zakup 60 sztuk pieluch miesięcznie, a faktycznie miesięcznie zużywa ich ponad 100, gdyż miewa często biegunki. Tego budżetu domowego nie wytrzymuje.

poczta
✉ **FILANTROPIA**

Proszę też o wsparcie w dofinansowaniu turnusu rehabilitacyjnego dla Mirka, aby mu pomóc w jego scho-
rzeniach, a mnie w pod-
łaniu ciężkim, codziennym
obowiązkom.

Ludzi dobrej woli prosimy
o wpłaty na konto:

Credit Agricole
Bank Polska S.A.
84-1940-1076-5585-2058-
0000-0000.

ZOFIA WŁODARZ
UL. JASKROWSKA 8
42-242 REDZINY
TEL. 517 429 960

Od redakcji:
Kserokopia orzeczenia o
stopniu niepełnosprawności
Miroslawa Włodarza znajduje
się w naszym posiadaniu.

poczta
✉ **FILANTROPIA**

Na lepszą przyszłość Kasi i Jakubka

Proszę o pomoc finansową na rehabilitację i leczenie moich 4-letnich dzieci Kasi i Jakubka, bliźniąt wcześniaków urodzonych w 31 tygodniu ciąży w stanie bardzo ciężkim. Niedotlenienie, niezczulenie do porodu, wylewy do komór mózgowych – to wszystko spowodowało, że dzieci od urodzenia wymagają kompleksowej rehabilitacji i wspierającego rozwoju.

Jakubek posiada orzeczenie o niepełnosprawności. Wcześniactwo skutkuje u niego astmą, u obojga dzieci alergiami oddechowymi, niedoborem odporności, zaburzeniami sensorycznymi, lekkim niedosłuchem córki. Dzieci wymagają wielu specjalistycznych kontroli: neurologa, alergologa, specjalisty rehabilitacji, laryngologa, kardiologa, chirurga, ortopedy i okulisty, gdyż dzieci przebyły retinopatię wcześniaczą.

Miesięczny koszt wizyt i badań, który pokrywamy w większości z własnych środków, wynosi 500 złotych (cena prywatnej wizyty lekarskiej to koszt od 70 do 150 złotych).

Leki i suplementy, które dzieci muszą przyjmować na stałe, kosztują około 200 złotych miesięcznie.

Jakub wymaga terapii logopedycznej, psychologicznej i przede wszystkim kinezyterapii: basenu, hipo- i dogoterapii, PNF. Większość zajęć nie jest objęta refundacją NFZ lub nie ma miejsc na refundowane zajęcia albo jest ich zbyt mało. Kasia wymaga rehabilitacji ruchowej, terapii czaszkowo-krzyżowej i integracji sensorycznej wskutek nadpobudliwości ruchowej i emocjonalnej oraz zachowań autostymulujących.

Moim marzeniem jest także, aby dzieci mogły uczestniczyć w turnusach rehabilitacyjnych w Kopalni Soli w Bochni celem leczenia dróg oddechowych. Koszt takiego pobytu to ponad 4000 złotych za dwójkę dzieci i opiekuna.

Dzieci uczęszczają do żłobka integracyjnego Fundacji Promyk Słońca, gdzie mogą

korzystać z dogoterapii (koszt 200 złotych miesięcznie), muzykoterapii (koszt 160 złotych za jeden cykl obejmujący 3 miesiące), rehabilitacji ruchowej, zajęć plastycznych i manualnych. Koszt opłaty za żłobek to 558 złotych miesięcznie razem z wyżywieniem. Oprócz tego opłacam rehabilitację dzieci w Fundacji „Krzyś”.

W zależności od liczby zajęć jest koszt w granicach 800-1200 złotych miesięcznie. Dzieci noszą także wkładki ortopedyczne. Za ich dopasowanie i konsultację płać co dwa miesiące 160 złotych. Koszt odpowiednich butów wynosi minimum 100 złotych za jedną parę.

Dzieci potrzebują stałej uwagi, stymulacji i ćwiczeń, aby w przyszłości nie miały trudności w szkole, ze zdrowiem, rozwojem i niepełnosprawnością. Minimalizowanie skutków wcześniactwa jest możliwe, lecz kosztowne. Niestety, jestem zatrudniona

tylko na pół etatu, co i tak z największym trudem łączę z opieką nad dziećmi.

Nasza sytuacja materialna jest bardzo trudna. Ponad 2600 złotych wynoszą same opłaty i rachunki, na życie pozostaje nam około 1500 złotych miesięcznie, a mamy na utrzymaniu troje dzieci (bliźnięta mają starszego brata gimnazjalistę). Dlatego gorąco proszę o dofinansowanie leczenia i rehabilitacji dzieci, aby mimo przegranego startu w życie miały lepszy start w przyszłość.

Wpłaty można kierować na nr subkonta 51 2490 0005 0000 4610 2114 1109 tytułem „na leczenie Kasi i Jakubka Nowackich (024)”, Stowarzyszenie na Rzecz Bliźniąt „Podwójny Uśmiech”, KRS 0000206719 www.blizniaki.net, www.wczesniaki.blogspot.com

AGNIESZKA NOWACKA
UL. ZEMSKA 11 M. 9
54-438 WROCŁAW

poczta FILANTROPIA

Nazywam się Mateusz Nowak, mam 25 lat. Mieszkam w Żabnie, woj. małopolskie. Urodziłem się z wadą kręgosłupa spowodowaną cystą na rdzeniu kręgowym w odcinku piersiowym, która powodowała ucisk na nerwy.

Konsekwencją tego jest niedowład kończyn dolnych. Druga cysta umiejscowiła się w jamie brzusznej zakłócając funkcje trawienne. Leczenie wymagało przeprowadzenia aż sześciu poważnych operacji. Pomimo tego choroby nie zatrzymały się w rozwoju, tylko się pogłębiają i przynoszą nowe cierpienia.

Ratowanie bardzo szybko podupadającego zdrowia jest niezwykle kosztowne, wymagające stałej opieki lekarskiej, zakupu leków, niezbędnego specjalistycznego sprzętu rehabilitacyjnego i codziennego użytku, pozwalającego na dostosowaniu mojego życia do

Urodziłem się z wadą kręgosłupa

funkcjonowania w społeczeństwie (zakup wózka inwalidzkiego, codzienna rehabilitacja i masaże, wyjazdy na turnusy rehabilitacyjne).

Z chwilą orzeczenia pierwszej grupy niepełnosprawności otrzymuję rentę socjalną. Jednak ogrom wydatków na leczenie jest nieporównywalnie większy



od dochodów własnych i moich Rodziców, z którymi mieszkam.

6 lat temu ukończyłem liceum ogólnokształcące, kosztowało mnie to dużo sił, ponieważ warunki życia i nauki w małym miasteczku dla osób niepełnosprawnych są bardzo trudne. Jak każdy, mam swoje marzenia. Moim hobby jest motoryzacja. Stanowi to dla mnie uciechę od codziennego bólu i problemów, o których wiem tylko ja.

Stąd też zwracam się z gorącą prośbą do ludzi dobrej woli i wielkiego serca o finansowe wsparcie. Zebrane pieniądze chcę przeznaczyć na zakup elektrycznego wózka inwalidzkiego i koniecznego sprzętu rehabilitacyjnego. Z góry serdecznie dziękuję.

Osoby, które chciałby mnie wesprzeć, mogą dokonywać wpłat na konto:

Fundacja Dzieciom
„Zdążyć z Pomocą”
01-685 Warszawa
ul. Łomiańska 5
15 1060 0076 0000
3310 0018 2615

z dopiskiem
„14358 Nowak Mateusz
Żabno
- darowizna na pomoc
i ochronę zdrowia”.

Mogą Państwo też przekazać swój 1% podatku. Wystarczy w zeznaniu podatkowym wpisać dane: Nr KRS: 0000037904 Cel szczegółowy 1%: 14358 Nowak Mateusz Żabno.

MATEUSZ NOWAK
UL. WARSZAWSKA 91
33-240 ŻABNO
TEL. 14-645-64-42

Pomóżmy Kubie

Kuba urodził się z niedokrwieniem lewej komory serca. W siódmej dobie życia przeszedł pierwszą operację, a następną mając siedem miesięcy. Niestety, po drugim zabiegu operacyjnym doszło do zatrzymania akcji serca i niedotlenienia mózgu.

Powikłania pooperacyjne spowodowały u Kubie porażenie mózgowie czterokończynowe. Chłopiec nie siedzi samodzielnie, nie rusza rączkami, nie przewraca się na boki, a także ma opóźnienie rozwoju psychoruchowego i padaczkę. Kuba przez dwa lata oddychał przez rurkę tracheostomijną, obecnie nie mówi, ma głęboki niedosłuch obu uszu. Nosi aparat słuchowy.

Chłopiec wymaga bardzo intensywnej rehabilitacji w wa-

runkach domowych i podczas turnusów rehabilitacyjnych, w czasie których robi duże postępy. Wyjazdy na turnusy są wskazane co dwa miesiące. Jednak ich koszt przerasta możliwości finansowe dwuosobowej rodziny, która utrzymuje się wyłącznie z zasiłków. Kuba potrzebuje również specjalistycznego sprzętu, który ułatwi mu codzienne funkcjonowanie. Trwa zbiórka na specjalną kamizelkę oscylacyjną The Vest, która wspomaga oczyszczanie dróg oddechowych poprzez imitowanie odruchu kaszlu. Potrzebna suma to prawie 30.000 złotych. Oto dane do przelewu: Fundacja „Mam serce”, ulica Wita Stwosza 12, 02-661 Warszawa, Millennium Bank, numer konta: 48 1160 2202 0000 0001 8388 3519, tytuł przelewu: Kuba Synowiec awa

Wyraź siebie piórem

„Republika Marzeń” Fundacji Anny Dymnej zaprasza osoby z niepełnosprawnością do udziału w ogólnopolskim konkursie poetyckim pod hasłem „Słowa, dobrze że jesteście”. Nadesłane prace oceni jury w składzie: Anna Dymna, Janina Graban, Józef Baran, Leszek Aleksander Moczulski i Adam Ziemanin. Termin nadsyłania praca upływa 31 marca.

Konkurs jest adresowany do osób z niepełnosprawnością powyżej 16 roku życia, które piszą wiersze rękami, ustami, stopami czy powiekami – za pomocą specjalistycznych programów komputerowych. Nagrodą główną dla laureatów oraz wyróżnionych w konkursie będzie wspólny tomik

poezji. Dla zwycięzców przewidziano nagrody pieniężne w wysokości 5 tys. zł (I miejsce), 3 tys. zł (II miejsce) i 2 tys. zł (III miejsce).

Zainteresowani proszeni są o nadesłanie pięciu utworów poetyckich o dowolnej tematyce wraz z wypełnionym formularzem zgłoszeniowym dostępnym na stronie republika-marzen.org. Prace wraz ze zgłoszeniem można nadsyłać drogą elektroniczną: biuro@republika-marzen.org lub pocztą na adres: „Republika Marzeń” Fundacji Anny Dymnej, ul. Prof. Stefana Myczkowskiego 4, 30-198 Kraków z dopiskiem: „Konkurs poezji”. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi 15 maja.

KAROLINA KASPRZAK

EUROPEJSKI ROK AKTYWNOŚCI OSÓB STARSZYCH I SOLIDARNOŚCI MIĘDZYPOKOLENIOWEJ

Seniorzy aktywni

Wychodząc naprzeciw potrzebom ludzi starszych oraz możliwościom tworzenia równych szans w dostępie do kultury i aktywności społecznej Parlament Europejski i Rada Europy postanowiły ustanowić rok 2012 Europejskim Rokiem Aktywności Osób Starszych i Solidarności Międzypokoleniowej.

Idea Europejskiego Roku Aktywności Osób Starszych i Solidarności Międzypokoleniowej zachęca do tworzenia kultury

aktywności osób starszych w oparciu o zasadę społeczeństwa otwartego na wszystkie grupy wiekowe. Promocja tej inicjatywy ma przyczynić się min. do podniesienia poziomu wiedzy na temat społecznych i ekonomicznych skutków dłuższej aktywności seniorów.

Jednym z wydarzeń inaugurujących obchody Europejskiego Roku Aktywności Osób Starszych i Solidarności Międzypokoleniowej była konferencja „Zaangażuj się!” zorga-

nizowana w środę 8 lutego w siedzibie Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej przy ulicy Nowogrodzkiej w Warszawie. Spotkanie miało charakter interaktywnej debaty połączonej z przeglądem działań podejmowanych przez organizacje pozarządowe na rzecz aktywności zawodowej i społecznej osób starszych.

W województwie wielkopolskim do dnia 17 lutego były przyjmowane deklaracje inicjatyw organizacji pozarząd-

wych adresowanych do osób starszych. Harmonogram działań zgromadzony min. przez Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej w Poznaniu został przekazany Krajowemu Koordynatorowi Roku 2012, którym jest Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej. Szczegółowe informacje oraz program dalszych wydarzeń można śledzić na stronie internetowej pod adresem: <http://analizy.mpips.gov.pl/index.php/er2012.html>

KAROLINA KASPRZAK

Pozytywnie zakręceni



re przekazujemy do punktu zbiórki. Uzyskane pieniądze są przeznaczone na zakup worków inwalidzkich dla niepełnosprawnych dzieci.

Skąd taki pomysł? Poszperałam w Internecie, gdzie pod adresem www.zakretki.info znaleźć można informacje na temat zakrętek: wszystko zaczęło się w Krakowie w 2008 roku w Uczelnianej Radzie Samorządu Studentów Uniwersytetu Rolniczego. Początkowo plastikowe zakrętki zbierali studenci i wolontariusze tej uczelni. Akcja rozszerzyła się na całą Polskę. Dotarła też do Poznania. Dla uczestników Środowiskowego Domu Samopomocy „Sokoły” zbieranie zakrętek to okazja do świetnej zabawy, nauki ochrony środowiska i tworzenia więzi społecznych.

Poznańskie „Sokoły” ze Środowiskowego Domu Samopomocy w Poznaniu trochę się „zakreśliły”, ponieważ postanowiły przyłączyć się do charytatywnej akcji zbierania zakrętek. Choć działamy na tym polu od niedawna, bo od września 2011 roku, udało się nam zebrać już kilka pokaz-nych worków zakrętek, któ-

rych przekazujemy do punktu zbiórki. Uzyskane pieniądze są przeznaczone na zakup worków inwalidzkich dla niepełnosprawnych dzieci.

MONIKA DURCZEWSKA

Piękno świata

Pelne ciepłych i optymistycznych barw obrazy Hanny Danielak podziwiali uczestnicy wernisażu jej wystawy „Od realności do abstrakcji” we wtorek 7 lutego w Dziennym Domu Pomocy Społecznej nr 1 „Klub Starówka” przy ulicy Wielkiej 1 w Poznaniu.

Prace malarki charakteryzują się ciekawym połączeniem kolorów. Są figury geometryczne, ludzkie twarze symbolizujące plotkowanie, widok miasta, drzewo jako symbol długowieczności. Abstrakcje Hanna Danielak maluje dopiero do kilku miesięcy.

– Staram się przenieść piękno świata na płótno w sposób

realny bądź przetworzony przez fantazję. Malowanie jest moją miłością od dzieciństwa – mówi artystka. – Studia, praca zawodowa i rodzina spowodowały przerwę w realizowaniu mojej pasji. Dopiero na emeryturze, będąc członkiem Uniwersytetu Trzeciego Wieku, brałam udział w zajęciach sekcji plastycznej. W 2001 roku otrzymałam wyróżnienie na przeglądzie ATA 2001 we Wrocławiu za serię grafik, a w 2006 I nagrodę i wyróżnienie w Europejskim Konkursie Plastycznym i Literackim Seniorów i Osób Niepełnosprawnych „Korzenie II”.

KAROLINA KASPRZAK



Spotkanie z Hanną Danielak (druga z lewej).

FOT. KAROLINA KASPRZAK

Radosny bal przedświąteczny



Michał Ogoniak
SWARZĘDZ

WNiedzielę Gaudete, to znaczy w niedzielę radości, w swarzędzkim Gimnazjum nr 3 imienia Polskich Noblistów odbył się kolejny Bal z Mikołajami. Jest to impreza, w trakcie której możemy spotkać naszych przyjaciół ze Stowarzyszenia, z którymi nie widujemy się na co dzień.

Przewodnicząca Stowarzyszenia Barbara Kucharska, rozpoczynając coroczną uroczy-

Zespół Warsztatu Terapii Zajęciowej, w podziękowaniu za pomoc, jaka płynie od wolontariuszy i innych ludzi dobrego serca do osób niepełnosprawnych, zaprezentował program artystyczny. Znalazły się w nim piosenki, których tematyka nierozzerwalnie związana była z zimą i zbliżającymi się świętami. Następnie została przeprowadzona licytacja prac uczniów z gimnazjum oraz uczestników Warsztatu Terapii Zajęciowej.

Całkowity dochód z licytacji był przekazany na paczki świąteczne dla dzieci i młodzieży z uboższych rodzin. Trzeba powiedzieć, że nie zapomnieli o nas także w tym roku znana



Zespół Warsztatu Terapii Zajęciowej w Swarzędzu.
Na pierwszym planie autor publikacji Michał Ogoniak.



Przyjaciele ze Stowarzyszenia Przyjaciół Dzieci Specjalnej Troski imienia Leszka Grajka w Swarzędzu.

stość i witając przybyłych gości, powiedziała, że czyni to już po raz 21. Oficjalnego otwarcia zabawy dokonali burmistrz miasta i gminy Swarzędz Anna Tomicka i szefowa Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie Elżbieta Bijaczewska.

polska artystka mająca ogromne i wspaniałe serce, pani Halinka Benedyk. To właśnie ona swoim występem przygotowała nas do mikołajkowej dyskoteki. Oprawą muzyczną i zagrzewaniem wszystkich zebranych do skocznej zabawy zajmował się pan Robert Olszewski i jego zespół „Music Max”. Przez cały wieczór wspaniale grali najlepsze polskie i zagraniczne przeboje, bawiąc wszystkich imprezowiczów.

W tym roku tradycja również została podtrzymana i na zakończenie balu podopieczni Stowarzyszenia otrzymali paczki z prezentami. W imieniu uczestników zabawy przekazuję serdeczne podziękowania dla osób, które pomogły zorganizować Bal z Mikołajami i sprawiły, że mogliśmy przeżyć kolejne cudowne popołudnie! To dla nas bardzo ważne!

Naukę szklwienia i ceramikę, warsztaty wizażu oraz filcowania zaproponowała Akademia Radości Życia w Poznaniu. Zajęcia poprowadziły profesjonalistki, które doskonale znają swój fach. Uczestnicy zdobyli wiele ciekawych umiejętności, które będą mogli wykorzystać przy różnych okazjach.

Żadne inne rzemiosło nie ma tak długiej tradycji jak ceramika. Człowiek, który pracuje z gliną, może wykazać się pomysłowością, wyobraźnią i cierpliwością. Zajęcia, zaoferowane przez Akademię Radości Życia, objęły kilka spotkań. Pierwszego dnia uczestnicy lepiли misy, kubki, talerze, poznając przy tym ciekawe techniki pracy z szamotem bez użycia koła, efektowne modelowanie z plastrów gliny, a także technikę wałeczkową. Spore zainteresowanie wzbudziła biżuteria artystyczna. Właśnie, że samodzielnie zrobione ozdoby były niepowtarzalne.

Wszystkie prace wykonane podczas warsztatów lepienia w glinie zostały wypalone, aby rozpocząć naukę szklwienia. Wówczas nadawano wyrobom kolor, połysk i trwałość. W roli instruktorki wystąpiła Małgorzata Żmizdińska, absolwentka



FOT. ARCHIWUM

Studium Technik Filmowo-Teatralnych i poznańskiej ASP na Wydziałach Edukacji Artystycznej i Malarstwa. Przez wiele lat zajmowała się głównie organizowaniem wystaw, plenerów i warsztatów artystycznych. Wśród swoich wychowanków ma kilku laureatów międzynarodowych i ogólnopolskich konkursów w dziedzinie malarstwa i rysunku. Jej pasją jest projektowanie dodatków do odzieży, ceramika, różne techniki malarskie oraz rysunek. Założyła galerię, w której prezentuje obrazy, grafiki, szkło, ceramikę, rzeźby oraz różne przedmioty artystyczne. Galeria jest również jej pracownią oraz miejscem spotkań ze sztuką w różnych odsłonach.

Akademia Radości Życia organizowała również warsztaty wizażu, podczas których uczestniczki poznawały tajniki makijażu dziennego i wieczorowego.

– Wybrano panią nową szefową Zrzeszenia Studentów Niepełnosprawnych „Ad Astra”. Na pewno cały zarząd czeka wiele pracy i wyzwań. Jak pani czuje się w tej roli?

– Jestem studentką pierwszego roku resocjalizacji na Uniwersytecie imienia Adama Mickiewicza w Poznaniu i wiele rzeczy jest dla mnie nowych. Jednak bardzo szybko odnalazłam się w warunkach uczelnianych. Bardzo chciałam wziąć udział w działaniach „Ad Astrę”. Pomysł ten zrodził się na obozie adaptacyjnym w którym wzięłam uczestniczyłam. Zachęciła mnie postawa działaczy Zrzeszenia, którzy w bardzo ciekawy sposób opowiadali o swojej pracy w tej organizacji. Początkowo myślałam o wejściu do zarządu, ale po zastanowieniu postanowiłam spróbować swoich sił w roli przewodniczącej.

– Kto ostatecznie zdecydował o powierzeniu Pani tej funkcji?

– O moim wejściu do pięcioposobowego zarządu zdecydowały wybory. Gdy każdy określił, w czym czułby się najlepiej, a główne stanowisko nadal nie było obsadzone, pomyślałam, że warto spróbować. Powierzono mi tę funkcję.

– Nie czuła pani obaw, że to odpowiedzialne zadanie?

– Obawy zawsze towarzyszą tego rodzaju decyzjom. Przed każdym zadaniem jest trema, że coś się nie uda, że coś nie wyjdzie, ale jest nas w zarządzie pięcioro, umiejętnie dzielimy zadania i odpowiedzialność. Mniej we mnie lęków i niepokoju, więcej nastawienia na działanie. Nie dałabym rady, gdyby nie współpraca i pomoc kolegów z zarządu. Wspólnie pracujemy na sukces.

– Czy w związku ze zmianą władz planowane są zmiany zrzeszeniu?

– Nie przewiduję zmian w strukturze organizacyjnej. Moi poprzednicy wypracowali dobry model. Poprzedzka postawili wysoko. Starsi koledzy nas wspierają, możemy na nich liczyć. Chciałabym rozpropagować „Ad Astrę” wśród pełnosprawnych studentów. Skłoniły mnie do tego doświadczenia w środowisku akademickim. Okazało się, że nie każdy wie, jaka jest rola zrzeszenia i w czym może ono pomóc. Teraz czas na integrację.

– Wiele popularnych działań, wpisanych w studencki krajobraz, będzie zapewne kontynuowanych. Czy w planach są nowości?

Warsztaty odkrywania piękna

Pięciogodzinny kurs wizażu miał pomóc odnaleźć swój styl i wyeksponować ukryte piękno. Zajęcia poprowadziła Romana Józwiak, artysta plastyk, charakteryzatorka oraz trener z zakresu analizy kolorystycznej i wizażu. Ukończyła Poznańskie ASP na wydziale Edukacji Artystycznej, Szkołę Charakteryzacji Maski i wiele kursów z zakresu wizażu i analizy kolorystycznej.

Ma bogate doświadczenie wizażystka i stylistka m.in. TV Biznes, Polsat Sport, TVN i TVP. Pracowała przy filmach reklamowych znanych firm i teledyskach znanych artystów i zespołów. Prowadzi warsztaty charakteryzacji teatralnej z młodzieżą oraz wizażu i analizy kolorystycznej dla kobiet.

Romana przy pomocy chust garderobianych i kart kolorystycznych przeprowadziła ana-

lizę kolorystyczną, dobierając odpowiedni kolor ubrań, włosów, dodatków. Następnie pomalowała każdej uczestniczkę w indywidualnie dobranej do typu urody paletce kolorystycznej pół twarzy, drugą połowę po udzieleniu wskazówek i porad należało dopełnić samodzielnie. Oprócz tego indywidualnie doradzała, w jaki sposób należy się malować, ubierać i czesać. Opowiedziała, jak w kilka minut zrobić świetny makijaż, ale też jak utrwalić go na długie godziny. Nie zabrakło również porad związanych z doborem podkładu, analizy kształtu brwi, nakładaniem cieni, nakładaniem pudru, pomadki, wzmacnianiu makijażu oka. Informowała o dostosowywaniu kosmetyków do typu cery i urody.

Kolejne warsztaty to filcowanie. Przez jeden weekend

uczestnicy uczyli się filcowania w różnych technikach, tworzyli niepowtarzalną biżuterię, ozdoby, broszki, aplikacje na dodatki i ubrania, torebki, szale, rękawiczki. W programie był kwiat z długą łodygą, który może być wykorzystywany jako naszyjnik, pasek, fantazyjna broszka lub ozdobny sznurek do zawiązywania firanek lub zasłon. Robiono obrazek służący jako ozdoba stołu, podkładka lub minibiżnik.

Zajęcia poprowadziła Pavla Koralewska, która przybyła do Polski z Czech. Jest członkiem stowarzyszenia twórców ludowych i rękodzieła artystycznego Lustrelia. Przeszła długą drogę zanim otworzyła własną działalność artystyczną, która była jej marzeniem od dzieciństwa. Talent, upór, życzliwość i niespotykana pogoda ducha Pavli sprawiły, że powstała autorska

pracownia ceramiki. Przy pracowni otworzyła małą galerię, w której można znaleźć niezwykle, unikatowe przedmioty, nietuzinkowe prezenty. Aktualnie sporo czasu poświęca prowadzeniu zajęć dla dzieci i dorosłych z ceramiki, filcowania biżuterii oraz innych technik plastycznych. Uważa, że hodować ziarenko pasji należy od dzieciństwa, później wystarczy je podlewać i pielęgnować, by wzrosło.

Drugą instruktorką była Karolina Krueger, pasjonatka filcowania. Odkąd zaczęła filcować, jej życie stało się cieplejsze i bardziej kolorowe. Uważa, że z filcu można wykonać trwałe i unikatowe przedmioty, ekskluzywną odzież, niezwykle biżuterię, przepiękne elementy dekoracyjne i oryginalne rzeczy codziennego użytku. Każdy z wykonanych przedmiotów jest jedyny w swoim rodzaju. Filcować może każdy, bez względu na płeć i wiek. Nie wymaga znajomości skomplikowanych ściągów, ani specjalistycznego sprzętu. Prowadzi zajęcia dla dorosłych i dzieci. Pracuje techniką „na mokro” i „na sucho”. Stale udoskonala swój warsztat i poszukuje nowych rozwiązań.

AURELIA PAWLAK

Mam naturę wojownika

Z JOANNĄ KOTUS, szefową Zrzeszenia Studentów Niepełnosprawnych Niepełnosprawnych „Ad Astra” Uniwersytetu imienia Adama Mickiewicza w Poznaniu rozmawia AURELIA PAWLAK.



– Nie zamierzmy rezygnować ze sprawdzonych rozwiązań. Chcemy położyć nacisk na odwiedziny w szkołach średnich, by zachęcać licealistów z niepełnosprawnościami do studiowania. Brak informacji o możliwościach jakie stwarza UAM dla takich osób może sprawić, że tracą szansę na zdobycie wykształcenia. Zamierzamy rozbudzić ich ambicje, dążenie

do wiedzy, zdrową rywalizację, chęć poznawania innych ludzi. O tym, że jest to ważny problem, przekonały nas targi edukacyjne, na których mieliśmy własne stoisko. Staraliśmy się przełamywać opory, zachęcaliśmy do podjęcia dalszego kształcenia.

– Czy uczelnia jest przygotowana na przyjęcie większej liczby niepełnosprawnych studentów?

– Zrzeszeniu zależy nam na tym, by liczba studentów niepełnosprawnych w najbliższych latach nie zmalała. UAM może się poszczycić bardzo dobrymi warunkami. Są windy, podjazdy oraz inne udogodnienia, które pomagają pokonać trudności techniczne. Wiele do zaoferowania osobom niepełnosprawnym ma „Ad Astra”. Choćby kursy komputerowe i motywacyjne, pomagające przezwyciężyć nieśmiałość. W planach są wyjazdy cieszące się dużym zainteresowaniem. Planujemy warsztaty

motywujące, w których udział wezmą niepełnosprawni studenci. Po nich nastąpi sesja zdjęciowa uwidaczniająca ich wewnętrzną przemianę. Wierzę, że uda nam się poszukać sponsorów i wydać kalendarz, będący cenną pamiątką.

– Do tej pory „Ad Astra” stawiała na sport i kulturę. Zamierza pani utrzymać ten kierunek?

– Naszym sztandarowym wydarzeniem sportowym są zawody pływackie. W tym roku odbędą się w maju. Oprócz UAM udział zapowiedzieli przedstawiciele uczelni między innymi z Niemiec, Czech, Francji. To wspaniała okazja nie tylko do rywalizacji, ale także nawiązywania ciekawych znajomości. Będziemy również kontynuować cykl koncertów noworocznych w auli UAM. W tym roku zagrał zespół „Audiofeels”, a zebrane pieniądze przeznaczyliśmy na leczenie niepełnosprawnej osoby.

– Z jakimi przeszkodami członkowie zrzeszenia zmagają się codziennie na uczelni, w mieście, urzędach, instytucjach?

– Na uczelni radzimy sobie ze wszystkim, bowiem władze są nam przychylnie. Znacznie gorzej czujemy się w mieście, ponieważ czyha na nas wiele pułapek. Ma na myśli niedawny wypadek przy ulicy Żeromskiego w Poznaniu, gdzie niewidomy człowiek wpadł pod samochód, bo sygnalizacja nie wydawała dźwięku. Jako studenci niepełnosprawni możemy lobbować na rzecz rozmaitych rozwiązań w Urzędzie Miasta Poznania. Spotykamy się z różnymi postawami urzędników. Jedni wczuwają się w naszą sytuację, inni nie. Myślę, że warto byłoby zabrać ich do miasta i pokazać co nam przeszkadza. Zdrowy człowiek szybciej przejdzie przez jezdnię, wsiedzie do tramwaju lub wejdzie po schodach.

Dzień pełen radości



FOT. KAROLINA KASPRZAK

Miłą niespodziankę sprawiła dzieciom znana piosenkarka Halina Benedyk, która w sobotę 11 lutego zaśpiewała wraz z nimi podczas zabawy karnawałowej zorganizowanej przez Klub Rodziców Dzieci Niewidomych i Słabowidzących przy Polskim Związku Niewidomych – Okręg Wielkopolska.

Imprezę w Sali Reprezentacyjnej Izby Rzemieśniczej przy Al. Niepodległości w Poznaniu prowadził Robert Stępiński. Były zajęcia plastyczne, jasełka w wykonaniu dzieci z Eucharystycznego Ruchu Młodych w Parafii pw. św. Józefa w Poznaniu – Szczepankowie, występ Ani Ilminowicz z Leszna, zabawy z wolontariuszami Fun-

dacji Dr Clown, upominki dla dzieci, poczęstunek oraz autografy i zdjęcia. Spotkanie dostarczyło wszystkim wiele radości.

Patronat nad inicjatywą sprawował „Filantrop Naszych Czasów”, Radio Merkury i portal internetowy lepszypoznan.pl

KAROLINA KASPRZAK

„Chwyciłam go na ręce i biegłam po szpitalnym korytarzu, krzycząc: Weźcie moje oczy!”. Diagnoza była dla mnie szokiem. Z wanny zbierałam całe pęki włosów, tak mi wypadały... Profesor mnie uspokajał, mówił że w XXI wieku będzie elektronika, pomogą Łukaszo wi, jak będzie dorosły. Kiedy pogodziłam się z tym, że syn nie będzie widział? Nigdy nie można powiedzieć, że człowiek się z tym godzi. Zawsze myśli się, co by było, gdyby...”. Przytoczony fragment zawiera książka „O dwóch takich... Teraz Andy”, która ukazała się w listopadzie 2011 nakładem warszawskiego wydawnictwa Demart.

„O dwóch takich...” to publikacja o pasji życia mimo przeszkód. Gustownie oprawiona i zilustrowana kolorowymi fotografiami z górskich wypraw zachęca czytelnika do wspólnej podróży po szlakach pełnych przygód. Na kartach książki Katarzyna Pinkosz, dziennikarka prasowa, przeprowadza wywiady z uczestnikami wyprawy na Aconcagua – najwyższy szczyt Andów i obu Ameryk oraz półkul zachodniej i południowej: Łukaszem Żelechowskim, Piotrem Pogonem, Arkadiuszem Mytko i Bogdanem Bednarzem. Spi-

Eleni dla Huberta



20 stycznia w Kościele przy parafii rzymskokatolickiej Objawienia Pańskiego na ul. Miastkowskiej w Poznaniu odbył się koncert charytatywny na rzecz czteroletniego chorego Huberta.

Kościół był pełen ludzi, miejsca siedzące, stojące a nawet balkony – wszystko szczelnie wypełnione przez ludzi dobrego serca. A wszystko dla czteroletniego chorego na autyzm Huberta Przybylskiego. W specjalnym charytatywnym koncercie wystąpiła znana piosenkarka Eleni oraz wszystkie zespoły

działające przy Parafii Objawienia Pańskiego czyli dziecięcy zespół „Trzej Królowie”, młodzieżowe chórki „Adoramus” i „Epicus” oraz chór parafialny „Epifania”. Zabrzmiały najbardziej znane polskie kolędy. Były również pastorałki i piosenki świąteczne oraz kolęda grecka. Publiczności i parafian nie było trzeba długo namawiać do wspólnego kolędowania.

Więcej o chorym Hubercie i o pomocy dla niego na stronie WWW.hubusioweserduszko.blox.pl

ROBERT STĘPIŃSKI

W pewnym miasteczku ludzie byli szczęśliwi i przyjaźnie nastawieni do siebie. Wszyscy dzielili się ciepłym i puchatym. Sąsiedzi żyli w zgodzie ze sobą, rodzice z dziećmi, nauczyciele z uczniami... Po pewnym czasie do miasteczka dotarła zła wiedźma. Zaczęła wmawiać ludziom, że jeśli nadal będą rozdawać ciepłe i puchate, to szybko je stracą. Ludzie jej uwierzyli i głęboko pochwalili ciepłe i puchate. Czarownica przywozła ze sobą zimne i kolczaste, które szybko się rozprzestrzeniło na całe miasteczko. Sąsiedzi przestali żyć ze sobą w zgodzie, a rodzice z dziećmi. Ludzie zamykali się w domach. Zapanowała złość i nienawiść. Aż pewnego dnia do miasteczka przeprowadziła się pewna kobieta. Nie wiedziała o tym, co wiedźma naopowiadała ludziom. Sama rozdawała wszędzie ciepłe i puchate. Ludzie zobaczyli, że wcale jej tego nie ubywa. Wkrótce inni też zaczęli wyciągać z ukrycia ciepłe i puchate, aby dzielić się z innymi. Mieszkańcy zrozumieli, że im bardziej dzielą się ciepłym i puchatym, tym więcej go sami mają. Wypędzili z miasteczka złą wiedźmę i znów zapanowała zgoda i szczęście...

KSIĄŻKA

Śniadanie pod niebem



sanym rozmowom towarzyszą notatki uczestników z okresu wyprawy na Aconcaguę.

Czwórka mężczyzn to równocześnie cztery odrębne historie losu. Łukasz jest niewidomy od urodzenia, Piotr od ponad 20 lat figuruje jako pacjent w krakowskim Instytucie Onkologii

z powodu nowotworu gardła i nowotworu płuc (wycięty lewy płąt), pasją Arka są wyprawy po świecie, a Bogdan określany jest jako „szef wyprawy i jej mózg”. To ratownik żywieckiej grupy GOPR.

Czytając „O dwóch takich... Teraz Andy” przekonujemy się, że niemożliwe jest możliwe. Wystarczy silna wola, samozaparcie i wiara, by nawet te najbardziej odległe i na pozór nierealne pragnienia ziściły się. Świadczy o tym myśl Einsteina zawarta w pierwszej części książki: „Wszyscy wiedzą, że czegoś nie da się zrobić. I wtedy pojawia się ten, który nie wie, że się nie da. I on to właśnie robi”. Łukasz Żelechowski wyprawę na Aconcaguę określa jako „dzieło niesamowitego zrządzenia losu i przypadku”. Nigdy nie doszłaby do skutku, gdyby nie spotkania z ludźmi i ich bezinteresowna pomoc.

W górach wodę do porannego

mycia zębów bierze się ze śniegu, śniadanie spożywane jest pod gołym niebem. Na wyprawę należy zabrać solidne buty chroniące przed odmrożeniami czyli tzw. skorupy, a także lekarstwa i folię NRC – specyficzny materiał, który potrafi zarówno grzać, jak i chłodzić. Potrzeba też sił psychicznych bo, jak mówi Łukasz, „góry zdobywa się nie mięśniami tylko głową”.

Książka poparta jest interesującymi historiami podróżników i refleksjami dnia codziennego. Nie brakuje w niej przejmującej wypowiedzi Piotra Pogona: „...o wyprawie na Kilimandżaro do Fundacji Anny Dymnej chłopak z czterokończynowym porażeniem mózgowym wysłał list, który podyktował swojej matce. Napisał, że dziękuje, że my zdobyliśmy Kilimandżaro, bo dzięki temu wie, że kiedyś zdobędzie swoje: dojdzie do umywalki”.

Wyprawa na Aconcaguę nie była pierwszą wysokogórską

wyprawą czwórki mężczyzn. Wcześniej „podbijali” Kilimandżaro, Elbrus, Mt. Kenyę, Mount Blanc, Monte Rosy... „Żeby kochać góry, nie trzeba ich konieczności widzieć. Jeśli się kocha istotę najdroższą, niekoniecznie musi się ją widzieć, czy słyszeć, jak do nas mówi. Wystarczy sama jej obecność. W górach jest podobnie – istnieją i to wystarczy” – słowa francuskiego poety i pisarza Richarda Colette stanowią odpowiedź na pytanie, które zapewne stawia sobie wiele osób: „po co on chodzi w góry, skoro nie widzi?”.

Książkę „O dwóch takich... Teraz Andy” warto przeczytać, choćby dlatego, by dowiedzieć się prawdy o sobie. Przekonać się o tym, czy starczyłoby nam siły, aby całym ciałem i umysłem walczyć o marzenia. Publikacja dostępna jest w księgarniach Empik oraz w internetowych księgarniach wysyłkowych.

KAROLINA KASPRZAK

Panować nad stresem

Taką bajką rozpoczęło się 16 lutego w klubie SQ w Starym Browarze w Poznaniu spotkanie w ramach projektu „Wolontariat – dodaj do ulubionych” pod hasłem: „Usiądź sobie – czyli skuteczne techniki panowania nad stresem”. Był począstunek i pół godziny na to, by zebrane osoby mogły się poznać i swobodnie porozmawiać.

Wśród zaproszonych gości znaleźli się przedstawiciele wielu organizacji pozarządowych. Już przy wejściu każdy uczestnik spotkania otrzymał upominki: kartę wstępu na pokaz akrobacji Zespołu Żelazny, który odbędzie się 31 marca na Lotnisku w Kobylnicy, kartę rejestracyjną upoważniającą do korzystania przez 90 dni z oprogramowania Kaspersky Internet Security 2012 oraz przypiętą podkładkę na deskę rozdzielczą. Karty rejestracyjne i karty wstępu dodatkowo były numerowane. Pod koniec spotkania wśród osób, które przekazały organizatorom swoje wizerunki oraz posiadaczy kart

zostały rozlosowane kolejne atrakcyjne prezenty od partnerów tej imprezy.

Alina Dobosz-Sztuba, koordynator DRESS FOR SUCCESS, zaapelowała do zebranych o przyłączanie się do organizacji, aby powiększyć o kolejne osoby, które uszczęśliwią działanie na rzecz innych. Pod patronatem Powiatowego Urzędu Pracy w Poznaniu chciałaby stworzyć grupę osób, które od dawna nie

mają pracy, potrzebują wsparcia, są zagrożone wykluczeniem społecznym, cierpią z powodu perypetii zdrowotnych, macierzyńskich, a nawet penitencjarnych. Wolontariuszami mogą zostać stylistki, trenerki, osoby posiadające umiejętności pracy biurowej, psychologowie, prawnicy, doradcy zawodowi. Potrzebne są stroje dla pań, żakietki, spodniczki, bluzeczki, a nawet żelazko. Pomóc może

każdy. Misją organizacji jest promowanie niezależności ekonomicznej wśród kobiet znajdujących się w trudnej sytuacji życiowej i zawodowej poprzez zapewnienie stosownego ubioru do pracy, wsparcia zawodowego oraz narzędzi niezbędnych do ciągłego rozwoju zawodowego i osobistego.

Wiedzą na temat stresu podzieliły się Barbara Strzyżewska, Danuta Brzezińska i Katarzyna Szymańska oraz piloci i pilotki z GRUPY AKROBACYJNEJ ŻELAZNY. Muzycznie spotkanie uatrakcyjnili spotkanie Adam Machalica i Ewa Stróżyńska.

Dress for Success to organizacja non-profit, utrzymująca się z pomocy darczyńców. Dobrowolne wpłaty można przekazywać na konto: 48 1160 2202 0000 0001 4884 6149.

Osoby, które chciałyby zostać wolontariuszami w DFS, proszone są o kontakt: alinasztuba@op.pl lub tel. 601-74-36-35.

ALEKSANDRA LEWANDOWSKA



Trening technik panowania nad stresem.

FOT. ALEKSANDRA LEWANDOWSKA

Savoir vivre niepełnosprawnych⁽³⁾



Ewelina
Węglewska
POZNAŃ

W dzisiejszym odcinku w naszym cyklu „Savoir vivre niepełnosprawnych” powiem Wam, jak postępować z osobami niewidomymi i niewidzącymi. Podstawową kwestią w kontaktach z takimi ludźmi jest udźwięcznienie wszystkiego, co bezdźwięczne, bowiem jednym z podstawowych źródeł informacji o świecie dla osoby niewidomej jest zmysł słuchu.

W sytuacjach społecznych ma miejsce wiele zdarzeń, które nie mają charakteru dźwiękowego i dlatego przebywając w towarzystwie osoby z głęboką dysfunkcją

Jeśli zwracacie się do osoby niewidomej, a znajducie się w większej grupie, zawsze wymieniajcie jej imię. W innym przypadku Wasz rozmówca może nie zorientować się, że mówicie właśnie do niego. Głośno informujcie również, jeśli zamierzacie oddalić się od miejsca, w którym właśnie prowadziliście rozmowę.

Odkrycie przez osobę niewidomą, że przez kilka minut mówiła w próżnię, może być dla niej niezwykle przykre.

Jeśli chcielibyście uściśkać dłoń niewidomej osobie w geście powitania lub pożegnania, zawsze mówcie: „chciałbym uściśkać twoją dłoń”, lub „ściskam dłoń”.

Jakkolwiek niezręcznie będziecie czuli się na początku rozmowy, używając w towarzystwie osoby niewidomej słów

jej poczucie kontroli i bezpieczeństwa.

Nigdy nie trzymajcie osoby niewidomej pod rękę, ani nie popychajcie jej przed sobą.

Zawsze opisujcie drogę, którą przemierzacie, wszelkiego rodzaju przeszkody typu schodki, krawężniki, słupki, na przykład „teraz zejdziemy po bardzo wysokich schodach”, „skrećmy lekko w prawo, aby ominąć słupkę”.

Jeśli wchodzić do pomieszczenia, w którym osoba niewidoma jest po raz pierwszy, zawsze opiszcie jego wygląd, rozmieszczenie mebli, ustawienie osób, na przykład: „Wchodzimy do dużej sali, po prawej stronie od drzwi znajduje się stół, po lewej stronie jest okno” itd.

Jeśli pomagacie osobie niewidomej dotrzeć do krzesła, nie usadzajcie jej ani nie popychajcie w kierunku miejsca, na którym ma usiąść. Gdy dojdziecie do właściwego mebla, powiedzcie na przykład: „twoje krzesło jest po lewej stronie naprzeciw ciebie”, lub połóżcie rękę osoby niewidomej na oparciu krzesła czy fotela.

Zawsze mówcie osobie niewidomej, w jakim stosunku do innych osób czy elementów pomieszczenia znajduje się ich krzesło, na przykład: „siedzisz obok okna, po prawej stronie pokoju, obok ciebie jest...”.

Ważną rolę w życiu niektórych niewidomych odgrywa pies przewodnik. Pies taki, poza wysoką inteligencją, jest na ogół stworzeniem niezwykle urokliwym i zdaje się wręcz zapraszać swym poczciwym lub figlarnym spojrzeniem do głaskania i zabawy. Trzeba jednak pamiętać, że pies przewodnik, prowadzony na uprząży przez osobę niewidomą, jest tak zwanym psem pracującym. Oznacza to, że skupia się jedynie na zadaniu bezpiecznego prowadzenia swojego opiekuna. Nie wolno zatem rozpraszać go głaskaniem, gwizdaniem, inicjowaniem zabawy czy karmieniem.

Dzisiaj przedstawiłam wam podstawowe zasady savoir vivru w towarzystwie osób niewidomych i niedowidzących. Mam nadzieję, że ułatwi to wam kontakt ze środowiskiem tych osób. Za miesiąc spotkamy się z osobami niepełnosprawnymi ruchowo.



Henryk
Kubiszał
DREZDENKO

Utkwiło mi w pamięci wychowawstwo w klasie ślusarskiej Zasadniczej Szkoły Zawodowej chłopców w Drezdenku, którą przeżyłem w drugim roku pobytu w tej szkole. Klasa ta była postrachem szkoły. Nauczycielki z obawami szły do niej na zajęcia. Ponieważ wcześniej miałem z tą klasą lekcje wychowania fizycznego i przysposobienia obronnego, nie miałem takiego problemu.

Zdawałem sobie jednak sprawę, że są to dwie różne formy pracy. Nauczyciele w szkole przyjęli pozycję wychowującą. Z ich oczu i min mogłem wyczytać: jeśli jesteś taki cwaniak, to teraz pokaż co potrafisz. Zdawałem sobie sprawę, że będzie to „orka na ugorze”. Działając systematycznie, powoli bez nakazów, straszenia, gróźb i krzyków. Dobrocią, eksponując i chwalać każdy najmniejszy, nawet banalny czyn czy zachowanie. Zaczęło to odnosić piorunujące i niespodziewane skutki. Już nie słyszało się, żeby Rysiek mówił do nauczycielki: czego ta menda ode mnie chce (gdy poprosiła go o zeszyt). Skończyły się niekulturalnych, chamskie odzywki i zachowania. Okazało się, że oni też, jak każdy człowiek, są łasi na pochwały. Gospodarzem klasy wybrałem największego rozrabiakę w klasie Lucjana, ku zaskoczeniu wszystkich, z nim włącznie. Tak się przejął rolą i obowiązkami, że jego zachowanie i postępowanie zmieniło się nie do wyobrażenia. Dotychczas na lekcjach rozrabiał, podburzał innych do przeszkadzania, teraz gdy stwierdził, że ktoś za dużo sobie pozwalał, reagował w sposób prosty i stanowczy – wymieniał dość ostrym, nie znoszącym sprzeciwu tonem imię lub nazwisko delikwenta: Rysiek! Lub: Kowalski! Rozrabiający uspakajał się momentalnie. Zdawał sobie sprawę, że gdy tego nie uczyni, to na przerwie będzie miał do czynienia z gospodarzem klasy.

Z wychowawstwem w tej klasie wiąże się wiele niezapomnianych zdarzeń, które pamięta się do końca życia. Przytoczę dwa. Najpierw



FOT. JERZY DOLATA

cją wzroku należy pamiętać o tym, aby jak najczęściej opisywać jej to, czego nie może ona ani zobaczyć, ani usłyszeć.

Niezwykle ważną sprawą związaną z etykietą postępowania z osobą niewidomą jest kwestia powitania.

Wchodząc do pomieszczenia, w którym przebywa niewidomy człowiek należy zasygnalizować mu swoją obecność, na przykład wymieniając swoje imię. Wbrew obiegowym opiniom osoby niewidome nie zawsze rozpoznają znanych sobie ludzi po głosie. Jeśli spotkanie odbywa się w większej grupie, można przedstawić wszystkie osoby, na przykład: „Cześć, tu Kasia, obok mnie stoi Ania, Andrzej, a przy stole siedzą...”.

typu: „zobaczyć, widzieć, oglądać” itp., zawsze stosujcie je w naturalny sposób. W żadnym razie nie starajcie się ich unikać lub zastępować innymi określeniami. Osoby niewidome, przebywające wśród ludzi widzących, uczą się w naturalny sposób używać zwrotów takich jak na przykład „widziałam się wczoraj z Anią”.

Jeśli chcecie pomóc osobie niewidomej na przykład w odnalezieniu drogi, zejścia ze schodów lub w innej tego typu sytuacji, a spotkana przez was osoba wyraża chęć przyjęcia pomocy, zawsze pamiętajcie o następujących zasadach:

Pozwólcie osobie niewidomej chwycić was za ramię lub powyżej łokcia. Chwyć taki zapewni

Rysiek

może dwa takie osobiste spostrzeżenia. Uczniowie oddaliły wszystko, aby podczas lekcji nie siedzieć w klasie, a coś gdziekolwiek robić. Najgorsi byli uczniowie klas drugich. Wiązało się to z ich rozwojem psychofizycznym i dojrzewaniem płciowym w tym okresie.

Pewnego dnia zostałem poproszony przez dyrektora, abym wziął swoją klasę, pobrał sprzęt i udał się w wyznaczone miejsce do prac ziemnych. Taki telefon otrzymał dyrektor z komitetu i nie miał nic do powiedzenia w tej sprawie. Kiedy o fakcie zakomunikowałem klasie, usłyszałem gromkie hura! i euforię radości. Udailiśmy się do woźnego po łopatę. Przy przydziale sprzętu, kiedy doszło do Ryśka, stanął przede mną i powiedział: a ja pierdolę, nie będę kopał. Klasa zamilkła, ja natomiast spokojnym tonem odpowiedziałem, że nie musi i może iść sobie do domu.

Kiedy rozdałem wszystkim uczniom, trochę zdziwiony Rysiek, że na niego nie krzyczę, nie złoścę się, nie proszę, po prostu nie zwracam uwagi podszedł i powiedział: to niech pan da (chodziło o łopatę). Odrzekłem: przecież powiedziałeś, że nie chcesz i nie będziesz pracował, to po co ci łopata? Ale teraz już chcę i będę kopał. Przy gromkim śmiechu klasy, uzbrojeni w łopatę udaliśmy się na wyznaczone miejsce. Po przybyciu zastaliśmy pracownika, który przywitał nas z powątpiewaniem, twierdząc, że poprzedniego dnia klasa technikum mechanicznego wcale nie słuchała swojego nauczyciela i niewiele zrobiła, uciekając i zostawiając porozrzucany sprzęt.

Wtedy mój gospodarz stwierdził krótko: niech się szef nie obawia, my na pewno wykonamy pracę prawidłowo (praca polegała na wykopaniu rowu szerokości łopaty i głębokości około 80 centymetrów, do położenia kabla oświetlenia miejskiego). Zapytałem, na jakiej długości mamy ten rów wykopać. Wyznaczoną odległość zmierzyłem krokami, ustawiłem uczniów i oświadczyłem, w czym rzecz: na jednego przypada sześć kroków.

Po odebraniu przeze mnie pracy należało zanieść łopatę do szkoły i można było iść do domu. Zacząłem odmierzać odcinki i przydzielać uczniom. Stała się rzecz niespotykana: ci, którzy mieli przydzielone odcinki na początku, już wołali mnie, abym przyszedł odebrać wykonaną pracę. O godzinie 10 zrobili wszystko i poszli do domu (w tym dniu mieli lekcje do 14.30).

Drugim zdarzeniem w tej klasie, o którym chcę wspomnieć była zabawa studniówkowa. Przed zbliżającą się imprezą wielokrotnie na lekcjach wychowawczych rozmawiałem o kulturalnym zachowaniu, kulturalnej zabawie, nie spożywaniu alkoholu, eleganckim ubiorze. Wręcz zagroziłem, że kto nie będzie miał koszuli i krawata, to go nie wpuszczę na zabawę. Na zaczepki Ryśka, że sobie popije, spokojnie oświadczyłem, że przecież tylko sobie zrobi tym krzywdę, inni będą bawić się i tańczyć z koleżankami, a on będzie robił z siebie ofiarę i pośmiewisko, albo spał przy lub pod stołem. Jeżeli w taki sposób chce spędzić zabawę, to wybór należy do niego.

Na studniówce zastałem klasę elegancko ubraną, w białych koszulkach i krawatach. Gdy zacząłem ich chwalić za elegancką prezencję, dosłownie podbiegł do mnie Rysiek i zapytał jak się prezentuje, jednocześnie pokazując, że ma krawat. W przydługawej marynarce wyglądał trochę komicznie, jednak kiedy się z nim przywitałem przez podanie ręki (była to duża nobilitacja dla ucznia) i stwierdziłem, że prezentuje się elegancko i efektownie, jego mina mówiła wszystko (widzieliście on się ze mną przywitał, a z wami nie, pochwalił oboje, a was nie). Zapytałem go skąd ma taką elegancką marynarkę, odparł krótko i w swoim stylu – to „starego” (to znaczy ojca). Na kolejne moje pytanie i zdziwienie, że miał być pijany a jest trzeźwy odpowiedział z lekkim uśmiechem – przekonał mnie pan.

Na koniec sięgnął do kieszeni marynarki, wyjął i pokazał mi krawat. Kiedy zdziwiony

zapytałem, co to jest (bo krawat miał też na szyi), wówczas z uśmiechem i radością odparł, że wziął z domu zapasowy, tak na wszelki wypadek, gdyby któryś z kolegów zapomnieli. Chłopcy bawili się wspaniale bez najmniejszego zgrzytu do białego rana. A ja zastanawiałem się, czy kiedykolwiek wcześniej ktoś Ryśka pochwalił. Z Ryśkiem było jeszcze wiele nie mniej komicznych i zabawnych sytuacji. Zaczął chodzić na ciężary (był bardzo silny) i zdobył srebrny medal na spartakiadzie wojewódzkiej,

Ryśka spotkałem pewnego jesiennego dnia na deptaku przed marketem Netto (jak później wspólnie ustaliliśmy, trzynaste lat po ukończeniu przez niego szkoły). Po serdecznym uścisku dłoni, miłym powitaniu oraz wymianie kilku grzecznościowych zdań Ryszard zaproponował spotkanie i wspomnienie, jak to określił dawnych szkolnych czasów przy „browarku”. Kiedy usiedliśmy przy stoliku w pobliskim pubie, zaczęła się rozmowa o minionym okresie, wspominki o wspólnych znajomych, o nauczycielach z zawodówki. Ryszard wypytawał, nic nie mówiąc o sobie (często używając w swoich wspomnieniach zwrotów „pan to wiedział, jak nas okiełznać i jak z nami postępować”).

Wydawało mi się, że mówię przyciszonym głosem i sprawia wrażenie jakby załęcznionego. Trudno mi było w to uwierzyć. Bo przecież znałem go do tychczas jako człowieka przebojowego. Zacząłem zadawać pytania: gdzie mieszkasz? Co porabiasz? Jaką masz rodzinę? Wówczas Rysiek po chwili milczenia i ciężkim westchnieniu zaczął swoją opowieść. Obawiał się policji, lepiej, żeby nie wiedzieli, że jest w kraju, bo łamie prawo, jednak tęsk-

nota za Polską, Drezdenkiem i rodziną bywa silniejsza.

Od dziewięciu lat służy w Legii Cudzoziemskiej, dlatego ma pewne kłopoty z polskim prawem. Obecnie jest na przepustce. Chciał służyć w polskim wojsku, jednak gdy ukończył zasadniczą służbę wojskową, nie było pieniędzy na kontrakty żołnierzy. Musiał więc odejść do cywila, a okazało się, że mundur to jego powołanie. Skąd wzięła się decyzja o wstąpieniu do Legii Cudzoziemskiej? Jak sam mówi – z chęci udowodnienia sobie i innym, że był i jest dobrym żołnierzem. To mu się w pełni udało, służy w elitarnym pułku spadochronowym – podkreśla z dumą. Do tej jednostki trafiają legionści, którzy zdali egzamin kończący szkolenie z najlepszymi wynikami.

O akcjach opowiada niechętnie. Był już w Kambodży, Czadzie. Francuscy podatnicy chętnie płacą na Legię Cudzoziemską bo są zadowoleni, że na śmierć nie są wystawiani ich synowie. Jak twierdzi Ryszard, między bajki należy włożyć opowieści o wysokim żołdzie w Legii. Bycie legionistą według Ryszarda to wielka przygoda, a przede wszystkim pot i trud. Nie każdy to zniesie. To ciągła, ostra selekcja. Po trzech latach służby w Legii obcokrajowiec może ubiegać się o francuskie obywatelstwo. Rysiek nie zdecydował się na to. Chciałby w przyszłości wrócić do Polski i nie pójść do więzienia za służbę w Legii. Marzy, aby wykorzystać wyniesione ze swojej służby umiejętności w dalszym życiu. Nie chce być „psem wojny”, najemnikiem, choć... przecież nim jest. Chciałby kiedyś szkolić polskich żołnierzy, albo służyć w policji. Dla Ryśka to na razie tylko marzenia, których ziszczenia życzyłem mu na pożegnanie.



FOT. JERZY DOLATA



M. Molenda-
-Słomińska
POZNAŃ

27.02.11. MÓZGIEM NIE PISZĘ WIERSZY

Powiadają, że ma być odwilż. Oby tak było, to może i mnie wena trochę odtaje i pokapie poezją. Jak mawiał Charles Baudelaire, poezja wymaga „nicnierobienia”. Po części miał rację. Gdy teraz jestem w ciągłym ruchu, ciągle coś trzeba zrobić, napisać, umyć, ugotować... w tym gwarze czasowników nie słychać echa tworzenia. A wiersz, by się wyklął, potrzebuje ciszy obserwacji, iskry zachwyty i muśnięcia sercem danej chwili. Mózgiem go nie napiszę, jeśli mi najpierw nie narodzi się w duszy. Nie mogę zrozumieć, dlaczego ludzie piszą wiersze s-w-o-j-e kierując się szkieletem cudzych wierszy. Inspiracją powinny być nuty grające w ich duszach, a nie zlepek cudzych wersów.

Niestety, teraz podróbki są wszędzie i mają lepszy popyt niż oryginały. A zresztą, co ja tu będę się wymądrzać, zawsze wszystko i wszyscy byli kopiowani i podrabiani w sztuce, w modzie, w myślach i czynach.

01.03.11 PORA NA KWIATY

Właśnie narodził się trzeci miesiąc roku. Wciąż temperatura jest poniżej zera. W ciągu dnia, od tygodnia, przygrzewa słońce. W nocy na niebie Twardowski dmucha przez srebrne sito, rozsypując gwiazdy. Śnieg jeszcze trzyma się kurczowo zmarzniętej ziemi, ale na szczęście coraz go mniej. Widać, przedwiosnie jeszcze długo będzie owijać swoim ponurem, szarym, depresyjnym spojrzeniem aurę.

A ludzie, jak zwykle o tej porze, spragnieni są już zieleni. Wyczekują pierwszych kroków i przebieśnięć. Chcą już zrzucić z siebie kożuchy i czapy, bo na sklepowych wystawach kuszą zwiewne tkaniny do złudzenia przypominające wiosenną łąkę. Ta... były już grochy, była już kratka i teraz w modzie kolej na kwiatka.

02.03.11. MAM W DOMU MYSZKĘ MIKI

Co niektórym ludziom już przed wiosną odbija. I to porządnie. Wyobraźcie sobie, że wcho-

raj mój mąż szedł chodnikiem do szkoły po swojego chrześniaka. Powtarzam, szedł chodnikiem, a tu ni stąd ni zowąd wyjechał gościu samochodem i przejechał mu po palcach stóp. Mąż odruchowo wałnął ręką w samochód. No, ale co może sama dłoń zrobić karoserii. Nawet nie jest w stanie porysować jej. Mąż wszedł do szkoły, a za nim niczym na planie jakiegoś filmu akcji, podbiegł kierowca owego samochodu i wałnął go w głowę butelką od piwa. Mąż osunął się na ziemię. Głowa rozbita, butelka rozbita, krew się leje. Masakra. Dzieci pobladły i pewnie rodzice, którzy przyszli odebrać swoje pociechy, też. Przyjechała policja, zabrała szaleńca (był pod wpływem alkoholu), a karetka zawiozła męża na szycie głowy. Całe szczęście rana była mała i założyli dwa szwy. Nie dość, że rozbił w biały dzień, to jeszcze na terenie szkoły. Mam nadzieję, że oprócz szycia głowy, innych powikłań nie będzie. Jak na razie moje kochanie ma zawiązaną małą kokardę z bandaża na głowie i wygląda niczym Myszka Miki. Zajściem ma zająć się prokuratura. Ale, jak wiadomo, prawo prawem, a życie życiem. Jak nie zapłacisz za dobrego prawnika za to, żeby udowodnił, że jesteś niewinny, to może być i tak, że zamiast ofiary przerozbiją cię na przestępcę. W Polsce wszystko jest możliwe.

04.03.11. SZCZĘŚCIE ZA 10 ŻŁOTYCH

Gdy wracałam autobusem z pracy, przysiadła się do mnie starsza pani. Z początku nawet nie zauważyłam, kto usiadł obok, bo byłam pogrążona w interesującym artykule w gazecie. I nagle słyszę radosny głos staruszki:

– Przepraszam, że przeszkadzam, ale muszę to pani powiedzieć, mogę?

– Tak, tak – otworzyłam oczy ze zdumienia.

– Ja się tak bardzo cieszę, że muszę to komuś powiedzieć. Widzi pani, włożyłam rękę do kieszeni i znalazłam 10 złotych. Wczoraj był tłusty czwartek i nie miałam, za co kupić pączka. A dziś mam dyche szczęście.

I zanim wysiadła z autobusu, opowiedziała, że dziś ma wyjątkowy dzień, bo wszystko udaje się jej załatwić. Że w urzędzie nie było

kolejki, że zdążyła na autobus i teraz wysiadzie wprost pod cukiernią i kupi sobie pączka. Opowiedziała mi pół swojego życia.

Mądry artykuł w gazecie nie przekazał mi tyle mądrości i nie pobudził tak do refleksji, jak rozmowa ze starszą panią. Kolejny raz miałam dowód na to, że ludzie szczęśliwi to ci, którzy potrafią cieszyć się z małych rzeczy.

16.03.11. MAM G80.2

Dziś byłam zanieść skierowanie na rehabilitację. Ledwo usiadłam, by poczekać na swoją kolejkę, a tu wparowała pani, która zajmuje się zapisami terminów na turnus. Zapraszając mnie gestem do gabinetu, z wielkim, białym uśmiechem wypaliła:

– O, nasza literatka przyszła... proszę wejść.

Mówię, że jestem ostatnia w kolejce. A pani szanowna na to: – Ja tu rządzę.

No i chcąc nie chcąc weszłam jako pierwsza. Po zapisie musiałam zapukać do lekarza po pieczętkę (biurokracja nadal górą).

– Dzień dobry – mówię i podaję doktorowi skierowanie. Spojrzał na mnie, na skierowanie i pyta:

– A co to jest G80.2?

– Mpd – odpowiedziałam.

– A co to jest?

I zaczyna otwierać Międzynarodową Klasyfikację Chorób.

– Mózgowe porażenie dziecięce – mówię.

Spojrzał na mnie.

– Nie wygląda pani – odpowiada.

A pan nie wygląda na lekarza – pomyślałam. I w ogóle, jakim cudem jest lekarzem skoro nie wie, co to jest MPD. Przecież na medycynie powinna być zabroniona studencka zasada „3xZ”, czyli zakuć, zdać, zapomnieć. No, ale cóż. Mamy system, jaki mamy i na służbę zdrowia wciąż narzekamy.

Kiedyś znajoma już na pierwszym roku pielęgniarstwa przyznała się, że dopóki mnie nie poznała, to myślała, że wszystkie osoby mające mózgowe porażenie dziecięce są niepełnosprawne intelektualnie (gratuluję pomysłu).

Kiedyś także psychologowie wszystkich niepełnosprawnych wrzucali do jednego worka,

wysyłali do szkół specjalnych i innych tego typu ośrodków, niczym Spartanie: nie mieścisz się w normie – nie masz prawa żyć normalnie.

Lekarz mojej mamie powiedział: „niech pani odda to dziecko do ośrodka, ono nie będzie mówić, nie będzie chodzić...”. I nie wiem, czego jeszcze miałam nie robić. Urodziłam się zdrowa, miałam 10 punktów w skali Apgar. A po trzech dniach, kiedy miałam już wyjść z mamą do domu, nagle stwierdzili, że mam mpd.

Po trzydziestu kilku latach dowiedziałam się, że jako noworodek zostałam walnięta drzwiami w głowę, a przenosiła mnie wtedy pielęgniarka. Nawet gdyby to była tylko plotka, to w każdej plotce jakaś prawda jest. Zresztą objawy, które u mnie wystąpiły, ewidentnie wskazują na to, że jednak uraz głowy był mechaniczny. Zastanawiam się, dlaczego osoba, która widziała to zdarzenie, powiedziała o tym dopiero po tylu latach. Co, chciała oczyścić swoje sumienie?

Więc mam walnięty ośrodkowy układ nerwowy, jakoś go staram się podreperować rehabilitacją. Jestem walnięta i wiecznie uśmiechnięta.

20.03.11. BĘDZIE ZNOWU RĄJ...

Jest sobota, ósma rano, a ja od dwóch godzin już nie śpię. Nieźle. Coś się mi poprzestawiało. Kiedyś mogłam spać w wolne dni do trzynastej, a w nocy buszować. Przypuszczam, że skoro wiosna jest moim żywiołem i wszystkim dodaje energii, mnie daje podwójnego kopa energetycznego.

Tak, jutro nareszcie będzie wiosna. Oficjalnie. Ta kalendarzowa, bo pogoda jeszcze każe nosić ciepłe kurtki. Ale już nią pachnie, choć drzewa jeszcze gołe, a trawa wyblakła i zmęczona od ciężaru śniegu. Ten zapach wprawia w wibrację moją duszę, mój mózg, mnie całą. Jestem ziemskim znakiem i wszystkie komórki mego ciała pulsują tak jak Ziemia teraz pulsuje energią, by za chwilę wyrzucić ją na zewnątrz. Będą paki, będą liście, będą kwiaty, będą ptaki i ich chór Aniołów. Będzie znowu raj... na Ziemi. Tylko ciekawe, ilu z nas to dostrzeże.



Zbigniew
Okoń
RZESZÓW

Kożuch był o wiele za duży, kale tym się nie martwił. Skrupułów też żadnych nie miał. Jemu ten kożuch pozwolił przetrwać, a tamci śpią w domu. Do tego idzie na wiosnę. W drugiej kieszce znalazł jeszcze prymitywny kozik. To też cenna zdobycz. Był tym wszystkim oszołomiony, ale czuł, że zaczyna wierzyć, że dojdzie do celu.

Wszył się w gęsty, młody las i postanowił przeczekać do rana. I tak pokaleczył sobie twarz i ręce. Urządził sobie legowisko z suchych gałęzi i okrył się kożuchem. Pachniał gnójem mi ludzkim domem. Niegdyś nazwałby to smrodem, teraz to smakował mu jako zapach. Nim zasnął, próbował opracować plan na jutro. Zbliżyć się do celu, a więc do partyzantów. Taki był przecież generalny plan całej czwórki. Co z nimi teraz. Leszek nie żyje, ale Jacek i Andrzej. Czy wytrzymali, czy ich nie... Jak by to było wspaniale znaleźć partyzantów i uderzyć na więzienie. Ocalić kolegow. Pomścić.

Nie wiedział nawet, kiedy zasnął. Obudził się dopiero o świcie. Czuł się silniejszy i świeższy, chociaż żołądek młił go i ssał. Wyszedł ze swojej kryjówki i upewniwszy się, że nikogo nie ma w pobliżu, ruszył na południowy wschód. Bliżej matki, bliżej polesko-wołyńskich lasów, tam, gdzie powinni być partyzanci. Niemal cały dzień brnął przez grzęzawiska. Na ich częściowe obejścia tracił dużo czasu. Na szczęście ciągle świeciło słońce. Najadł się trochę młodego szczawiu.

Kończył się dzień, kiedy wreszcie natknął się na jakąś wieś. Kożuch ukrył na jednym z drzew, a sam próbował zbliżyć się do wioski. Musi coś zdobyć do żarcia. Miał spłoszyć go odgłos zbliżających się ludzi wychodzących również z lasu, a właściwie z leśnej drogi, której Bartek jeszcze nie przekroczył. Cofnął się więc i wlaźł na drzewo, gdzie był ukryty kożuch i skąd była dobra widoczność na wieś.

Czyżby to byli partyzanci? Ale ci ludzie, ubrani częściowo w mundury, częściowo po cywilnemu, zachowywali się spokojnie. Towarzyszyli im furmanki, w większości puste. Wyglądało na to, że wieś otaczają. Czyżby to byli Niemcy?

Na przełomie tysiącleci⁽²⁵⁾

Bartek zupełnie nie wiedział, co ma o tym myśleć. Tymczasem na odgłos strzału ludzie zaczęli wpadać do domów. Nie do wszystkich. Działo się to bardzo szybko. To, co zobaczył, mroziło krew w żyłach. Już wiedział, kim są ci ludzie. Będąc jeszcze w Ostlagrze słyszał o mordach, jakich dopuszczają się bandy ukraińskich nacjonalistów pod mianem banderowców, bulbowców i innych. Mówiono o tym dość głośno. Ale wtedy nie wszyscy w to wierzyli. Nauczyli się od Niemców mordować i rabować.

Bandyci wyprowadzali mężczyzn, kobiety i dzieci na zewnątrz budynków, o ile dali się wyprowadzić. Kazali kłaść się na ziemię, przykrywali kocami i rąbali siekierami. Jeżeli ktoś uciekał – strzelali. Nie oszczędzali nikogo.

Jakaś dziewczyna uciekała w stronę lasu. Dopadło ją kilku mężczyzn, przewróciło na ziemię. Wulgarnie śmiejąc się darli na niej odzienie, aż została naga. Potem gwałcili ją po kolei. Ostatni wyciągnął rewolwer i chociaż błagała go na kolanach – zastrzelił. Kilka domów płonęło. Z pozostałych wynoszono meble i odzież, zrabowane przedmioty ładowano na furmanki. Po chwili kolumna bandziorów odjechała, zostawiając po sobie śmierć, zgłiszczą i zgrozę.

Mieć broń, mieć broń – szeptał Bartek sam do siebie. Czuł, jak strach ustępuje w nim miejsca nienawiści. Gotów był tym, którzy odeszli, odpłacić tym samym. Śmierć za śmierć, dziecko za dziecko. Trzęsła nim febra. Zszedł na dół, zbliżył się do zabitej dziewczyny. Patrzyła w niego szklanymi, przerażonymi oczami. Zauważył, że zabrano odzienie, które z niej zdarto. Spłoszyli go jacyś ludzie. Wrócił na swoje miejsce. Ci ludzie, płacząc, zbierali trupy. To zapewne miejscowi Ukraińcy. Z mowy tak wynikało.

Uciekać z tego piekła. Myślał, że znajdzie wolność, a znalazł okropności wojny nawet tu, na wsi zabitej dechami. Zabrał kożuch i szedł, szedł, nie bar-

dzo wiedząc dokąd. Noc była jasna i gwiazdzista. Popatrzył w ten ocean mieniących się słońc. Gdzieś tam jest Bóg. I patrzy spokojnie na to wszystko. A przecież mógłby to zmienić jednym skinieniem swojej ręki, jedną myślą, a może tylko... miłością. Przecież Bóg nie może czymś innym. To było okropne dla człowieka.

Czuł, że słabnie, nogi odmawiają posłuszeństwa. W piersiach piekący ból. Było mu teraz wszystko jedno. Miał ten kożuch, a telepało nim całym. Jak wtedy przy tyfusie. Wsadził palec pod pachę. Wyczuł gorączkę. No tak, teraz już koniec. A jeszcze rano wydawało się tak inaczej. Jak szybko wszystko może się nagle zmienić.

Wyszedł z lasu. Jakaś ścieżka. Gdzie ona prowadzi? Zachwiał się i upadł. Ci się dzieje? Wstać i iść. Czy mu się zdaje, że ta ciemna bryła przed nim to las? A może dom? Przez chwilę pomyślał, że może tam jest jego matka, czeka na niego. Podniósł się na nogi. Słyszysz jakby głos Jacka. Tak, uciekają, są znowu razem. Leszek, plutonowy z wojska, coś do niego mówi... Jak to, przecież on nie żyje. Jakaś bzdura, przecież jest z nim. Andrzej też jest. To on wpadł na pomysł z bramą. Jest jakiś dom, drzwi, szczeka pies. Z domu wychodzi matka, przy niej Halinka. Ale skąd tu ona. Przygasły światła, nic nie widać, nic nie widać...

*

Kiedy Bartek otworzył oczy, nie było przy nim nikogo. Czuł się tak jak wtedy na karuzeli, gdy był mały. Cały zbladł i czuł, że coś się z nim dzieje. Wtedy zaczął krzyczeć do mamy. Karuzelę zatrzymano, matka wzięła go na ręce, zaniósła do domu, położyła do łóżka. Kilka dni wymiotował i nie mógł patrzeć na światło, bo zaraz kręciło mu się w głowie. Teraz czuł się podobnie.

A gdzie on teraz jest? Skromna izba wiejska, jak u babci na Niwce. Ktoś wszedł. Niemożliwe, czyżby babcia Frania? Ale to nie była babcia, choć bardzo podobna. – O dobre, dobryj –

starowinka przysiadła się do łóżka. – Budesz zdrowy...

– Ale gdzie ja jestem? – spytał słabym głosem.

– U swojej babci. No ty przyszedł do meni z daleka, z mista. Ja twoja babcia. Ty u meni uże sim dniej. Bardzo chory.

Bartek pomału zaczął sobie przypominać swoje ostatnie przeżycia. Ucieczkę, kożuch, bulbowców, tę dziewczynę. Nagle zdał sobie sprawę, w jakim jest znowu niebezpieczeństwie, przecież ta Ukrainka...

– Ty synek mnie się nie bać, ja ciebie uratować – mówiła babcia trochę po polsku, trochę po ukraińsku.

– Ty jeszcze bardzo chory. Treba jeszcze leżeć.

– A bulbowcy? – zapytał niepewnie.

– Rezuny – przekłęła babcia. – Proklaty rezuny, Boh ich skarze, Boh na nebesi.

– A tu nie przyjdą?

– Jak przyjdut, to ty moj wnuk, dedyna jeszcze. Bo u mene jest taki sam wnuk. Żyje w misti, w Kowlu. To ty z Kowla i nazywasz sia Nowak Taras. Tu nichto ne prycho dyt. A tobi treba isty.

I babcia przyniosła Bartkowi cały talerz kaszy gryczanej. Patrzyła z radością, jak zachłannie je tę kaszę. Kiedy zjadł, przyniosła mu w kubku herbatę.

I tak Bartek dzięki samotnej babce przyszedł w końcu do siebie. Jego wybawicielka wyzwoliła go z nienawiści do całego narodu. Zrozumiał, że każdy naród ma dobrych i złych ludzi. Że nie można sądzić całego narodu. Miał chłopak szczęście, że zemdał pod jej progiem. Udzieliła mu schronienia, wyleczyła, nakarmiła, odziała w to, co mogła. Nawet poinformowała, gdzie są partyzanci. Zresztą Bartek nie musiał ich szukać, bo niebawem sami weszli do wsi. Po dokładnym rozeznaniu, że to naprawdę oni, dołączył do nich. Serdecznie pożegnał się z babcią, która dała mu na drogę chleba i słoniny.

cdn.

bez przyszłości

FILANTROP NASZYCH CZASÓW. Miesięcznik.

REDAGUJA: Marcin Bajerowicz – redaktor naczelny, Paweł Grochowski, Andrzej Grzelachowski Aga, Aleksandra Lewandowska, Karolina Kasprzak, Magdalena Molenda-Słomińska, Maciej Sieradzki, Zbigniew Strugała, Ewelina Węglewska, Robert Wrzesiński.

ADRES REDAKCJI: 60-681 Poznań
os. Bolesława Chrobrego 33 m 65
tel. 822-64-54, kom. 0-608-311-903
e-mail: mbajerowicz@wp.pl
www.jadwiga.org; kida@post.pl

WYDAWCA: Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Filantrop”
os. Bolesława Chrobrego 33 m 65
60-681 Poznań, tel. 608-311-903,
061-8226-454, www.filantrop.org.pl

KONTO: BZ WBK SA VI/O Poznań
28-1090-1362-0000-0001-0665-8259

DRUK: DRUKARNIA „KOM-DRUK”
Grzegorz Komisarek
62-020 Swarzędz, ul. Miodowa 6
tel./fax 061-81-72-206
kom. 602-250-169
e-mail: komdruk@wp.pl



Euzebiusz
Żegota
WARSZAWA

UPARTY

Wprawdzie
Już się nie śmieje,
Ale wciąż
Ma nadzieję.

CO DALEJ

Dla polityków
Problem to nie lada:
Jak pozostać na stołku,
Kiedy odejść wypada?

POCIESZENIE

Takie pocieszenie
Przestraszyć może:
Nie jest źle
– Bo będzie gorzej.

Fraszki

ZAPEWNIENIE

Choć wszyscy są przeciw,
Ja na głowie stanę:
Kolesie mnie poprą
I nadal zostanę.

DAJ!

Nie ma dnia
Ani godziny,
Żeby nie było
Żebraniy.

KONDYCJA

Spodnie opadają
Nogi nam się chwieją
Dlatego, że wyłącznie
Żywimy się nadzieją.

FRAZES?

Słowo demokracja
Wciąż sens swój zmienia.
Czyżby to był frazes
Już bez znaczenia?

ZALEŻNOŚĆ

Dominuje przemoc.
I z tej to przyczyny
O przeżyciu płotek
Decydują rekiny.

ILE MOŻNA

Nieprawdopodobne.
Wręcz niesamowite!
Ile można zedrzeć
Z gołego emeryta.



Jerzy
Szulc
WARSZAWA

FRASZKOPIS

Spytano go kiedyś:
Jak się fraszki pisze?
Odrzekł: odpowiednie
Naciskam klawisze.

WYBRYK

Na pełnym luzie
Popisowa
Durna ciasnota
Umysłowa.

GRAFFITI

Pokryte
Ściany i mury
Freskami
Obecnej kultury.

Fraszki

DOJRZAŁOŚĆ

Wnusia i wnusio
– To grono zielone.
Babunia i dziadzio
– Rodzynki suszone.

ZAMIANA

Zamienił sobie stryjek
Siekierkę na kijek,
Bo co było mu dane,
Miał już przerąbane.

NUDYŚCI

W słońcu
Do pozłoty
Broszki
I klejnoty.

PRZESĄDNY

Duży czarny kocur
Przeleciał przez drogę,
Więc facet zawrócił...
I też złamał nogę.

PERWERSJA

I naga prawda
Miewa zboczenia,
Gdy każdy inny
Ma punkt widzenia.

PREMIE

Trzymający kasę
Hojny pan obdarzy
Swoich przydupasów
I wazeliniarzy.

- Królowna poczuła w łóżku ziarenko grochu? Widocznie królewicz poczynił sobie z nią zbyt energicznie.
- Ci, którzy znają swoją wartość, nie sprzedadzą się za każdą cenę.
- Złapałem na gorącym uczynku Syzyfa, gdy rzucał swój kamień do mego ogródka.
- Kiedy wpuszczają cię w maliny, to nie po to, żeby ci było słodko.
- Z jednej strony – siła przed prawem, z drugiej – bezsilność wobec bezprawia.
- Ludzie, nie kopcie leżącego! Zwłaszcza leżącego w grobie.
- Nic, co ludzkie, nie jest nam dziś obce. Z wyjątkiem człowieka.
- Bez wytchnienia dążymy przez las życie ku tym drzewom, z których zrobią nam trumnę.

Aforyzmy

- Czemuż nasze ciało nie chce jak wierny pies towarzyszyć wędrowce duszy przez wieczność?!
- Wielcy ludzie nie muszą informować bliźnich, że ich przerastają.
- Oby nigdy już głos ludu nie przemienił się w krzyk rozpacz.
- Czy z iskry bożej może rozgorzeć płomień ateizmu?
- To wielki pisarz! Jego dzieła pochłonęły pół hektara lasu.
- Opluty pomnik nabiera cech ludzkich.
- Od seksu do miłości – jak blisko, jak daleko!
- Nowe wiatry najczęściej wieją nam w oczy.
- Amoralni bezprawnie uzurpują sobie prawo do prawienia moralów.
- Przydałyby się punkty zbiorowego żywienia nadziei.
- Niejeden urzędnik prowadzi politykę otwartych drzwi, przez które wyrzuca petentów.
- Czasem stado baranów jest groźniejsze od stada wilków.
- Walka o urzeczywistnienie najwyższych ideałów wyzwała często najniższe instynkty.
- Im bardziej tęsknisz do ludzi w samotności, tym bardziej pragniesz samotności, gdy wreszcie ich spotkasz.
- Lepiej żyć na własną rękę niż jeść z cudzej.

- Jaka szkoda, że nie żyję w luksusie! Mógłbym wtedy marzyć o prostym, zgrzebnym życiu, jakie teraz pędzę.
- Człowiek – zwierzę hodowane od tysiącleci w niewoli.
- Chore umysły nienawidzą zdrowego rozsądku.
- A może życie jest tylko sennym koszmarem, z którego śmierć nas obudzi?
- O wiele łatwiej znieść cudze nieszczęście niż pogodzić się z cudzym szczęściem.
- Mędrzec wśród kretynów sprawia wrażenie idioty.
- Miłosierdzie – to najtańszy sposób usuwania resztek z pańskiego stołu.
- Jeżeli wydaje ci się, że jesteś geniuszem, to znaczy, że zgłupiałeś.

Z książek
„Aforyzmy śmiechu wartę!”
 LECH KONOPIŃSKI



Kazimierz
Graczyk
ŁÓDŹ

WSPOMNIENIE Z PERL-U

Stukanie na dachu

– Panowie, pójdziecie obaj do czternastej zgrzeblarki – mówiąc to mistrz Rudka skinął na stojących z dala od siebie ślusarzy Bączka i Cichego. – Podobno skrzynka grzebienio-wa nawaliła.

– Ja z tym s... nigdzie nie pójde! Może pan mnie zwolnić, ale nigdzie nie pójde! – powiedział niemal z wściekłością Cichy.

– A to dlaczego?! – zapytał gniewnie Rudka, choć od kilku dni widział, że boczą się na siebie. – Macie iść obaj i koniec!

– Ja też nie mam ochoty iść z tym... – z kolei bączek wyraził swoją niechęć do kolegi. – Jeszcze mi co zrobi przy pracy.

– Nic ci nie zrobię, ty oszuście! – kipił gniewem Cichy. – Choć należałoby ci mordę obić.

– Panowie, spokój! – prze-

rwał Rudka. – Niech tak będzie. Pan, panie Janku – zwrócił się do Bączka – pójdzie do tej maszyny, zobaczy, czy to prawda, co nam doniesiono. A co do pana, panie Marcinie Cichy, na razie zostanie pan do mojej dyspozycji.

– To co jest powodem waszej wojny? – zapytał Rudka, gdy zostali sami.

– Panie majster – zaczął nieco spokojniejszym głosem Cichy – będzie pan szedł do domu po pracy, zapraszam na chwilę, a zobaczy pan powód. To, co on mi zrobił, jest obrzydliwym świństwem! A teraz wolałbym, aby posłał mnie pan do jakiejś roboty. Tylko nie z tym s...

– Panie majster, co tam ciekawego zobaczył pan u Cichego? – pytali następnego dnia ślusarze.

– Ach, panowie... – na ustach Rudki promieniał tajemniczy

uśmiech. – To się nadaje do takiego filmu jak „Samy swoi”...

– Powiedz pan – nalegali jeden przez drugiego. My też chcemy mieć radochę!

– Panie Marianie – tu Rudka zwrócił się do Cichego. – Mam opowiedzieć, co jest powodem waszej waśni z Bączkiem?

– A, niech pan mówi – zgodził się zrezygnowanym głosem Cichy. – Mam już tego dość.

– No dobrze – Rudka położył teczkę na biurku. – To, co widziałem, przeszło moje najśmielsze oczekiwania. No, bo żeby gołąb miał drewnianą nogę, to znaczy protezę? Obawiam się, że takiego drugiego przypadku nie było i nie ma na świecie.

– Co?! Jaką protezę? – dopytywali jeden przez drugiego.

– No, już dobrze – odezwał się Cichy. – Ja opowiem. Bączek

sprzedał mi za dwie dychy brylanta. Miał to być gołąb na loty. Gdy go przyniosłem do domu i wpuściłem do gołębnika, zaczął przewracać się na jedną stronę. Złapałem go, patrzę, a on nie ma prawej nóżki do kolana. Na pewno nie miał jej od dawna, bo była wygojona. Żal mi było ptaka, więc wystrugałem mu protezę. Szybko nauczył się chodzić. Tylko – tu Cichy opuścił wzrok – może to trochę śmieszne i żałosne. Gdy chodzi po dachu, słychać stukanie. Bardzo mi go żal. Ale gdy pomyślę o Bączku, to szlag mnie trafia. To kanalia!

Nie dokończył, bo przerwał mu śmiech kolegów. Od tego dnia, niemal lotem błyskawicy, gołąb Cichego stał się bohaterem całej „Alby”. Także pracownicy w pozostałych wydziałach, którzy nie znali Cichego, powtarzali nowy żart:

– Co to jest, co chodzi po dachu i stuka? To gołąb Cichego z drewnianą nogą.



Kolędowanie z Haliną Frąckowiak

W sobotni wieczór 13 stycznia odbył się kolejny tradycyjny coroczny charytatywny koncert Lions Club Poznań Pro Futuro w sali starej części Muzeum Narodowego w Poznaniu. Gwiazdą wieczoru była znana piosenkarka Halina Frąckowiak.

O godzinie 19 światła zgasły i na scenie wypełnionej po brzegi sali pojawiła się pochodząca z Poznania gwiazda, znana polska piosenkarka Halina Frąckowiak. W pierwszej części koncertu artystka zaśpiewała pastorałki z płyty „Kolędy, Litanie” oraz razem z publicznością polskie kolędy.

W przerwie odbyło się losowanie nagród w loterii fantowej, a w drugiej części gwiazda zaśpiewała swoje znane przeboje: „Bądź gotowy dziś do drogi”, „Papierowy księżyc”, „Napisz proszę”, „Panno pszeniczna” i inne.

Publiczność nagrodziła artystkę gromkimi brawami, a organizatorzy bukietem kwiatów. Po koncercie uczestnicy wraz z gwiazdą przeszli na uroczysty poczęstunek do sali bankietowej Hotelu Rzymskiego, gdzie każdy mógł porozmawiać z artystką i zdobyć autograf.

Zgromadzone dzięki koncertowi i loterii fundusze przeznaczone zostaną na dzieci z porażeniem mózgowym z przedszkola specjalnego Orzeszek oraz Ośrodka Pobytu Dziennego Bartek, którymi LC w tej chwili się opiekuje.

ROBERT STĘPIŃSKI

Życie ze schizofrenią

Schizofrenia to zaburzenie psychiczne, które powoduje konsekwencje nie tylko dla chorego, ale i rodziny oraz otoczenia. Niegdyś była nazywana chorobą Bleulera od nazwiska Eugena Bleulera, który scharakteryzował jej objawy takie jak rozluźnienie kojarzeń, zubożenie, stopienie, ambiwalencja, omamy, urojenia, złudzenia, wycofanie z rzeczywistości i przewaga życia wewnętrznego, co oznacza, że chory koncentruje się na sobie i własnych przeżyciach, nie dostrzegając niczego dookoła.

Na schizofrenię chorują najczęściej ludzie młodzi, choć jej wystąpienie możliwe jest w każdym wieku. Może rozpocząć się zarówno nagle jak i postępować miesiącami, nie budząc podejrzeń otoczenia. Kiedy początek jest nagły, następuje radykalna zmiana w sposobie zachowania. Zaburzone są procesy myślenia: chory niewłaściwie interpretuje to, co się wokół niego dzieje. Powolny początek choroby odznacza się zazwyczaj niewielkimi zmianami: chory jest towarzyski, pracuje i należycie wypełnia obowiązki rodzinne. Choć otoczenie nie zauważa żadnych objawów, to on sam dotkliwie je odczuwa.

Rozpoznanie schizofrenii opiera się na wywiadzie przeprowadzonym przez psychiatrę. Lekarz, na podstawie zebranych informacji od chorego, jego najbliższych i przyjaciół oraz objawach dostrzeżonych przez pracownika socjalnego, psychologa lub klinicystę dokonuje diagnozy. W przypadku rozpoznania istotne są obecność i długość utrzymywania się objawów. Psychozy przypominające schizofrenię, ale trwające znacznie krócej, określa się mianem zaburzeń schizofreniformicznych.

Przeprowadzone badania epidemiologiczne wskazują, że schizofrenia rzadko występuje w dzieciństwie, a liczba zachorowań wzrasta w okresie dorastania. Timothy Crow uważa, że w schizofrenii typu I przeważają objawy wytwórcze:

omamy, urojenia, zaburzenia w treści myślenia, a w schizofrenii typu II zaburzenia ruchowe, niezdolność mówienia oraz zmiany w ośrodkowym układzie nerwowym (poszerzenie komór bocznych mózgu).

Wyróżnia się cztery główne typy schizofrenii: prostą, paranoidalną, hebefreniczną i katatoniczną. Tadeusz Bilikiewicz postulował oddzielenie podstawowego, przewlekłego procesu schizofrenicznego (schizofrenii prostej), trudnego do rozpoznania i terapii od zespołów: paranoidalnego, hebefrenicznego i katatonicznego, które, nakładając się na główny proces schizofreniczny, tworzą postacie schizofrenii złożonych.

Chory na schizofrenię doświadcza poczucia bezsensu życia, ma obniżony nastrój, a codzienne czynności wykonuje w sposób automatyczny i stereotypowy. W przypadku schizofrenii paranoidalnej dominują omamy, halucynacje i urojenia. Typowi temu towarzyszą często urojenia o treści prześladowczej, pojawiają się przekonania o „wykradaniu myśli” czy prześladowaniu na odległość. Z kolei w schizofrenii katatonicznej dają się poznać dwie postacie: postać hipokinetyczna (inaczej akinetyczna) (charakterystyczne osłupienie i milczenie trwające nawet latami) i postać hiperkinetyczna (odznaczająca się podnieceniem psychoruchowym, dziwacznym i gwałtownym, które powoduje szkody dla otoczenia (chory niszczy przedmioty, a nieraz dopuszcza się przestępstw). Każdy typ schizofrenii to inne cechy dominujące. Antoni Kępiński nazywa schizofrenię „chorobą królewską” z uwagi „na niesłychane bogactwo objawów pozwalające ujrzeć w katastroficznych rozmiarach wszelkie cechy ludzkiej natury”. Z kolei badacz schizofrenii Luc Ciompi tak o niej pisał: „Przebieg schizofrenii obserwowany w czasie nie jest z góry przesądzonym przez los, nieodwracalnym procesem chorobowym, ale otwartym procesem życiowym doświadczanym przez oso-

by podatne na zranienie, pod wpływem różnorodnych czynników biologicznych, psychologicznych i społecznych występujących za każdym razem w indywidualnej kombinacji”.

Literatura porusza szereg kwestii związanych z leczeniem i rehabilitacją społeczną osób chorych na schizofrenię. Nowością jest publikacja dr Andrzeja Cechnickiego „Schizofrenia – proces wielowymiarowy. Krakowskie prospektywne badania przebiegu, prognozy i wyników leczenia schizofrenii”. Monografia badawcza powstała w Pracowni Psychiatrii Środowiskowej Katedry Psychiatrii Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Autor opisuje w niej program badań, cele, założenia, dobór badanych oraz kontekst kliniczno-terapeutyczny, który obejmuje znany i ceniony nie tylko w Polsce, ale i na świecie program środowiskowego leczenia schizofrenii.

W leczeniu schizofrenii stosuje się tak zwane neuroleptyki – leki przeciwpsychotyczne. Pierwszym neuroleptykiem zastosowanym w leczeniu schizofrenii był fenactil, wprowadzony do leczenia w 1952 roku. Do neuroleptyków stosowanych w leczeniu schizofrenii zalicza się też tiserцин, promazyne, trilaforon i inne. Nieocenioną rolę odgrywa rehabilitacja społeczna i terapia indywidualna chorego, terapia grupowa. Chory na schizofrenię jest bowiem narażony na odrzucenie, wykluczenie społeczne, a w efekcie na całkowitą alienację.

Bardzo ważna jest psychoedukacja czyli uświadamianie rodzinie i społeczeństwu istoty choroby. Psychoedukacja pomaga radzić sobie z problemami i emocjami, a także lepiej rozumieć zachowania chorego. Prócz farmakoterapii kluczowe zadanie w rehabilitacji osób chorych na schizofrenię spełniają kluby integracji społecznej, organizacje pozarządowe i grupy pomocowe oferujące wsparcie.

KAROLINA KASPRZAK

Bal z Bajmem

Beata Kozidrak i zespół Bajm byli gwiazdami szesnastego balu charytatywnego, który odbył się w sobotę 14 stycznia 2012 w hotelu Andersja. Organizatorem corocznej imprezy był Lion's Club Pillory.

Beata Kozidrak podczas zabawy zaśpiewała razem z publicznością takie przeboje jak: „Józek nie daruję ci tej nocy”, „W drodze do jej serca”, „Ta sama chwila” czy „Szkłanka wody”. Nowa płyta zespołu ukaże się 21 marca, a pierwsza odsłona płyty to singiel „Blondynka”. To właśnie przy tej piosence, ale i przy największych przebojach Beaty Kozidrak i Bajmu bawili się w Poznaniu ludzie dobrego serca. Oprócz koncertu odbyła się również licytacja dzieł sztuki.



Dochód z balu przeznaczono na pomoc wielkopolskim domom dziecka.

ROBERT STĘPIŃSKI

Karnawał seniorów



80 osób bawiło się w sobotę 28 stycznia w Domu Kultury „Jędrus” na tradycyjnym Karnawałowym Balu Przebierańców, zorganizowanym przez Klub Seniora „Tęcza”. Byli klubowicze z „Tęczy”, klubów „Brzozy”, „Złota Jesień”, „Wigor” seniorów niezrzeszeni.

Kierująca „Tęczą” Danuta Gaca, przebrana za dobrą

wróżkę, powitała zespół muzyczno-wokalny „Trojka”. Seniorzy śpiewali razem z nim. Wśród licznych tańców nie zabrakło białego walczyka. Była się loteria fantowa, losowano nagrody ufundowane przez KS „Tęcza” oraz DK „Jędrus”. Przebierańcy z dumą prezentowali swoje stroje.

ROBERT WRZESIŃSKI

Lombard i Show Time

Płyta ShowTime to powrót zespołu Lombard w wielkim stylu. 11 przemyślanych utworów to 11 kart z dziennika Lombardu. Płyta ShowTime to nowoczesny materiał, w którym zespół bawi się gatunkami muzycznymi, korzystając z możliwości współczesnej techniki. Lombard kolejny raz udowadnia, że muzyka nie ma dziś granic. Tu rock miesza się z popem, rapem, elementy ciężkiego grania z elektroniką, akustycznym brzmieniem gitary, kontrabasów czy orkiestry smyczkowej.

– Teksty są częściowo w języku angielskim, jednak na tyle komunikatywnym, by każdy z łatwością je zrozumiał. Lombard porusza w nich tematykę społeczną. „Why?” („Dlaczego?”) to pytanie jednej z piosenek o problemy współczesnego świata. „I say stop!” („Wołam stop!”) – to piosenka przeciwko wojnie, przemocy i terroryzmowi. „Roads to freedom” mówi o drogach do wolności, „Szara ulica” – o przemijającym czasie, „Feel like angel” – o życiu na scenie. A „Życzę ci miłego dnia” jest lekkim ukłonem w kierunku starych fanów Lombardu, jednak na tyle przemyślanym, by nie był banalny – mówi Marta Cugier, lider i wokalistka grupy Lombard.

– W dwóch utworach pojawiają się również goście. Jest nim autor tekstów, niepełnosprawny wokalista Marek Siwek, we wzruszającym utworze „Pod skórą”. Od 12 lat występujemy z Markiem na scenie w integra-



cyjnym koncercie „Symbioza”. Gościem jest też Raper Kebab, którego poznaliśmy podczas koncertu w Zakładzie Karnym w Nowogardzie. W utworze „It is not too late” przestrzega on przed braniem narkotyków – mówi Grzegorz Stróźniak, lider i legenda zespołu.

Lombard to jeden z nielicznych zespołów, który powstał w latach osiemdziesiątych, ale nie pozostał w tamtej epoce. Niezmiennie już od 30 lat za całokształt produkcji odpowiada Grzegorz Stróźniak, założyciel, wokalista, klawiszowiec i menadżer zespołu. Wraz z niezwykle charyzmatyczną Martą Cugier tworzą już od 12 lat niepowtarzalny duet w życiu i na scenie. Od 5 lat w Lombardzie na gitarze gra Daniel „Gola” Patałas, na basie Michał „Guma” Kwapisz, na perkusji Mirek Kamiński. Nad całością nagrań i zgrań czuwał kreatywny realizator i producent młodego pokolenia Mirosław Wdowczyk. Szczegóły na www.lombard.pl, płyta dostępna na www.empik.com

ROBERT STĘPIŃSKI

DRUKARNIA



KOM - DRUK

DRUK DO FORMATU B2
ULOTKI
PLAKATY
WIZYTÓWKI
KSIĄŻKI
FOLDERY
KALENDARZE
SZTANCOWANIE
PROJEKTOWANIE GRAFICZNE

ul. Miodowa 6 62-020 Swarzędz tel. 618-172-206
e-mail: komdruk@wp.pl

Bal w Parkowie

WZespole Szkół w Parkowie odbył się 14 stycznia już po raz trzynasty bal dla dzieci i młodzieży niepełnosprawnej. Tym razem bawiliśmy się pod hasłem „W krainie biedronek”. Pewnie zastanawiacie się, co biedronki mają wspólnego z osobami niepełnosprawnymi? Przytoczę tutaj słowa Pani dyrektor zespołu szkół w Parkowie Marii Cisowskiej:

– Tak jak biedronki wywołują uśmiech na twarzach wszystkich ludzi, tak ten coroczny balik ma wywołać uśmiech na twarzach wszystkich uczestników, dać im chwilę szczęścia i radości.

Niepisaną tradycją każdego z Parkowskich balików są odwiedziny naszych wielkopolskich paraolimpijczyków. W tym roku gościliśmy Mirosława Piesaka – pływaka, uczestnika paraolimpiad w Barcelonie, Atlancie, Sydney i Atenach, zdobywcę medali złotych srebrnych i brązowych, Krzysztofa Paterkę – medalistę paraolimpiady w Atenach w pływaniu, Andrzeja Ludzkowskiego – Mistrza Polski w skoku w dal osób niepełnosprawnych w latach 1995-2000, uczestnika paraolimpiady w Atlancie 1996 oraz w mistrzostwach Europy w Birmingham i w Barcelonie w 1999, Wojciecha Trzybuszewskiego – startującego w pływaniu, Zbigniewa Rachwałewskiego – olimpijczyka w hokeju na trawie w Moskwie 1980 i Władysława Stecyka – zapaśnika w stylu wolnym medalistę w Moskwie.

Tego dnia był z nami także senator Jan Filip Libicki. Wszyscy goście specjalni otrzymali zegary z podobizną Zespołu Szkół w Parkowie. Podczas imprezy każdy miał możliwość krótkiej rozmowy z medalistami i zdobycia ich autografów. Losy loterii fantowej cieszyły się ogromnym powodzeniem. Atrakcją był także koncert orkiestry dętej z Rogoźna, przedstawienie teatryku „Fantazja” pod tytułem „Księżniczka na ziarnku grochu” i konkurs taneczny. Jak co roku parkiet przez cały czas był zapelniony przez rozweselonych uczestników balu. Razem z osobami niepełnosprawnymi bawili się młodzi wolontariusze.

KRZYSZTOF MURKOWSKI



Paraolimpijczycy – goście szkoły w Parkowie.



Dyrektor Maria Cisowska wręcza senatorowi Janowi Filipowi Libickiemu zegar z wizerunkiem Zespołu Szkół w Parkowie.



Koncertuje orkiestra dęta z Rogoźna.



Teatrzyk „Fantazja” gra sztukę „Księżniczka na ziarnku grochu”.

Po drugiej stronie głośnika

Ostatnio uczestniczyłem w warsztatach dziennikarskich w rozgłośni Radia „Emaus”, zorganizowanych przez Centrum Ekonomii Społecznej Osób Niepełnosprawnych pod patronatem Fundacji im. Królowej Polski św. Jadwigi w Puszczykowie. Naszym przewodnikiem była Katarzyna Zagórska, pracująca w tym radio już 17 lat. Oprócz mnie udział w szkoleniu brały osoby m.in. z Warsztatów Terapii Zajęciowej w Swarzędzu.



Sluchaliśmy wykładów na temat historii radia i pracy w nim oraz o początkach rozgłośni „Emaus”. Każdy mógł wziąć do ręki torbę reporterską, dyktafon, przenośny mikrofon. „Emaus” to główna rozgłosnia Archidiecezji Poznańskiej, która z każdym dniem powiększa swój zasięg.

Po części teoretycznej przyszedł czas na zwiedzanie siedziby radia. Obejrzeliśmy pracę w newsroomie i w kilku studiach nagraniowych oraz pomieszczenie realizatora dźwięku. W jednym ze studiów nagraniowych mieliśmy okazję nagrać swój głos podczas mówienia „łamańców językowych”. Każdy z uczestników warsztatów dostał małe gadżety Fundacji im. Królowej Polski św. Jadwigi oraz smycze i długopisy Radia Emaus. Ten dzień był nie tylko dla mnie dniem spełnienia ogromnego marzenia i okazją do poznania miłych ludzi. Nagrywana była także audycja o naszym miesięczniku „Filantrop Naszych Czasów”. Był to dzień pełen wrażeń i pozytywnej energii. Bardzo dziękuję rozgłośni „Emaus” za to, że mogłem uczestniczyć w warsztatach dziennikarstwa radiowego

KRZYSZTOF MURKOWSKI